

www.kuriergalicyjski.com

31 marca–14 kwietnia
2016 nr 6 (250)



**VIII edycja konkursu
„Znasz-li ten kraj?”**
Eugeniusz Sała
s. 9



Pan Twardowski
Szymon Kazimierski
s. 20



**Historia dubieńskich
klasztarów**
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



Wspomnijmy, jak to było

Obchody 350. rocznicy Ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej

360 lat temu, 1 kwietnia 1656 roku król Jan II Kazimierz Waza złożył Śluby Lwowskie. Były to trudne czasy dla Rzeczypospolitej, czasy „potopu” szwedzkiego. Monarcha oddał kraj opanowany przez Szwedów w opiekę Matce Bożej, ukoronowanej na Królową Polski. Pragnąc poderwać do walki z najeźdźcą nie tylko szlachtę, ale i cały lud, król obiecał, że po uwolnieniu kraju, poprawi sytuację chłopów i mieszczan. Relacja z tegorocznych obchodów ukaże się w następnym numerze Kuriera Galicyjskiego. Teraz chcemy przypomnieć inne, już historyczne wydarzenie – obchody 350. rocznicy Ślubów królewskich w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie w roku 2006.

KONSTANTY CZAWAGA

1 kwietnia 2006 roku w katedrze lwowskiej 350. rocznicę Ślubów Jana Kazimierza uroczystie obchodzono z udziałem ówczesnego Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego, również zacnych gości oraz pielgrzymów z Polski i Ukrainy. Obecni byli przedstawiciele Rządu i Sejmu RP, wojewoda dolnośląski, lubelski, wicewojewoda podkarpacki, prezydenci polskich miast zaprzyjaźnionych ze Lwowem, a także marszałek Senatu I kadencji i przewodniczący Stowarzyszenia Wspólnota Polska Andrzej Stelmachowski. Kilkuosobowej delegacji władz ukraińskich przewodniczył wicepremier Ukrainy Wiczesław Kyrylenko. Watykan reprezentował nuncjusz apostolski na Ukrainie, arcybiskup Ivan Jurkovic. Przybyli też lwowscy hierarchowie Kościołów Wschodnich.

Mszy św. przewodniczył ks. kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski.

- Maryjo, Pani Łaskawa! Tutaj, przed cudownym obrazem, władcy

państw wkładali na skronie Twojego Syna i Twoje korony. Jan Paweł II na znak swego oddania poświęcił koronę i ofiarował Ci złotą różę. Idąc ich śladami, w 350. rocznicę Ślubów Jana Kazimierza my, zebrani w tej katedrze, obieramy Cię ponownie naszą królową. Bądź naszą Panią. Prowadź nas – powiedział kardynał Marian Jaworski, który w homilii symbolicznie odnowił ślubowanie.

Podczas uroczystości został odczytany specjalny list, jaki z tej okazji wystosował Ojciec Święty Benedykt XVI. Wyrażając duchową łączność i radość ze wspólnotą chrześcijańską Lwowa z okazji rocznicy, papież serdecznie pozdrowił uczestników i życzył im „otuchy w wytrwaniu i zaufania w mocne wstawiennictwo Maryi – Królowej wszystkich narodów”.

Po zakończeniu mszy św. prezydent RP odbył rozmowę z kardynałem Jaworskim. Prezydent Lech Kaczyński z małżonką i towarzyszącymi osobami zwiedzili Kaplicę Boimów. Wcześniej odwiedzili Konsulat Generalny RP we Lwowie i Cmentarz Orłąt.



Archiwum Lwowskiej Kuri Metropolitanej

Tymczasem w głównej nawie bazyliki metropolitalnej (przed prezbiterium) do koncertu przygotowali się orkiestra i chór Filharmonii Lwowskiej pod dyrekcją Jurija Łuciwa, Capella Cracoviensis oraz kilka miejscowych chórów.

Przed koncertem przemówił kardynał Marian Jaworski, który przekazał Lechowi Kaczyńskiemu wykonaną

przez lwowskich artystów Lwa i Andrija Demianczuków kopię obrazu Matki Bożej Łaskawej. Głos zabrał też wicepremier Ukrainy Wiczesław Kyrylenko. A prezydent RP Lech Kaczyński w swoim przemówieniu powiedział m.in.: „Wspominamy śluby, które 350 lat temu złożył tutaj, w tej wspaniałej katedrze, król Jan Kazimierz.

(cd. na s. 2)

Prezydent Duda podziękował Polonii w USA za dbanie o dobre imię Polski

Prezydent Andrzej Duda podziękował Polonii w USA za „budowanie prawdy historycznej” dot. dziejów Polski i dbanie o jej dobre imię. Dziękował też za „spokojne i rzeczowe” tłumaczenie elitom w Stanach Zjednoczonych rzeczywistego obrazu ostatnich zmian w naszym kraju.

Prezydent od wtorku przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie m.in. weźmie udział w Szczycie Bezpieczeństwa Nuklearnego (w piątek). W czwartek wieczorem Andrzej Duda będzie natomiast uczestniczył w obiedzie wydanym w Białym Domu przez prezydenta Baracka Obamę dla wszystkich kilkudziesięciu przywódców przybyłych na szczyt. W środę prezydent spotkał się w National Press Club ze środowiskiem ekspertów z waszyngtońskich think tanków, z którymi rozmawiał m.in. o polskiej koncepcji bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym o lipcowym szczy-



cie NATO i polskich oczekiwaniach wobec niego. Andrzej Duda spotkał się też tego dnia z amerykańską Polonią; najpierw z jej młodymi reprezentantami, a wieczorem w polskiej ambasadzie z szerszym gronem.

**Duda dziękuje
za kultywowanie
polskiej tradycji**

Podczas wieczornego spotkania prezydent dziękował Polonii m.in. z Waszyngtonu, Chicago i San Francisco za kultywowanie polskiej tradycji i polskiego języka.

(cd. na s. 2)

Obchody 350. rocznicy Ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej

(dokończenie ze s. 1)

Był to akt wielkiej modlitwy, wielkiego zawierzenia i wielkiej duchowej mobilizacji – w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad miastem. To wydarzenie wrosło w naszą historię. Opisał je Henryk Sienkiewicz, namalował Jan Matejko. Wraz z obroną Jasnej Góry, te właśnie Lwowskie Śluby Jana Kazimierza stały się początkiem powszechnego oporu przed szwedzkim „potopem”, aż do zwycięstwa, aż do pełnego wyzwolenia. Tę ogromną siłę wiary i nadziei pragnął wzbudzić w ludzkich sercach także ksiądz prymas Stefan Wyszyński, gdy 50 lat temu razem z milionami Polaków składał Śluby

stopniu zawdzięczamy to Papieżowi Janowi Pawłowi II. Był nam duchowym przewodnikiem. Uczył nas, jak trwać i jak walczyć. Pokazywał, że walka powinna być jednocześnie budowaniem. Że przyzwyczajenie zła musi się zawsze wiązać z umacnianiem międzyludzkiej solidarności, skierowanej ku wspólnemu dobru. Dodawał wiary i otuchy. Wspierał modlitwą i głęboką refleksją.

Prezydent Lech Kaczyński wtedy otrzymał medal „Zasłużony dla Miasta Lwowa” wręczony przez pełniącego obowiązki przewodniczącego miasta Lwowa Zynowija Siryka.

Licznie zebrani w bazylice metropolitalnej wysłuchali skomponowanego w 1895 roku oratorium „Śluby

w krótkim spotkaniu i pożegnaniu prezydenta RP. O wypowiedź w imieniu lwowskich Polaków poproszono panią Janinę Zamojską. W katedrze Lech Kaczyński otrzymał od Rodaków ze Lwowa bursztynową różę oprawioną w srebro.

9 kwietnia br. odbędą się obchody 360. rocznicy Ślubów Jana Kazimierza we Lwowie

Główne obchody 360. rocznicy ślubów Jana Kazimierza w bazylice metropolitalnej odbędą się w sobotę, 9 kwietnia. O godz. 10:00 rozpocznie się uroczysta msza św., w trakcie której zostanie poświęcona poznańska kopia cudownego obrazu Matki Bożej



Archiwum Lwowskiej Karii Metropolitalnej

Jasnogórskie. Dzisiaj w całej pełni widać, jak wielkie było żniwo tego zaszewu. Odnieśliśmy dziejowe zwycięstwo w zmaganiach z systemem komunistycznym. Odrzuciliśmy dominację radzieckiego mocarstwa, które przez dziesięciolecia rzucało ponury cień na nasze narody. Stajemy dziś razem obok siebie jako ludzie wolni. Wolność jest dla nas wielką historyczną zdobyczą – i jednocześnie wielkim zadaniem. I właśnie to prowadzi Polaków i Ukraińców do pojednania, do wybaczenia sobie wzajemnych urazów i krzywd, do serdecznej współpracy i przyjaźni. W ogromnym

Jana Kazimierza” Mieczysława Sołtysa, który wykonali soliści i orkiestra Filharmonii Lwowskiej, Kapeli „Trembita”, chóru „Capella Cracoviensis” oraz orkiestry wojskowej Zachodniej Grupy Operacyjnej. W trakcie III części Oratorium tekst Ślubów odczytał Zbigniew Chrzanowski.

Po zakończeniu koncertu Lech Kaczyński opuścił katedrę, udając się na lotnisko. Towarzyszyła mu grupa kilkunastu przedstawicieli społeczności polskiej, zaproszonych przez konsula generalnego ambasadora Wiesława Osuchowskiego, organizatora całej uroczystości, do udziału

Łaskawej. O godz. 19:00 koncert „Z muzyką Jasnogórską w holdzie Pani Łaskawej” w wykonaniu chóru i orkiestry kameralnej NICOLAUS z Polski.

W ramach obchodów 8 kwietnia o 10:00 w Karii Metropolitalnej nastąpi otwarcie Międzynarodowej konferencji naukowej „Tradycja kultu opieki Matki Bożej nad narodem w kontekście jubileuszu 360. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza, 240. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej oraz 25. rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie.

Prezydent Duda podziękował Polonii w USA za dbanie o dobre imię Polski

(dokończenie ze s. 1)

- Chciałbym podziękować za dbałość o nauczanie języka polskiego; za to, co państwo czynią w kwestii wychowania następnych pokoleń w duchu poczucia łączności z ojczyzną; to język, to znajomość naszej historii, to wszystko to, co wielu z państwa na co dzień czyni bardzo często całkowicie społecznie – mówił prezydent.

Duda zaznaczył, że w instytucie Yad Vashem jest ponad 6 tys. drzew upamiętniających Polaków ratujących Żydów. – To jest nasza duma, coś czym powinniśmy się szczylić i co zadaje kłam wszelkiemu fałszowi historycznemu – podkreślił prezydent.

Duda dziękuje za głoszenie prawdy o naszej historii

Podziękował amerykańskiej Polonii za to, że głoszą „niestrudzenie



Jak zapewnił, razem z szefem MSZ Witoldem Waszczykowskiem i premier Beatą Szydło czynią starania, aby ze strony państwa polskiego wzmocnić tę działalność, w tym zapewnić odpowiedni status nauczyciela polonijnego. – To wymaga zmian legislacyjnych; będziemy te zmiany czynili – powiedział prezydent.

Podziękował też Polonii za „budowanie prawdy historycznej” dotyczącej dziejów Polski i dbanie o jej dobre imię w Stanach Zjednoczonych. – Wiemy wszyscy doskonale, że nie jest to łatwe zadanie. Nie chce mówić, że ktoś specjalnie przedstawia informacje, które mają postawić Polskę w złym świetle. Chciałbym wierzyć w to, że wszelkie sytuacje, kiedy dochodzi do zakłamania historii, są po prostu efektem braku wiedzy – powiedział Andrzej Duda.

Jak dodał, obrona dobrego imienia Polski to zadanie przede wszystkim dla polskiego rządu, ale także dla władz lokalnych. Pięknym przykładem tego – zaznaczył prezydent – jest niedawne otwarcie muzeum upamiętniające Polaków ratujących Żydów w Markowej, „w miejscu gdzie niemieccy naziści dokonali zbrodni na polskiej rodzinie Józefa i Wiktorii Ulmów mordując ich, ich dzieci oraz ich żydowskich sąsiadów, których przyjęli pod swój dach w czasie kiedy Niemcy dokonywali Holokaustu na Żydach”.

prawdę o naszej historii” i nie boją się „sprzeciwiać sytuacjom, kiedy w przestrzeni medialnej, publicznej w Stanach Zjednoczonych pojawiają się informacje szkodzące Polsce”. Prezydent zapewnił, że Polonia będzie miała w tej działalności wsparcie ze strony prezydenta i polskiego rządu.

Podziękował też za to, że Polonia „spokojnie i rzeczowo” przedstawia władzom USA i mediom „rzeczywisty obraz sytuacji, która ma miejsce obecnie w Polsce”. – Pojawia się na ten temat wiele nieprawdziwych informacji. Te sprawy trzeba spokojnie wyjaśniać. Polska naprawdę ma się dobrze, demokracja w Polsce ma się dobrze, wolność słowa ma się dobrze. Oczywiście są spory polityczne, czasem bardzo ostre. Mam nadzieję, że uda się je wyciszyć, uda się znaleźć rozwiązania, które będą mogły być zaakceptowane, które umocnią demokratyczność ważnych instytucji życia państwowego i publicznego i będą dobrym krokiem, jeżeli chodzi o tworzenie w Polsce demokratycznego ustroju – mówił Duda.

Jak dodał, spory są naturalnym elementem demokracji, „ważne, aby przebiegały w atmosferze myślenia o polskich interesach, które mają charakter nadrzędny”.

Marzena Kozłowska
PAP

Ukraina: powstaje koalicja bez Julii Tymoszenko

Na Ukrainie trwają rozmowy o nowej koalicji rządowej, w której jednak może nie być miejsca dla partii Batkiwszczyna b. premier Julii Tymoszenko. Jej deputowanych, którzy potrzebni są do utworzenia większości parlamentarnej, mogą zastąpić posłowie niezrzeszeni. Negocjacje koalicyjne prowadzi przewodniczący parlamentu Wołodymyr Hrojsman, który jest typowany na przyszłego premiera. Ukraińskie media napisały dziś, że zachęca on deputowanych niezrzeszonych do wstąpienia do prezydenckiego Bloku Petra Poroszenki. Potwierdził to poseł Bloku Poroszenki, były dziennikarz śledczy Serhij Łeszczenko.

- Prezydent i kierownictwo jego administracji przeprowadzili szereg spotkań z deputowanymi niezrzeszonymi, proponując im wejście do frakcji Bloku Petra Poroszenki (...). W ten sposób dąży się do odebrania złotej akcji Julii Tymoszenko (...) – powiedział w rozmowie z gazetą internetową „Ukraińska Prawda”.

Dziś, podczas posiedzenia Rady Najwyższej, jej wiceprzewodniczący Andrij Parubij ogłosił, że do Bloku Poroszenki wstąpiła Iryna Susłowa, wykluczona wcześniej z klubu partii Samopomoc mera Lwowa Andrija

Sadowego. W kuluarach parlamentu mówi się o kolejnych deputowanych, którzy zamierzają przyłączyć się do konstruowanej koalicji. Według mediów Blok Poroszenki i Front Ludowy obecnego premiera Arsenija Jaceniuka przy powoływaniu nowej koalicji mogą liczyć dziś na 223 mandaty. Dla uzyskania większości potrzebnych jest co najmniej 226 głosów w liczącym 450 osób parlamencie.

Jeszcze w poniedziałek w Kijowie twierdzono, że Batkiwszczyna Julii Tymoszenko porozumiała się na temat koalicji z Blokiem Poroszenki i

Frontem Ludowym. Wczoraj była premier ogłosiła jednak, że przystąpi do tego sojuszu pod pewnymi warunkami. Domagała się m.in. przedłużenia moratorium na sprzedaż ziemi rolnej, obniżki opłat komunalnych, indeksacji płac i emerytur oraz wsparcia małego i średniego biznesu. Komentatorzy uznali, że zmiany, które proponuje Tymoszenko, są populistyczne i stoją w sprzeczności z programem współpracy Ukrainy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. Jednocześnie oceniano, że wysuwając takie hasła, Batkiwszczyna na poważnie

przygotowuje się do wcześniejszych wyborów parlamentarnych.

W skład poprzedniej koalicji, prócz Bloku Poroszenki i Frontu Ludowego wchodziły: Batkiwszczyna, Samopomoc i Partia Radykalna. Te dwa ostatnie ugrupowania odmówiły udziału w nowej koalicji.

Kryzys polityczny na Ukrainie trwa od lutego i wywołany został brakiem poparcia parlamentu dla rządu premiera Jaceniuka. Szefowi rządu zarzuca się zbyt powolne reformy i niezdecydowanie w zwalczaniu korupcji. Sam Jaceniuk powtarza, że

gotów jest podać się do dymisji, pod warunkiem, że powstanie nowa umowa koalicyjna i będzie znany skład nowego rządu.

- Jestem gotów do podjęcia każdej decyzji politycznej, by nasi zachodni partnerzy nadal nas popierali, a naród odczuwał zmiany. Jestem gotów na wszystko, żeby stworzyć nową koalicję, wyznaczyć nowy skład rządu i nowego premiera i dać mu możliwość działania, bo mojemu rządowi na działanie nie pozwalano – oświadczył dziś Jaceniuk.

źródło: onet.pl

Jak pomóc i naszego świata nie zrujnować

Uchodźcy – rozmowy, dyskusje, deklaracje, sprzeczki, spiskowe teorie, zdjęcia, namioty, granice, zamachy, dzieci, strach, polityka, wybory, prośby, połajanki, wyzwiska... Wszystko to przemieszało się w iście diabelskim korowodzie i już nie sposób odszukać tego początku, znaleźć przyczyny, ratunek wymyślić. Właśnie tak! Diabelski korowód! Przemieszanie wszystkich i wszystkiego w apokaliptycznym pędzie! Wcale nie żartuję! Apokaliptycznym! Dlaczego tak? Moim zdaniem dlatego, że politycy, dziennikarze, eksperci i inni „inżynierowie dusz naszych”, w imię realizacji politycznych interesów, zapomnieli o wartościach podstawowych, odrzucili logiczne myślenie i pograżyli się w propagandzie, zamykając oczy na realny stan rzeczy. Jednym słowem – tak jak napisałem w poprzednim tekście – zachowują się jak ludzie których mózg padł ofiarą wirusa. Albo może inaczej – jak ludzie patrzący na wszystko przez „polityczne okulary”. Teraz konkrety.

ARTUR DESKA

Pierwsze i najważniejsze chyba: UCHODŹCOM POWINNIŚMY POMÓC! Zaznaczam – uchodźcom! Jest to dla mnie oczywiste i nie podlegające dyskusji!!! Uchodźcy to ludzie nie szczęśliwi, słabi, zagubieni. To ci, którzy uciekają ze swych domów przed uciskiem, prześladowaniami, wojną, śmiercią. Powinniśmy im pomóc, bo jesteśmy ludźmi, chrześcijanami (jakaś część z nas przynajmniej), Europejczykami (a to szacunek dla pewnych wartości). Powinniśmy im pomóc także dlatego, że sami doświadczaliśmy podobnego, bo wielu z nas było uchodźcami. Powinniśmy im pomóc, bo pomoc jest dobrem, a my przecież (mam taką nadzieję) jesteśmy „rycerzami światła” i dobro jest w naszych sercach. Powinniśmy im pomóc, bo nikt oprócz nas im pomóc nie może. Myślę, że z powyższym większość z nas się zgodzi. Jednak natomiast pojawi się pierwsze pytanie. Pomóc uchodźcom? Tak! Uchodźcy? A kto jest uchodźcą? I tutaj zaczynają się problemy, które sprawę gmatwają i dają pole wszelkim politycznym harcownikom.

Jedni krzyczą, że WSZYSCY ci, którzy postanowili być uchodźcami, są uchodźcami. W imię politycznej poprawności, w imię politycznych interesów, każą nam wierzyć, głośić, zgadzać się z tym, że każdy z milionów przybywających do Europy to uchodźca i jesteśmy zobowiązani pomagać każdemu tak samo. Otworzyć serca, otworzyć drzwi, wpuścić do domów i podzielić się naszym „dobrobytem”. Gościć, karmić, ubierać, leczyc, kształcić i kasę dawać WSZYSTKIM, kto (de facto) tego zapragnie! Przepraszam, ale takie postawienie sprawy to bzdura wierutna. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że znaczna część z tych, którzy szukają (a niekiedy wymagają) od nas pomocy, uchodźcami nie są. To ekonomiczni imigranci i tyle.

Drudzy utrzymują, że WSZYSCY przybywający do Europy to albo chciwi imigranci, darmozjady czyhający na „dolary” z naszych podatków albo islamiści, podstępni terroryści, okrutni gwałciciele i burzyciele „naszego świata”. Dlatego powinniśmy się zamknąć w naszych krajach, murami otoczyć, wojsko z karabinami na granice wysłać. Nikomu nie pomagać, do żadnych obowiązków się nie poczować. To także bzdura. Są bowiem wśród tych którzy szukają swego miejsca w Europie – mieszkańcy zburzonych wiosek i miasteczek, ranni, uciekający przed bombami i śmiercią. Tacy też są i tyle! Im powinniśmy pomóc, ich przyjąć, nakarmić i dać im nadzieję.

Chyba nie trzeba wyjątkową wiedzą i błyskotliwym rozumem władać by zrozumieć i przyznać, że wśród maszerujących, płynących i jadących do nas są bardzo różni ludzie. Wystarczy zdjąć z nosa „polityczne okulary”, zapomnieć o własnych partyjnych interesach, polityczną poprawność odrzucić i LOGICZNIE pomyśleć, by okazało się, że wśród przybyszów są zarówno uchodźcy, jak i imigranci, jak i wojujący muzułmanie, w tym i terroryści także niestety. Śmiem twierdzić, że przeczenie powyższemu i wzywanie nas,

Nic genialnego. Trzeba oddzielić uchodźców od całej reszty. Wręcz trywialne! Wiem, wiem – zaraz się zacznie opowiadanie o tym, że to skomplikowane, trudne, niemożliwe! Przepraszam, ale to też bzdura! Oczywiście urzędnikom przeróżnym, politykom wszelakim najprościej jest powiedzieć: „Tego się nie da zrobić”, a potem włożyć ręce w kieszenie i biadać albo nad brakiem empatii Europy i nad faszystem i ksenofobią, albo nad popadającą w ruinę Europą i nadciągającym muzułmańskim kataklizmem. Tak jest dla nich i ich

waniem, a nie w wyniku chłodnej kalkulacji i w poszukiwaniu życia na czyjs rachunek w Europie, chcą jak najszybciej do swych domów wrócić. Wiem co piszę – mam pewne doświadczenie w pomaganiu uchodźcom. Oprócz tego, uchodźcy (o ile nimi są faktycznie) nie stanowią żadnego zagrożenia. Przeważnie są to ludzie przestraszeni, zmęczeni, chorzy, spokojni, wdzięczni za wszystko co otrzymują. Oczywiście są wśród nich wyjątki, ale dlatego i wyjątki, bo są bardzo rzadkie. Wiem, co piszę!

„Nie uchodźcy”, czyli „odsiani”.

zagrożenie. Proszę nie oczekiwać, że człowiek myślący logicznie dobrowolnie wyrzeknie się (w imię utopijnych idei) walki o swe bezpieczeństwo i szczęście. Dlatego uważam, że w przypadkach wątpliwej proweniencji, przynależności i zamiarów naszych gości – nie należy ich do naszego domu wpuszczać i tyle! Oczywiście powstaje problem kolejny – na ile możemy zawierzyć naszym „służbom” do tego powołanym, że „przesięją” wszystkich rzetelnie i sprawiedliwie? Nie wiem, ale mam nadzieję, że w poczuciu wagi i znaczenia tego, co czynią – uczynią to należycie i sprawiedliwie.

Powyższe teoretyczne (niestety) rozważania dotyczą tego, jak mógłby być rozwiązany problem tych uchodźców, którzy już się w Europie znaleźli. Tak, wiem – sporo w tym wszystkim idealizmu i pewnej naiwności politycznej. Dlaczego naiwności? Ano dlatego, że pisząc to wszystko mam świadomość, że wcale geniuszem nie jestem i że powyższe nie zasługują na miano projektu autorskiego. Mało tego! Mam świadomość, że i w rządach państw Unii Europejskiej nie siedzą sami idioci i że do podobnych wniosków dawno doszli i to bez mej pomocy. Tyle tylko, że jednocześnie mam wrażenie, że tego całego problemu z uchodźcami nikt tak naprawdę rozwiązać nie chce, bo jest on wygodny dla wielu. Chociażby stanowi doskonały pretekst do samoreklamy, obrzucania błotem, zyskiwania wyborców, zarabiania kasy. Stąd i me określenie, iż są to „teoretyczne rozważania” jedynie.

Odrębnym tematem jest to, że prawdopodobnie o wiele skuteczniejszym okazuje się udzielanie pomocy uchodźcom tam, w obozach dla uchodźców w Turcji i innych państwach regionów ogarniętych konfliktami. Po pierwsze, tam owo „przesiewanie” odbywa się samoistnie (w obozach trwają nie imigranci, a faktycznie uchodźcy), po drugie, każda pomoc jest tam potrzebna i przyjmowana z wdzięcznością, po trzecie, takie pomaganie nie niesie przeróżnych zagrożeń. Tak, wiem o tym wszystkim, ale to już na inny tekst jest temat.

Jednocześnie doskonale rozumiem, że prawdziwe i ostateczne rozwiązanie problemu uchodźców nie w Europie leży. Zakończenie wojen i stabilizacja regionów, z których uchodźcy pochodzą, swoisty „Plan Marshalla” dla ich zrujnowanych państw, przywrócenie bezpieczeństwa i danie nadziei na przyszłość im i ich dzieciom. Oto, co może problem z uchodźcami rozwiązać. Tyle, że „wielkim świata tego” wyraźnie się tego zrobić nie chce...



byśmy – bez różnicy – pomagali bez różnicy wszystkim albo nie pomagali bez różnicy nikomu – to głupota. Co gorsze, to głupota spowodowana wcale nie brakiem wiedzy, pomyłką, błędem czy naiwnością, ale POLITYCZNYM interesem przeróżnych krzykaczy, którzy osiągając polityczny efekt (wybory, kasa, popularność) stali się wyznawcami jednej bądź drugiej bezwzględnej sekty i nas starają się do tejże zagonić. I to właśnie wywołuje strach, poczucie winy, zagubienie, agresję, nienawiść, krótkowzroczność, przeczy wartościom, urąga zdrowemu rozsądkowi. Oto gdzie szukać należy przyczyn wirowania „diabelskiego korowodu”. Tymczasem – po raz kolejny o tym piszę – w politycznej wrzawie, w odwoływaniu się do emocji, trwając w oparach propagandy przeróżnej – tak problemu uchodźców (i innych) rozwiązać się nie uda! Tylko wtedy, gdy wzniesiemy się ponad polityczne podziały, zapomnimy o sympatiach i antypatiach naszych, przestaniemy oceniać sytuację w kategoriach porażki czy zwycięstwa politycznych sił – tylko wtedy możemy liczyć na to, że zarówno uda się potrzebującym pomóc, jak i naszego świata nie zrujnować. Najkrócej – możemy coś zrobić wyłącznie wtedy, gdy będziemy myśleć!

propagandowych maszyn najlepiej. Natomiast jestem przekonany, że to da się zrobić! Oddzielić, chociażby i w sposób niedoskonały, tych którzy uchodźcami są od tych którzy się pod nich podszywają. Tak! Znam skalę i złożoność problemu! Podrobione dokumenty, kłamstwa, przygotowane legendy, szajki przemytnicze... Jednak z drugiej strony są Agencje Bezpieczeństwa, policja, Interpol, wywiady, kontrwywiady i wiele, wiele jeszcze... I proszę mnie nie starać się przekonać, że te agencje przeróżne są bezradne, nic nie wiedzą, niczego nie potrafią i rady dać nie mogą! Mają wszystko – kasę, ludzi, technikę, łączność, szpicłów (a tak!), doświadczenie, agentów... Kto chce utrzymać, że nie są one w stanie „przesiać” nawet tak ogromnej masy ludzi i określić (ze znacznym prawdopodobieństwem chociaż) kto uchodźcą jest, a kto nie?

Uchodźcami (tymi „wybranymi”) należy się zaopiekować, dać dach nad głową, zapewnić wszystko co do życia potrzebne, stworzyć warunki dla ich integracji. Chociaż, jeśli o integrację chodzi, to jest z nią pewna osobliwość. Integracja zazwyczaj trwa długo, lata całe. Tymczasem prawdziwi uchodźcy, czyli ci, którzy opuścili swe kraje i domy, uciekając przed wojną, śmiercią, prześlado-

Problem z nimi też jest rozwiązywalny – tyle, że trzeba mieć wolę jego rozwiązania. Może warto zaproponować im „pakiet pomocowy – II”, inny od tego „pakietu – I” dla uchodźców. Dać im prawo pozostania pod pewnymi warunkami. Np. przebywają w Europie legalnie, ale pracują, płacą podatki, sami się utrzymują, przestrzegają prawa, uczą się języka itd. I to wszystko obwarować dodatkowymi warunkami – np. wydalenie w wypadku PIERWSZEGO konfliktu z prawem. Wydalenie w wypadku odmowy podjęcia pracy, nauki języka, płacenia podatków, ubezpieczeń. Może to i twarde warunki, ale uważam, że uczciwe i realne do przestrzegania dla imigrantów. Wreszcie, do licha, czyż nie takie same warunki stawia się w Europie całej rzeszy imigrantów ekonomicznych, w tym Ukraińcom? Dlatego proponuję to, co proponuję.

Potencjalni terroryści, islamiści i inni stanowiący zagrożenie dla państw i kultury. Cóż, zapewne się narażę wielu, ale tutaj me zdanie jest jednoznaczne – deportować i tyle. Straszne? Wcale nie! Ja rozumiem – wolność, tolerancja, humanizm. Nie ma sprawy! Ale proszę nie żądać, by w imię jednej wolności niewolił inną wolność i w imię tolerancji stwarzać dla tejże tolerancji

Żywe tradycje wielkanocne

Po raz trzeci 19 marca br. odbył się kiermasz edukacyjny Polska Wielkanoc na Kresach, zorganizowany przez Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej (SPPZL). Ogólnie jest to już siódmy kiermasz edukacyjny, promujący tradycje świąteczne. Celem tego kiermaszu, oprócz przybliżenia tradycji wielkanocnych w polskich rodzinach, było zbieranie datków na kilka szczytnych celów: wsparcie Fundacji „Dajmy Nadzieję”, która opiekuje się nieuleczalnie chorymi dziećmi, wsparcie rodzinnych domów dziecka w Pnikucie, działających dzięki Caritas Archidiecezji Lwowskiej, wsparcie budowy kościoła katolickiego w Morszynie i Domu Polskiego we Lwowie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Już od kilku lat kiermasze organizowane są w przededniu świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy w sobotę przed Niedzielą Palmową. Można tu zapoznać się z tradycjami, które od lat są kultywowane w polskich domach na Kresach. Wydawało by się, że tradycje są wszędzie takie same, ale nawet na Ziemi Lwowskiej w niektórych regionach, czy nawet wioskach są jakieś „swoje” odmiany. Nie dotyczy to naturalnie tradycji związanych z religijnym misterium Męki Pańskiej, ale takich „drobnostek” jak potrawy, wypieki, upiększanie stołów czy izb. Wiele z nich przetrwało najtrudniejszy okres sowieckiej walki z religią i dziś w pełni mogą być prezentowane. Składa się tak, że oprócz wystawców, którzy z roku na rok uczestniczą w tych imprezach, jak Szkoła Plastyczna „Wrzos”, Fundacja „Dajmy Nadzieję”, Kulturalno-Oświatowe Centrum im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju, Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Zgoda” z Borysławia, TKPZL oddział



Warsztaty plastyczne

w Pnikucie, Towarzystwo Świętego Pawła we Lwowie czy „Dom Chleba” z Pnikuta, każdego roku odwiedzają kiermasze nowi wystawcy z innych regionów. W tym roku po raz pierwszy udział w kiermaszu wzięło zgromadzenie sióstr św. Józefa w Stryju oraz delegatura zgromadzenia ss. św. Dominika w Żółtkwi.

Przyjeżdża też wielu gości z Polski, którzy prezentują tu swoje tradycje bądź dorobek artystyczny. Urozmaica to program kiermaszu, a i zwiedzający mogą poznać tradycje innych regionów. W tym roku wśród gości z Polski była delegacja z regionu Ropczyc z Podkarpacia, której przewodniczył artysta-malarz Adam Sypel, region Tomaszowa Lubelskiego przedstawiała Diana Ryśczuk, a Małgorzata Krawczyk



Stoiska na kiermaszu

z Warszawy przekonała obecne na kiermaszu kobiety, że warto być kobietą aktywną.

Swoją obecnością kiermasz zaszczycił konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur z małżonką. Obecny był też prezes TKPZL Emil Legowicz, również z małżonką. Otwierając kiermasz, prezes SPPZL Tatiana Bojko powitała obecnych i zaznaczyła, że SPPZL podjęło się promocji kultury polskiej w tych tradycjach świątecznych, aby zaktywizować środowisko polskie Ziemi Lwowskiej. Nie chodzi tu tylko o przedsiębiorców, czy biznesmenów, ale i o to, by gospodynie z polskich wiosek i polskie gospodynie ze Lwowa otwarcie podzieliły się swymi przepisami potraw świątecznych. Przy okazji sprzedaży swoich wyrobów czy rękodzieła, udało się zebrać fundusze na szczytne cele, którym poświęcony był kiermasz.

Konsul Wiesław Mazur podkreślił ważność takiej imprezy. Zadeklarował również wsparcie Konsulatu Generalnego w takich akcjach pomocy potrzebującym. – Taki kiermasz, obok prezentacji polskich wyrobów, polskich rzemieślników, polskich produktów, jest przede wszystkim miejscem pokazywania mieszkańcom Lwowa polskiej kultury i polskiej tradycji, towarzyszących Świętom Wielkanocnym, bo bez kultury i bez tradycji nie ma narodu – podkreślił konsul generalny. Następnie w towarzystwie Tatiany Bojko zwiedził wszystkie stoiska i zapoznał się z wystawcami i ich wyrobami.

Po uroczystym otwarciu w sali wystawowej można było zobaczyć, spróbować, wybrać i kupić dla siebie

coś na pamiątkę. Na stoisku Fundacji Dajmy Nadzieję były wyroby, które stworzyli podopieczni Fundacji – osoby niepełnosprawne podczas zajęć z terapii. Były tu bardzo pomysłowe wyroby w skorupkach po jajkach: świeczki, zasadzony owies czy rzezucha. Była też wspaniała szkatułka na biżuterię wykonana z... kostek cukru, świąteczne kartki z aplikacjami, a także wiele innych przedmiotów rękodzieła. Swoje wypieki świąteczne – baranki, babki, kołaczki – przedstawił Dom Chleba z Pnikuta. Na ich stoisku można było też kupić wiejskie jajka i chrzan – tak nieodzwone na świątecznych stołach. Kolorowe rękodzieło przedstawiły panie ze szkoły plastycznej „Wrzos”, KOT „Zgoda” z Borysławia, KOC im. Kornela Makuszyńskiego ze Stryja.

Natomiast członkinie Klubu Kobiet, działającego przy SPPZL, przedstawiały swoje tradycyjne wypieki świąteczne. Można było tu zobaczyć mazurki z różnymi polewami, sernik, placek z jabłkami i inne pyszności. Było to wszystko nie jedynie do oglądania, ale można było spróbować i kupić. Wyroby były porcjowane i można było w przystępnej cenie kupić jedną porcję lub kilka. Porcje były również do nabycia w działającej obok „Naszej kawiarni” wzorowanej na tych, które opisywał w swoich utworach Kornel Makuszyński. Każda z gospodyń określiła cel, na który mają być przekazane zebrane fundusze. Z tego, co otrzymano ze sprzedaży wyrobów (autorki nie pobierały wynagrodzenia), przekazano środki do Fundacji Dajmy Nadzieję, rodzinnych Domów Dziecka i na budowę kościoła w Morszynie. Tu na marginesie trzeba

dodać, że było to chyba najbardziej oblegane stoisko i wyroby rozeszły się bardzo szybko.

Nie sposób nie wspomnieć i o warsztatach, których kilka odbywało się podczas kiermaszu. Dzieci bardzo chętnie tworzyły żonkile z kolorowych bibulek (o tych kwiatach opowiemy oddzielnie), dekorowały świąteczne baranki i malowały pisanki i ptaszki, wycięte ze sklejk. Tymi ostatnimi opiekowała się kierownik szkoły plastycznej „Wrzos” Marta Andruszko. Podkreśliła ona, że dzieci bardzo chętnie zamalowują konkretne formy czy kształty. Stąd więc przygotowała pisanki z gotowymi wzorami i ptaszki. Każde dziecko mogło według własnego uznania stworzyć kolorowe wzory na pisance i pomalować ptaszka w takie kolory, jakie mu się najbardziej podobają.

Wracając do żonkili – te kwiaty są symbolem akcji Pola Nadziei –

akcji, której zadaniem jest wspieranie hospicjów dla dzieci. Akcja ta зарodziła się w Anglii w latach 50. XX wieku, następnie przywędrowała do Polski, a od trzech lat jest na Ukrainie. Bibulkowe kwiatki przygotowywane są z góry, a w Niedzielę Palmową wolontariusze stoją pod kościołami i zbierają datki na wsparcie konkretnych hospicjów w swoich miastach. Za przekazany datek dobroczyńca otrzymuje bibulkowy kwiatek – symbol nadziei dla nieuleczalnie chorych. O tej akcji i jej historii zebranych opowiedziała dyrektor KOC im. Kornela Makuszyńskiego Julia Bojko.

Kiermasz minął w radosnej atmosferze, mało kto odchodził z pustymi rękoma, a zebrane środki zostały przekazane Fundacji „Dajmy Nadzieję” we Lwowie, Domom Dziecka w Pnikucie, na budowę kościoła w Morszynie oraz Dom Polski we Lwowie.



Stoisko z wypiekami Klubu Kobiet

Z Tomaszowa Lubelskiego przyjechała na kiermasz DIANA RYŚCZUK:

O działalności SPPZL dowiedziałam się w Warszawie na Dniach Lwowa. Jeżdżę na różne kiermasze, gdy dowiedziałam się z Internetu, że Polacy organizują coś takiego we Lwowie, postanowiłam przyjechać. W Warszawie działałam też w grupie historycznej zgrupowania Radosław. Często odwiedzamy wasze miasto z paczkami dla osób potrzebujących i samotnych w okresie przedświątecznym. Jadąc do Lwowa wzięłam dla dzieci z Domu Dziecka kilka historycznych gier edukacyjnych. Chciałabym im to przekazać.

Na swoim stoisku mam tradycyjne wyroby świąteczne z naszego regionu. Jest to specjalnie przyprawiany ser biały jako dodatek do świątecznego barszczu, pierogi-wołyniaki – bułeczki pieczone z kaszą gryczaną, które podajemy do obiadu. Podobno takie bułeczki też pieczono po ukraińskiej stronie granicy, ale teraz jest to danie zapomniane. Ludność ukraińska tego nie kultywuje. Przepis na nie dostałam od mojej babci, która pochodziła z okolic Lwowa.

To pani rodzina pochodzi spod Lwowa?

Tak, jedna część jest stąd, a druga z Włodzimierza Wołyńskiego.

Obecnie mieszkamy w Tomaszowie Lubelskim, jest to bardzo blisko granicy, pielęgnujemy te tradycje domowe i uważamy się za Kresowian.

Przywiozłam też wyroby, które własnoręcznie zrobiłam z masy solnej. Są to malowane w tradycyjne kolory pisanki, koguciki, a z drewna wyrzeźbiłam taki charakterystyczny



Diana Ryśczuk

ny pejzaż roztoczański. Mam tu też postać kobiecą w regionalnym stroju tomaszowskim. Widoczne są tu elementy haftów podobnych do ukraińskich. Oprócz tego, mamy tu tradycyjne palmy, zajaczkę, kurki.

Z powiatu Ropczyckiego przyjechała delegacja z artystą-malarzem ADAMEM SYPLEM na czele:



Adam Syplem

W moim regionie, tak jak i tutaj, przed świętami organizowane są kiermasze. Związane jest to z naszą polską tradycją, która nas nie tylko budowała, ale i jednoczyła wobec innych kultur. Te nasze wspólne tradycje świąteczne łączą nasze regiony, nieraz bardzo odległe. Nasza tradycja związana jest ze sztuką ludową – taką prawdziwą i pierwotną sztuką narodu. Sztuka wielka bierze w tej ludowej swoje korzenie.

Jak pan ocenia wyroby artystyczne, które zrobili nasze dzieci?

Nie będę je oceniał, ale tylko powiem, że wszystkie te wyroby są wspaniałe. Powiedziałbym tak, że wszystkie dzieci robiły te elementy świąteczne, jakby wszystkie jednakowe. Jednak każdy z nich jest inny, ma cechy indywidualne. Łączy je tradycja i temat świąt Wielkanocnych.

Męka Pańska i radość Zmartwychwstania – to jest to, co człowiek powinien stale mieć – nadzieję na lepsze. Mówię tu o sprawach duchowych, bo ludzie, którzy nie mają tego ducha, poczucia kultury, są bardzo ograniczeni. Ktoś kiedyś powiedział, że naród, który nie podtrzymuje tradycji, ginie. Z tego należy wyciągać wnioski.

Wielkanoc w katedrze lwowskiej

W poranek wielkanocny dzwony, bijące na wieży bazyliki metropolitalnej, oznajmiły na cały Lwów, że Chrystus Zmartwychwstał! Procesja rezurekcyjna okrążyła katedrę trzy razy, a poprowadził ją ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Dzisiaj zastanawiam się, czy w ten świąteczny dzień chodzi po ulicach naszego miasta ktoś, kto zapytany o wiarę odpowie, że nie zobaczył w nas prawdziwych chrześcijan i dlatego nie dołączył do nas. Jeśli jest taka osoba, to ona powinna być wyrzutem sumienia dla nas. I powinniśmy przy pustym grobie powiedzieć, jak bardzo jest nam wstyd, że nie odnalazł w naszym życiu obecności Boga życia, prawdy i światła – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki podczas uroczystej mszy św.

Metropolita lwowski wskazał, że współcześnie wielu jeszcze chrześcijan nie widzi przed sobą Jezusa, tylko siebie lub świat. Dlatego stają przeciwko sobie z bronią w ręku, niszczą, grabią i zabijają – trzymając karabin w jednej ręce, drugą kreślą na swym ciele znak krzyża.

- A przecież jednego i drugiego nie da się pogodzić – stwierdził hierarcha. – Nie można z krzyżem w ręku lub ikoną wyruszyć przeciwko człowiekowi, bo to oznacza, że bierze się Boga za tarczę albo przyzywa się Jego autorytet w walce przeciwko drugiemu. A Bóg nie jest przeciwko nikomu, Bóg jest za człowiekiem. I to jest fałszywy obraz chrześcijanina i nieprawdziwa droga wiary. Ona prowadzi donikąd, a już na pewno nie do Boga. Mówię o tym, mając na myśli sytuację w Ukrainie i wołam: jeśli jesteście chrześcijanami, to porzućcie broń, nie walczycie ze sobą. Jeśli wierzyacie, to nie profanujcie świętości Bożej i nie podpierajcie się nią. Uwolnijcie się spod władzy złego myślenia i podajcie sobie ręce, aby wiara nas połączyła – wezwał arcybiskup Mokrzycki.



- Nie wiem, czy usłyszą mój głos na wschodzie Ukrainy, nie wiem, czy dotrze on tam, czy nie zagłuszą go odgłosy wojny, ale mam nadzieję, że dotrze on do nas, mieszkańców Lwowa, i to my będziemy inni, lepsi, bardziej Chrystusowi – zapewnił hierarcha.

W tym roku Droga Krzyżowa ulicami Lwowa, Triduum Paschalne, jak również Wigilia Paschalna i procesja rezurekcyjna, którym przewodniczył arcybiskup Mieczysław

Mokrzycki odbywały się pod znakiem Roku Miłosierdzia Bożego i 25. rocznicy odnowienia struktur Kościoła katolickiego na Ukrainie. Zauważono też, że w tegorocznych nabożeństwach uczestniczyło więcej wiernych w porównaniu z poprzednimi latami.

Podczas homilii w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego arcybiskup Mokrzycki zapowiedział, że 10 kwietnia rozpocznie się nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosiernego, który

wyruszy z katedry i dotrze do każdej parafii archidiecezji lwowskiej. Tu we Lwowie przez najcięższe lata komunizmu każdego czwartku gromadzili się ludzie na modlitwie do Bożego Miłosierdzia.

- Ta wytrwała postawa, modlitwa kapłanów i wiernego ludu doprowadziły do przemiany i wolności – zaznaczył arcybiskup Mokrzycki. – Ona przyszła do nas przed 25 laty, kiedy św. Jan Paweł II odnowił strukturę Kościoła w Ukrainie. Po latach prześladowania powrócili biskupi, z których pierwszym był kard. Marian Jaworski. Z wielkim zapalem otwierano zniszczone kościoły i rejestrowano parafie. Do nielicznych kapłanów dołączyli przybywający z Polski księża diecezjalni i zakonni. Powróciły zgromadzenia zakonne, a te które żyły w ukryciu, ujawniły się. To, jak dzisiaj wygląda archidiecezja, to zasługa tamtych pokoleń. Jestem przekonany, że wśród wielu przyczyn wolności na pierwszym miejscu należy postawić wiarę i wytrwałą modlitwę zamkniętą w trzech słowach: „Jezu ufam Tobie” – podkreślił arcybiskup Mokrzycki.

W Wielką Sobotę do katedry łacińskiej od władz miejscowych przybył prezydent miasta Lwowa Andrij Sadowyj, który złożył życzenia świąteczne rzymskim katolikom. W tym toku nie transmitowano też nabożeństwa z katedry w telewizji państwowej. Nie było przedstawicieli duchowieństwa ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, natomiast metropolita lwowski i sokalski Dymytrij (Rudiuk) z ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego wystąpił swoich duchownych do uczestnictwa w procesji rezurekcyjnej, po nabożeństwie został odczytany list z życzeniami świątecznymi hierarchy.

Wołyński Gaudi

Na turystycznej mapie Wołynia znalazł się budynek z chimerami w Łucku, który już ponad 30 lat tworzy miejscowy rzeźbiarz Mykoła Hołowań.

KONSTANTY CZAWAGA

Położona w starej części miasta uliczka Luterkańska prowadzi na brzeg rzeki Styr, gdzie codziennie gromadzą się ludzie, by zobaczyć wszelkiego rodzaju kamienne postacie i zrobić zdjęcie na tle niezwykłego pałacu. Figury i płaskorzeźby świętych i pospolitych, dziwacznych zwierząt i ptaków, jakichś mitycznych stworzeń w różnych stylach zdobią wieże, dach, okna, ściany i prawie każdy metr muru, za którym przed domem artysty widnieją jeszcze nieopracowane kamienne bryły i chaotycznie złożone większe i mniejsze prace, dla których autor jeszcze nie

znalazł stałego miejsca. Wszystkich tych dzieł kamiennych jest już około 500. Na dodatek, na tym niewielkim podwórku 73-letni rzeźbiarz wznosi bajeczną twierdzę.

- To będzie Kraków – wyjaśnia. W zeszłym roku Mykoła Hołowań zwiedzał to miasto. Został zaproszony przez dyrektora 55. Krakowskiego Festiwalu Filmowego, w ramach którego odbyła się premiera filmu dokumentalnego „Wyspa”, bohaterem którego został. Ten film absolwentki Kijowskiej Akademii Teatralnej im. I. Karpenki-Karego reżyserki Natali Krasilinkowej powstał w ramach programu dokumentalnego DOC PRO w Szkole



Mykoła Hołowań (od lewej) i Konstanty Czawaga

Wajdy i przy wsparciu Programu Stypendialnego „Gaude Polonia” Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.


- Moja matka była Polką z Nowogrodu Wołyńskiego, tato pochodził z Ukrainy Wschodniej – powiedział o sobie Mykoła Hołowań. – Studia artystyczne skończyłem we Lwowie

i przez całe życie żyję z tej swojej pracy.

Pracuje codziennie. Zarabia wykonywaniem nagrobków oraz projektowaniem wnętrz i eksterierów na zamówienie. A w ten swój dom na brzegu Styru Mykoła Hołowań wkłada całe serce i duszę.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Przyłączenie Krymu stało się oczywistym błędem, do którego jeszcze przez długi czas nie przyzna się ani Kreml, ani większość obywateli Rosji – ocenia rosyjski dziennik „Wiedomosti” w artykule wstępnym.

Zdaniem dziennika, po wydarzeniach z marca 2014 roku w sposób nieodwracalny zmieniła się polityka Rosji. Dziennik ocenia, że głównym motywem Rosji w walce o wpływ w Kijowie, a następnie w samej „operacji krymskiej” było pragnienie niedopuszczenia do rozszerzenia NATO. – Teraz NATO jest w krajach nadbałtyckich. Ukrainę straciłszy jako partnera i otrzymaliśmy wielki kryzys zaufania u pozostałych krajów – nawet w ramach Eurazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej – zauważa gazeta. W polityce wewnętrznej, zdaniem Wiedomosti, „postkrymska mobilizacja i retoryka antyzachodnia umożliwiły bezprecedensowy atak na instytucje społeczeństwa obywatelskiego – niezależne media, organizacje pozarządowe i obrońców praw człowieka”.


- Przyłączenie Krymu stworzyło nową agendę dla Rosji na następne lata, wpłynęło na wszystkie sfery życia obywateli rosyjskich. Wszystkie ważne decyzje podejmowane są teraz w ramach tej agendy, większość ważnych wydarzeń jest związana z nią w taki czy inny sposób – oceniają Wiedomosti. To brzemię zdaniem gazety, „niesie cały kraj, w absolutnej większości – dobrowolnie.

Wiedomosti: Krym był błędem, do którego Rosja długo się nie przyzna. adm, 18.03.2016

 W ten weekend miał się odbyć we Lwowie Festiwal Równości, organizowany przez działaczy LGBT. Mobilizacja prawnicy doprowadziła do odwołania imprezy. Impreza odbywała się w hotelu Dniestr. Już od rana policja otrzymywała telefony z informacją, że w hotelu jest bomba. Uczestników festiwalu ewakuowano z budynku i przeniesiono do policyjnych autobusów. W tym momencie grupy zamaskowanych ludzi zaczęły obrzucać autobusy petardami oraz atakować homoseksualnych aktywistów. W końcu zaczęto nawet rzucać kostką brukową. Są ranni. Zniszczono także policyjne radiowozy.

Organizatorzy festiwalu zamierzali zorganizować paradę równości w centrum miasta. Okazało się jednak, że w tym samym czasie i miejscu organizacja Sokół chce zdemontować poparcie dla „tradycyjnych wartości rodzinnych”. Władze Lwowa wydały zakaz jakichkolwiek zgromadzeń i manifestacji.

Lwów powiedział: „Nie” mniejszościom seksualnym. Piotr Andrusieczko, 20.03.2016

 Sąd w Doniecku w obwodzie rostowskim na południu Rosji skazał we wtorek

ukraińską lotniczkę Nadiję Sawczenko na karę 22 lat pozbawienia wolności za współudział w zabójstwie dwóch dziennikarzy rosyjskiej telewizji i nielegalne przekroczenie granicy.

Stiepanienko, przewodniczący składu sędziowskiego, powiedział ogłaszając wyrok, że sąd nie ma podstaw, by nie wierzyć zeznaniom świadków oskarżenia. Sąd uznał za „godne zaufania i obiektywne” dowody zebrane przez Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej. Odrzucił dowody przedstawione przez obrońców. Sprawa Sawczenko od dawna jest przedmiotem apeli zachodnich rządów i organizacji międzynarodowych do władz Rosji.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zaproponował Rosji wymianę lotniczki Nadii Sawczenko na dwóch rosyjskich wojskowych zatrzymanych na Ukrainie. – Jestem gotów ze swojej strony przekazać Rosji dwóch rosyjskich żołnierzy zatrzymanych na naszym terytorium za udział w zbrojnej agresji przeciwko Ukrainie – głosi oświadczenie Poroszenki.

Poroszenko przypomniał też, że w czasie spotkań na wysokim szczeblu w ramach tzw. formatu normandzkiego niejednokrotnie poruszał sprawę zwolnienia Sawczenko. – Prezydent Putin oświadczył wtedy, że po tzw. orzeczeniu sądu zwróci Nadiję Sawczenko Ukrainie. Przyszłoby czas, aby wypełnić to zobowiązanie – podkreślił ukraiński prezydent.


Nadija Sawczenko skazana na 22 lata pozbawienia wolności. 22.03.2016

 Minister finansów Ukrainy Natalia Jareško oświadczyła, że może stanąć na czele niezależnego od oligarchów rządu.

- W obecnej sytuacji politycznej da sobie radę jedynie rząd technokratów. Ma to być drużyna ludzi „niczyich”, którzy nie podporządkowują się oligarchom czy politykom, nie mają politycznych ambicji i nie mają politycznej przeszłości. Jestem gotowa zebrać taką ekipę – oświadczyła szefowa ukraińskiego resortu finansów Natalia Jareško na swoim profilu w jednej z sieci społecznościowych. W ten sposób po raz pierwszy oficjalnie potwierdziła doniesienia o tym, że to ona może zastąpić obecnego premiera Arsenija Jaceniuka. Wśród jego potencjalnych następców pojawiała się wcześniej także nazwisko przewodniczącego Rady Najwyższej Wołodymyra Hrojsmana.

Natalia Jareško twierdzi, że nowy ukraiński rząd powinien w pierwszej kolejności całkowicie odciąć się od polityków. – Nie będzie to takie proste, ponieważ każda frakcja parlamentarna ma swoje interesy – mówi „Rz” Konstantin Bondarenko, szef kijowskiego Instytutu Polityki Ukrainy. – Z kolei Jareško ma poparcie Zachodu i tu pojawia się dylemat.

Władza dla technokratów. ru.sz, 23.03.2016

 Prezydent Rosji Władimir Putin i szef amerykańskiej dyplomacji John Kerry rozmawiali o Ukrainie oraz Syrii.

Kerry poinformował po rozmowach, które odbyły się w czwartek wieczorem w Moskwie, że poruszył sprawę ukraińskiej pilotki Nadii Sawczenko, skazanej we wtorek przez rosyjski sąd na 22 lata pozbawienia wolności. Szef amerykańskiej dyplomacji powiedział też, że porozumienia z Mińska muszą zostać w pełni wdrożone, a zawieszenie broni na Ukrainie w pełni wprowadzone w życie. Waszyngtonowi zależy na „terytorialnej integralności Ukrainy” – podkreślił.

Przed rozpoczęciem rozmów z Kerryem Putin wyraził nadzieję na postępowanie w kierunku stanowisk Rosji i USA w kwestii kryzysu ukraińskiego i konfliktu w Syrii.


Spotkanie Putin-Kerry. Tematem Ukraina i Syria. p.mal, 24.03.2016

 Nad terytorium Polski w rejonie granicy z obwodem Lwowskim pojawiły się ukraińskie szpiegowskie samoloty bezzałogowe. Według ukraińskiej Straży Granicznej, przemytnicy zaczęli masowo wykorzystywać drony do śledzenia działań polskich służb, aby wiedzieć, w którym momencie przetrzącać kontrabandę przez granicę. Dokonywane są również zrzuty kontrabandy z dronów na ukryte leśne lądowiska po stronie polskiej.

- Kolejne dwa przypadki wykorzystania małych aparatów bezzałogowych odnotowaliśmy wspólnie z naszymi kolegami z Polski w rejonach podległych oddziałom straży granicznej z Łucka i Lwowa – czytamy w komunikacie Państwowej Służby Granicznej Ukrainy. Strona ukraińska przyznaje, że podobne przypadki zdarzają się coraz częściej i przypomina, że jest to przestępstwo z paragrafu naruszenia zasad międzynarodowego ruchu lotniczego.

Ukraińska Straż Graniczna informuje, że w ubiegłym roku udało się jej skonfiskować łącznie 9 przemytniczych dronów. W styczniu i lutym br. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy i policja zatrzymały dwóch pilotów zajmujących się sterowaniem tymi dronami, a także skonfiskowały dwa „tradycyjne” przemytnicze samoloty AN-2 z dużymi partiami przemysłowych papierosów na pokładzie.

Ukraińskie drony wtargnęły nad Polskę! Dokonują zrzutów. 25.03.2016


 Według przewodniczącej ukraińskiej partii Batkiwsczczyzna Rosja i Ukraina porozumiały się w sprawie przekazania skazanej na 22 lata więzienia Nadii Sawczenko.

Agencja Interfax przytoczyła słowa Tymoszenko wypowiedziane w programie telewizyjnym. Stwierdziła ona, że Sawczenko zostanie przewieziona na teren Ukrainy – Z naszych informacji wynika, że zapadło postanowienie o tym, że Sawczenko zostanie przewieziona na teren Ukrainy albo na zasadzie

wymiany, albo przekazana Ukrainie na mocy międzynarodowych aktów prawnych, by tam odbywać karę.

Do porozumienia miało dojść dzięki prezydentowi USA Barackowi Obamie i kanclerz Niemiec Angeli Merkel. Julia Tymoszenko twierdzi, że to właśnie „oni przekonali Putina, by oddał Nadię”.

Julia Tymoszenko: Ukraina i Rosja porozumiały się w sprawie Nadii Sawczenko. 26.03.2016

 Trzy ugrupowania – prezydencki Blok Petra Poroszenki, Front Ludowy premiera Arsenija Jaceniuka i Batkiwsczczy-

na byłej premier Julii Tymoszenko – porozumiały się w sprawie utworzenia nowej koalicji rządowej na Ukrainie. Poinformował o tym w poniedziałek późnym wieczorem przedstawiciel Frontu Ludowego. Te trzy ugrupowania wchodziły także w skład poprzedniej koalicji. Dwaj inni byli koalicjanci – Partia Radykalna i Samopomoc – odmówiły wejścia do nowej koalicji.

Nowym premierem ma zostać przewodniczący ukraińskiego parlamentu Wołodymyr Hrojsman. Porozumienie ma zakończyć obecny kryzys polityczny na Ukrainie.

Przełom na Ukrainie. Jest porozumienie. p.mal, 29.03.2016

Poszukuję korzeni

Nazywam się Krzysztof Ogonowski. Moja rodzina (od strony taty) pochodzi z Kresów Wschodnich. Od dawna czytam kuriergalicyjski.com. To dla mnie osobiście bardzo ważne w budowaniu mojej świadomości rodzinnej. Do tej pory jednak wielu rzeczy nie wiem. Wiele dokumentów jest zniszczonych, a dziadkowie już nie żyją. Dlatego postanowiłem napisać do redakcji ten list, tak dobry i udzielił mi jakis informacji za które z całego serca z góry dziękuję.

Moi pradziadkowie od strony dziadka (Stefan Ogonowski i Maria z domu Chrzanowska) przesiedlili się na tereny Ziemi Namysłowskiej (województwo opolskie) w 1946. Zaś dziadek – ich syn Władysław – w 1947. Babcia Kasia wraz z rodziną: Stefanią (siostra), Szczepanem i Karoliną Trojan (rodzice babci) początkowo przesiedlili się do Wilkowa (1946), potem przenieśli się do Namysłowa (1947 – ?). Wszyscy przywędrowali z Kresów Wschodnich, tzn. rodzina Trojan ze Lwowa i okolic (Busk), zaś rodzina Ogonowskich z Michałówki nad Dniestrem, ale wiem, że mieszkali w różnych okolicach Podola. Dziadek kiedyś powiedział mi, że pochodzimy z bardzo starej polskiej rodziny, której korzenie sięgają prawdopodobnie właśnie Opolszczyzny (nie wiem, co to znaczy?). Do tej pory nie wiem, co dokładnie miał na myśli i czy tym właśnie faktem kierował się dokonując decyzji o przesiedleniu się w te strony.

Bardzo żałuję, że nie zadałem mu tego pytania jak żył. Ta świadomość niezadanych pytań jest czymś strasznym dla mnie. To jakby mieć największą bibliotekę świata za rogiem i nigdy do niej nie wejść. Dziadek z babcią (Władysław i Katarzyna)

poznali się już po wojnie w Namysłowie i pobrali się w 1950. Pamiętam jak z zapartym tchem w dzieciństwie słuchałem opowieści babci i dziadka dotyczących ucieczki z ich rodzinnego domu. Pamiętam historie: mordowania Polaków przez banderowców i nazistów, heroiczną ucieczkę dziadka w 1940 do Rumunii, potem decyzja o powrocie do Polski (początkowo do Gdańska w 1946).

Wiem również, że część rodziny mojego pradziadka – dwóch braci Stefana Ogonowskiego wyjechało przed pierwszą wojną światową do Kanady. Mam kontakt z tą rodziną, ponieważ oni przyjeżdżali do nas do Polski. Jeden (nazwisko jego uległo zmianie z Ogonowski na Ogonoski) osiedlił się w centrum Edmonton, tam mieszkają do dziś. Drugi brat pradziadka osiedlił się w gospodarstwie pod Edmonton i tam również rodzina mieszka do dziś. Jeden z jego synów przeniósł się następnie do USA i zamieszkał w pod Bostonem w Lowell. Na ślad tej rodziny trafiłem w 2001 roku po atakach na WTC, ponieważ John Ogonowski, który był pilotem i rolnikiem, jak jego ojciec, pilotował pierwszy samolot, który uderzył 11 września w WTC.

Kiedyś na Cmentarzu Łyczakowskim natrafiłem na grób Emila (Omelana) Ogonowskiego, profesora literatury ruskiej na Uniwersytecie Lwowskim. To podobno również jakas moja rodzina (tak twierdził dziadek), ale nie znam szczegółów.

Gdyby ktoś z Państwa miał jakąkolwiek wiedzę na temat mojej rodziny, to bardzo proszę o informację. To osobiście dla mnie jest bardzo ważne. Proszę o kontakt, e-mail: ogonowskikrzysztof.ok@gmail.com

Krzysztof Ogonowski

Poszukujemy świadków

Poszukujemy świadków, którzy latach 1935-1939 znali właścicieli Drukarni KS Jakubowski, pracowali w tej drukarni przy ul. Piekarskiej 11 we Lwowie albo mieszkali pod tym adresem. Jeśli jesteś dzieckiem, bądź wnukiem takich osób i z opowiadań rodzinnych masz informacje, dokumenty dotyczące działalności Adama i Zygmunta Jakubowskich we Lwowie, skontaktuj się z nami.

Kontakt: Bernadeta Niedzielska e-mail: bniedzielska@vp.pl; tel.: 48 798372906

Orbán został zmuszony do kierunku wschodniego w polityce Węgier

Z GRZEGORZEM GÓRNYM, współzałożycielem Frondy, przez wiele lat redaktorem naczelnym, publicystą tygodnika W Sieci, autorem licznych książek i filmów, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.



Jak ocenia Pan wizytę Andrzeja Dudy w Budapeszcie?

Oceniam jako początek budowy większego sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej. Ten początek datuje się od przejścia władzy przez prezydenta Dudę, a później przez Prawo i Sprawiedliwość w Polsce. Przypomnijmy, że w ciągu poprzednich ośmiu lat, kiedy przy władzy była Platforma Obywatelska, doszło zaledwie do dwóch spotkań na szczycie pomiędzy Polską i Węgrami. Teraz minęło kilka miesięcy i tych spotkań jest trzy razy więcej. To pokazuje, że następuje zacieśnienie związków między Budapesztem a Warszawą.

To ma znaczenie w naszych relacjach z Brukselą, w których możemy liczyć na poparcie władz węgierskich. Natomiast wielu komentatorów w Polsce ocenia krytycznie stosunki Węgier z Federacją Rosyjską, jako zbyt ściśle. Pan natomiast uważa, że to przesadzona opinia.

Uważam, że po pierwsze, nie będą one miały daleko posuniętego wpływu na stosunki Węgier z Polską, żeby zrywać sojusz między Budapesztem a Warszawą. Po drugie, należy starać się zrozumieć Węgrów, że oni prowadzą swoją politykę w ten sposób a nie inaczej. Po pierwsze, oni nie leżą, tak jak my, między Rosją a Niemcami. Dla nich o wiele bliższe są sprawy bałkańskie. Po drugie, mieli i mają poważne problemy z elektrownią w Paks, która była budowana jeszcze za czasów sowieckich. Teraz są wygaszane dwa z czterech reaktorów, ponieważ ich wiek jest już dość zaawansowany. Przed Węgrami stanęła konieczność budowy dwóch dodatkowych reaktorów. Mieli dwie oferty, francuską i rosyjską. Na początku zdecydowali się iść w kierunku francuskiej, mimo iż była droższa od rosyjskiej, ale okazało się, że francuscy specjaliści, którzy mieli naprawić pewną usterkę w elektrowni, omal nie doprowadzili do awarii. W tym momencie pozostał jeden kontrahent, czyli Rosja. Węgrzy, jeżeli

chcieli zachować tę elektrownię, nie mieli innego wyjścia, niż zacząć się porozumiewać z Rosjanami.

W rozmowach z Ukraińcami zauważam, że są dość sceptyczni co do polityki Węgier. Sami Węgrzy z Zakarpacia twierdzą zazwyczaj, że to ukraińską nadwrażliwość, i że nie powinni obawiać się polityki Węgier. Z kolei Ukraińcy twierdzą, że postawa Węgier, w przeciwieństwie do Polski, jest niejednoznaczna. Pana zdaniem, czy Ukraińcy są rzeczywiście przewrażliwieni? Wiemy przecież, że w tych kwestiach radykalny program ma partia Jobbik a nie Fidesz.

No właśnie. To Jobbik jest pro-rosyjski, to Jobbik jeździł na Krym. Wysłał swoich obserwatorów na pseudowybory na Krymie i afirmował rosyjską politykę na Ukrainie. To Jobbik właśnie nawołuje do parcelowania Ukrainy między kraje sąsiednie. Natomiast Fidesz, gdy spojrzysz się na politykę zagraniczną Węgier, to można powiedzieć, że jest paradoksalnie najbardziej proukraińską partią na tamtejszej scenie politycznej, ponieważ z drugiej strony są socjaliści, których wiąże bardzo silne związki z Rosją. Trzeba podkreślić, że Orbán jest solidarny z Europą jeśli chodzi o sankcje nałożone na Rosję. Wdrożył program stypendiów pomocy dla Ukraińców, zwłaszcza tych z Donbasu. Z tym, że dla niego ważną w polityce zagranicznej jest opieka nad mniejszościami węgierskimi w krajach ościennych. Przypomnijmy, że Węgry liczą dziesięć milionów mieszkańców, ale w sąsiednich krajach mieszka pięć milionów Węgrów. Na Zakarpaciu jest ich stosunkowo niewielu, bo około 200 tysięcy ale jest to społeczność zwarta, która tworzy dosyć zwarte skupiska. Tam wszystkie napisy są w dwóch językach. W urzędach się posługują dwoma językami – ukraińskim i węgierskim. I kiedy po rewolucji na Majdanie rząd Ukrainy wydał takie rozporządzenie, które miało przede wszystkim

zapobiec rozszerzaniu się wpływów języka rosyjskiego, to ponieważ tam było ujęte dość ogólnie, że chodzi o języki obce, a nie tylko o rosyjski, to też uderzyło w mniejszość rosyjską i spowodowało, że Węgrzy na początku dość nieufnie się odnieśli do niektórych posunięć nowych władz ukraińskich. Bali się, że to uderzy w inne mniejszości, w tym w Węgrów.

Jakby Pan podsumował opis polityki wschodniej Węgier?

Ja bym chciał w tym miejscu jedną rzecz dodać. Wkrótce po wspólnym locie do Gruzji Lecha Kaczyńskiego z innymi przywódcami, gdy była kolejna tura wyborów, w której brał udział prezydent Saakaszwili, to jedynym przywódcą z całej Europy, który przyjechał popierać Saakaszwilego był właśnie Orbán. Wtedy okazało się, że był sam w całej Europie popierający Saakaszwilego i tam na Placu Głównym w Tbilisi mówił ostre, antyrosyjskie słowa. On wtedy zobaczył, że jest osamotniony, że nikt go nie wspiera w naszej części Europy. Wtedy rządziła już Platforma Obywatelska. Myślę, że poczucie, że jest atakowany przez Berlin, przez Brukselę, że jest ignorowany w Europie środkowej, chociażby przez Polskę, spowodowało, że on się odwrócił w kierunku wschodu, ale tu nie chodzi tylko o Moskwę. To jest bardzo mocny zwrot ku Chinom, ku Korei Południowej, ku Japonii, ku Turcji. I Rosja jest tylko jednym z elementów tego wachlarza wschodniego, w stronę którego przekierował swoją politykę Wiktor Orbán.

Można zaryzykować tezę, że został zmuszony do takiej polityki?

Poniekąd tak. Nikt go tak nie krytykował jak Berlin, jak Bruksela, jak Europa zachodnia. Z drugiej strony sygnały wysyłane do Europy środkowej, jak Polska, spotykały się z obojętnością. I został osamotniony ze swoim planem reform państwa węgierskiego i wtedy, by zwiększyć pole manewru, zwrócił się w kierunku wschodu. Powtarzam – to nie jest tylko Rosja, bo to my mamy taką wąską perspektywę, że widzimy to tylko przez pryzmat Rosji, ale on bardzo wiele razy był na przykład w Seulu. Żaden z przywódców europejskich nie jeździ tak często do Korei Południowej. Z Chinami zawierał gigantyczne kontrakty. W Europie nikt nie chciał mu udzielać pożyczek, żeby wyprowadzić węgierską gospodarkę na prostą – kiedy uzależniano te pożyczki od jakichś reform, które zniszczyłyby plany Orbána, to tę pożyczkę dostał od Chin. Zatem ten jego zwrot na wschód został wymuszony przez Unię Europejską.

Warsztaty z fotoreporterem Piotrem Apolinarskim

Piotr Apolinarski, polski dziennikarz zamieszkały w Londynie, przez dwa dni szkolił młodych dziennikarzy we Lwowie. 12 i 13 marca dziennikarze internetowej telewizji POLwowsku, studenci Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki i wszyscy chętni poznawali mądrości niełatwej pracy dziennikarza. Piotr Apolinarski ma dużą wiedzę zdobytą w najgorętszych punktach świata. Jest fotoreporterem i dziennikarzem współpracującym z Agencją FORUM. Na jego zdjęciach są głównie tematy związane z życiem Polaków na Wyspach Brytyjskich. Publikował jego fotografie The Wall Street Journal, CNN, ZUMA Press, Rzeczpospolita, Polska the Times, Newsweek, Wprost, Tygodnik Powszechny, Polityka czy TVN24.



ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcie

Piotr Apolinarski ma niemałe doświadczenie pracy na Ukrainie w najbardziej trudnych i niebezpiecznych warunkach. Od grudnia 2013 fotografował i relacjonował wydarzenia na kijowskim Majdanie. Po Majdanie wyjechał na Krym, gdzie fotografował zajęcia półwyspu przez „zielonych ludzi”. Następnie relacjonował walki w strefie ATO na wschodzie Ukrainy, m.in. walki o donieckie lotnisko, Artiomowsk, Mariupol. W 2014 roku na festiwalu filmowym EMIGRA został wyróżniony za film ukazujący pracę dziennikarzy oraz życie żołnierzy na froncie. Od lipca 2015 roku zaangażował się w pomoc dzieciom z Syrii żyjącym w obozach na granicy Turcji-Syrijskiej oraz Libanie.

Szkolenia dziennikarskie zorganizowała TV POLwowsku przy współpracy z wydziałem dziennikarstwa Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie, skierowano je do osób, których łączy pasją dziennikarska. Na otwarciu szkoleń był obecny konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, który podkreślił wagę i znaczenie pracy dziennikarza, między innymi w pracy dla mniejszości narodowej, którą są Polacy na Ukrainie.

Na szkoleniach Piotr Apolinarski zwrócił uwagę na wagę informacji przekazywanych przez dziennikarzy, powiedział że dziennikarze odpowiadają za każde wypowiedziane

słowo i sposób przekazu, dziennikarze muszą pamiętać, że ich zawód to zawód zaufania publicznego, a ich działania mogą mieć konsekwencje. Pierwszego dnia opowiedziano jak przygotować się do materiału i wywiadu, do czego trzeba być gotowym i jak przygotować dobry rzetelny materiał.

Gościła na szkoleniach również dziennikarka, prowadząca programów informacyjnych, regionalny koordynator ukraińskiej telewizji ZIK Oksana Wysoczańska. Dziennikarka telewizyjna z wieloletnim doświadczeniem opowiedziała jak zrobić ciekawy stand-up, jak powinien wyglądać dziennikarz przed kamerą i czego trzeba unikać. Szczególnie podkreśliła współpracę dziennikarza i operatora, w telewizji równie ważne są obraz i treść.

W drugim dniu szkoleń skoncentrowano się na sprawach technicznych – jak i co nagrać dla materiału telewizyjnego, gdy się ma mało czasu. Piotr Apolinarski pokazał, jak w takiej sytuacji zorganizować pracę zespołową w dużej grupie, gdzie każdy bierze część pracy na siebie i od każdego zależy cały materiał. Pokazał, jak ważna jest praca zespołowa, wzajemne porozumienie i koordynacja.

Dwa dni szkoleń minęły bardzo szybko, nadal pozostało wiele pytań i niedopowiedzianych zagadnień, dlatego możemy spodziewać się nowych warsztatów dla młodych i ambitnych dziennikarzy.

Międzynarodowy Dzień Poezji w Iwano-Frankiwsku

W sali głównej Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odbyło się widowisko słowno-muzyczne „Poezjo, jak Ci na imię?” – cykl spotkań z poezją mówioną i śpiewaną. Poezja jest sztuką słowa, w której odnajdujemy coś z prawdy własnego serca.

ANDRZEJ LEUSZ
tekst i zdjęcia

To już trzecie tego typu spotkanie w Centrum, zorganizowane z okazji Międzynarodowego Dnia Poezji, który został ustanowiony przez UNESCO jesienią 1999 roku. Celem tego dnia jest promocja czytania, pisanie, publikowanie i nauczanie poezji na całym świecie.

Tegoroczne spotkanie odbyło się 17 marca, a za wzór posłużyła „Jama Michalika” – krakowska kawiarnia literacka, założona w 1895 roku jako Cukiernia Lwowska przez przybyłego ze Lwowa Apolinarego Jana Michalika. W Jamie Michalika organizowane są koncerty, recitale, programy jubileuszowe, a także wieczory literackie i autorskie. Podczas Nocy poezji w tej kawiarni dla zapraszanych gości swoje wiersze osobiście recytowali Czesław Miłosz, Wisława Szymborska i wiele innych wybitnych poetów.



spotkania angażują się dzieci i młodzi ludzie, którzy dzielą się swoimi umiejętnościami i zainteresowaniami ze światem – powiedziała Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE w Iwano-Frankiwsku.

- W tym roku postanowiliśmy przybliżyć najciekawsze próby uchwy-

pisana dla ludzi, dlatego jest nam tak bliska i nie pozwala zobojętnieć – powiedziała Renata Klęczańska, nauczycielka języka polskiego w CKPiDE w Iwano-Frankiwsku, koordynator widowiska słowno-muzycznego.

Publiczność, licznie zebrana na sali, miała możliwość usłyszeć także poezję śpiewaną. Polscy piosenkarze pokochali poezję. Śpiewają wiersze Juliana Tuwima, Adama Mickiewicza, Agnieszki Osieckiej, Magdy Gabrylińskiej. Do ich wierszy śpiewają współcześnie Edyta Gępcert, Wojciech Młynarski, Grzegorz Turnau czy Andrzej Sikorowski.

Niezwykłym zjawiskiem we współczesnej kulturze ukraińskiej jest niespotykana w Polsce symbioza muzyki popularnej z poezją. Jurij Andruchowych – ukraiński poeta, prozaik, piosenkarz mówi, że muzyka inspirowała go do tworzenia i właściwie była dla niego nie mniej ważna niż poezja (jeden z jego wierszy nosi nazwę: „Z chęcią bym umarł, gdyby nie muzyka”). Zresztą zrealizował swoje młodzieńcze marzenie zostając „wokalistą” zespołu. Wokalistą w cudzysłowie, ponieważ na albumach nagranych wspólnie z polską grupą „Karbido” swoje wiersze czyta.

cenia fenomenu sztuki pisania, które padły z ust znanych pisarzy okresu Młodej Polski. Piękne zdania poezji często mówią do nas i o nas. Poezja to nie tylko słowa, ale międzysłowia. Poezja często tkwi w emocjach człowieka, wyrażając radość, miłość, romantyzm, gniew, smutek i tragedię. Czasami wyjątkowa i zagmatwana,



- Uważam, że projekt „Poezjo, jak Ci na imię” na stałe wpisał się w program działalności Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie). Od początku jest to wydarzenie wyjątkowe i cieszy się coraz większą popularnością. Przede wszystkim, cieszy mnie fakt, że w organizację



Żonkil – kwiat nadziei

W Niedzielę Palmową pod niektórymi lwowskimi kościołami zakwitły żonkile. Nie dosłownie, ale w przenośni – pojawili się wolontariusze z koszami żółtych bibułkowych kwiatów i ulotkami, bowiem po raz drugi we Lwowie odbywała się akcja Ukraińskie Pola Nadziei.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Pola Nadziei – jest to akcja, mająca na celu wsparcie osób nieuleczalnie chorych i hospicjów. Akcja zapoczątkowana była w Anglii w latach 50. przez Organizację Charytatywną Marie Curie Cancer Care, która opiekowała się chorymi na raka. Kwiat żonkila, który kwitnie wiosną, był tą cegielką za ofiarowane datki. Imię wielkiej polskiej noblistki Marii Skłodowskiej Curie nie jest przypadkowe

Pod katedrą lwowską, kościołami św. Antoniego, MB Gromnicznej i na Zboiskach zbierane były fundusze na Fundację „Dajmy Nadzieję”, powstałą przy lwowskiej katedrze i opiekującą się nieuleczalnie chorymi dziećmi. Za dobrowolny datek na rzecz Fundacji darczyńca otrzymywał kwiat żonkila i ulotkę, z której mógł dowiedzieć się o znaczeniu tego symbolu, o historii akcji i o działalności Fundacji „Dajmy Nadzieję”.

Jak powiedziała prezes Fundacji Irena Hałamaj, Fundacja prowa-



w nazwie organizacji, ponieważ ona jako pierwsza prowadziła badania nad wpływem promieniowania radioaktywnego na komórki rakowe. Dzięki jej inicjatywie otwierane były na świecie – w tym i w Warszawie – instytuty naukowe, prowadzące te badania.

W Polsce inicjatywa została podjęta przez Hospicjum im. św. Łazarza w Nowej Hucie w 1998 roku. Przed trzema laty pierwsze żonkile – kwiaty nadziei – pojawiły się w Stryju za sprawą inicjatywy Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Kornela Makuszyńskiego, a w ubiegłym roku Stowarzyszenie Polskich Przedsię-

dzi tzw. „hospicjum domowe”, czyli wspomaga sprzętem medycznym, lekami rodziny, w których są nieuleczalnie chore dzieci. Fundacja prowadzi też warsztaty terapii zajęciowej dla osób niepełnosprawnych i świetlicę dla dzieci z klas młodszych. Hospicjum domowe opiekuje się ponad 20 dziećmi ze Lwowa i obwodu lwowskiego w wieku od 2 do 17 lat. Są to głównie dzieci ze schorzeniami onkologicznymi. Tego rodzaju opieka jest alternatywą wobec leczenia szpitalnego. Fundacja wypożycza takim rodzinom konieczny sprzęt medyczny, okazuje wsparcie psychologiczne i opiekę wolontariu-



biorców Ziemi Lwowskiej wykonało pierwsze kilkadziesiąt delikatnych bibułkowych symboli, które wolontariusze rozprawdzali w Niedzielę Palmową pod lwowską katedrą i kościołem św. Antoniego.

W tym roku akcja Ukraińskie Pola Nadziei rozwinęła się na szerszą skalę. Wolontariusze, młodzież, członkinie Klubu Kobiet przygotowały już kilkaset tych wiosennych kwiatów.

Fundusze na swoją działalność zbiera między innymi podczas kiermaszów i różnorodnych akcji organizowanych we Lwowie.

Jak podała Irena Hałamaj, dzięki ofiarom mieszkańców Lwowa w tym roku udało się zebrać pokaźną kwotę – około 11 tys. hrywien. Wszystkim darczyńcom dziękujemy za okazaną pomoc i serce dla tych, których jednak nie opuszcza nadzieja.

VIII edycja konkursu „Znasz-li ten kraj?”

Corocznie Konsulat Generalny RP we Lwowie organizuje Konkurs Wiedzy o Kulturze i Języku Polskim „Znasz-li ten kraj?...”. Ósma edycja konkursu odbywała się w dniach 18 – 20 marca br. w Brzuchowicach koło Lwowa. Celem olimpiady jest wymiana doświadczeń uczniów i nauczycieli, pozytywna rywalizacja i integracja środowiska młodzieżowego.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ANDRZEJ LEUSZ
zdjęcia

Pomysłodawca i organizator konkursu Barbara Pacan z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie twierdzi, że jest ogromne zapotrzebowanie na takiego rodzaju konkursy i olimpiady dla efektywniejszego działania polskich szkół sobotnio-niedzielnich.

- Osiem lat temu we lwowskim okręgu konsularnym nie było żadnego konkursu, który by zrzeszał szkoły sobotnio-niedzielne – wspomina Barbara Pacan. – Wpadłam na taki pomysł, żeby w pewien sposób zmobilizować uczniów i nauczycieli, żeby podnieść poziom w tych szkołach, ale również po to, żeby oni przyjechali w jedno miejsce, żeby się poznali nawzajem i wiedzieli o swoim istnieniu.

W tym roku udział w konkursie wzięli uczniowie szkół sobotnio-niedzielnich oraz pozaszkolnych ośrodków nauczania języka polskiego i polskiej kultury z Łanowic, Sambora, Stryja, Drohobycza, Jaworowa, Żółkwi, Złoczowa, Czerwonograda, Kałusza, Doliny, Nowego Rozdołu, Szczerca, Siemianówki, Kowla i Tarnopola. Uczniowie są podzieleni na trzy grupy: młodsza, średnia i starsza. Olimpiada składa się z części pisemnej (gramatyka i leksyka) i ust-



Roman Bilec z Żółkwi zwyciężył w grupie średniej

- Mamy zajęcia dwa razy w tygodniu – dwie godziny języka polskiego i godzina religii. Uczymy się historii i literatury polskiej oraz geografii. Sukces zależy od uczniów, którzy chcą uczyć się języka polskiego, zdobywać nagrody – powiedziała Jaryna Iwaniec, uczennica z Żółkwi.

Sobotnio-niedzielną szkołę przy Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym w Tarnopolu w tym roku reprezentowały jedenastoletnia Władysława Bocian i jej babcia Stefania Daciuk. Pani Stefania cieszy się, że wnuczka chce rozmawiać po pol-

języcu i kultury polskiej. „Zostaliście przygotowani do konkursu przez wspaniałych pedagogów, którzy w tych licznych szkołkach sobotnio-niedzielnich próbują wam przekazać wiedzę o Polsce, tradycji i kulturze polskiej, a przede wszystkim uczyć was języka polskiego – powiedział Wiesław Mazur. – Jestem przekonany, że ta wiedza posłuży wam w przyszłości dla lepszego startu, lepszej drogi życiowej”.

Po ogłoszeniu wyników konkursu, uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody w postaci książek, słow-



nej (wypowiedź na pewny temat). Po podliczeniu punktów komisja konkursowa wyłania laureatów i finalistów.

W minionym roku to uczniowie Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy klasztorze sióstr św. Dominika w Żółkwi zwyciężyli w grupie średniej i starszej.

- W szkole mamy ponad dwieście uczniów. Wiadomo, że na konkursie muszą być uczniowie w poszczególnych grupach wiekowych. Chętnych do konkursu jest zawsze duża ilość. Dzieci i młodzież muszą się wykazać odpowiednią wiedzą i ci najlepsi przyjeżdżają do Brzuchowic – powiedziała s. Sara Ewa Łakoma, nauczycielka Sobotniej Szkoły Języka Polskiego przy klasztorze sióstr św. Dominika w Żółkwi.

sku, poznaje tradycje polskie, a te są kontynuowane w ich domu.

Oprócz olimpiady, uczestnicy mieli zajęcia plastyczne z robienia palm (s. Juwencja), zajęcia z dekorowania stołu świątecznego (Halina Makowska) oraz zajęcia plastyczno-techniczne (Irena Strliciw).

Dla nauczycieli szkół sobotnio-niedzielnich przygotowano zajęcia metodyczne prowadzone przez Dorotę Mech-Kuchcińską z Towarzystwa Nauczycieli Szkół Polskich oraz kulturoznawcę Jarosława Górskiego.

Przed rozdaniem nagród konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur zaznaczył, że dla niego, jak również całego konsulatu, priorytetowym zadaniem jest wspieranie nauki

ników, gier planszowych, pomocy naukowych oraz słodczy. Finaliści poszczególnych grup otrzymali: laptopy, tablety i telefony komórkowe. Zwycięzcy Julia Kopaliwska z Kałusza (grupa młodsza), Roman Bilec z Żółkwi (grupa średnia) i Julia Kreta z Doliny cieszyli się z wygranej. Tradycyjnie zostało zrobione pamiątkowe wspólne zdjęcie.

Po rozdaniu nagród uczestnicy wraz z opiekunami udali się na wycieczkę po Lwowie, a także wspólnie złożyli kwiaty przy pomniku zamordowanych polskich profesorów na Wzgórzach Wuleckich.

A palmy, zrobione podczas zajęć plastycznych zostały poświęcone w niedzielę na mszy św. w katedrze lwowskiej.

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Dziewiąte spotkanie recytatorów

W sobotę 12 marca w Pałacu Kultury w Łucku młodzież, która interesuje się literaturą polską, już po raz dziewiąty uczestniczyła w Konkursie Recytatorskim Poezji i Prozy Polskiej. Konkurs, który promuje dorobek literatury polskiej na Ukrainie i umożliwia integrację Ukraińców i Polaków, już tradycyjnie odbywa się w Łucku. Co roku, jak zaznaczają organizatorzy, uczestniczy w nim coraz większa liczba osób. W tym roku wzięło w nim udział 54 recytatorów z obwodów wołyńskiego, rówieńskiego, chmielnickiego, tarnopolskiego, połtawskiego i kijowskiego.

Uczestników powitali przedstawiciele komitetu organizacyjnego: prezes Towarzystwa Kultury Polskiej imienia Tadeusza Kościuszki Nina Poremska, kierownik Wydziału Kultury Miasta Łuck Tetiana Hnatiw, pracownik Wołyńskiego Instytutu Ekonomii i Zarządzania dr Sofia Mular. Na otwarcie Konkursu Recytatorskiego zawitali również: wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Łucku Elżbieta Zielińska, zastępca mera Łucka Andrij Kycia i pracownik Wydziału Kultury Urzędu Miasta Lublin Iwona Matusiak.

Recytatorzy, którzy wzięli udział w konkursie, opowiedzieli, że starannie dobierali tegoroczny repertuar i włożyli dużo wysiłku i czasu w przygotowania. Konkurs to nie tylko okazja do sprawdzenia swoich artystycznych możliwości oraz zapoznania się z twórczością polskich pisarzy, ale także, w przypadku zwycięstwa, wzięcie udziału we wspólnym polsko-ukraińskim finale odbywającym się w Polsce.

Wszystkim uczestnikom i nauczycielom, którzy przygotowali uczestników konkursu recytatorskiego, wręczono podziękowania za popularyzację literatury polskiej na Ukrainie. Zwycięzcami IX Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy Polskiej dla mieszkańców Ukrainy zostali: Anna Baliczewa, Jurij Dmytruk, Oksana Kramar, Olena Kucewycz, Oleksandr Kuszmyruk, Władysława Łazarewa, Wiktoria Poliszczuk, Wadym Chański z Łucka, Anastasija Janczewska z Maniewicz (obwód wołyński), Anastasija Benza z Kuzniecowska (obwód rówieński), Anna Lwowa z Równego oraz Nina Makucha z Połtawy. Wraz z trzema zwycięzcami ubiegłorocznych finałów pojedą do Lublina, gdzie 1–3 kwietnia razem z polskimi recytatorami poezji i prozy ukraińskich Spotkaniach Mistrzów Słowa.

Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez Wydział Kultury Miasta Łuck, Centrum Kultury w Lublinie, Towarzystwo Kultury Polskiej na Wołyniu imienia Tadeusza Kościuszki. Patronat nad konkursem objęli konsul generalny RP w Łucku Beata Brzywczy, mer Łucka Mykoła Romaniuk i prezydent Lublina Krzysztof Żuk. Konkurs odbył się dzięki wsparciu fi-

nansowemu Konsulatu Generalnego RP w Łucku.

Olga Szerszeń,
monitor-press.com

Wiosenne nastroje w Szarogrodzie

Wiele się działo na przełomie pierwszej i drugiej połowy marca na zajęciach z języka polskiego w SOS (wszyscy powinni rozumieć, że chodzi tu o Szarogrodzką Organizację Społeczną im. Jana Zamoyskiego). W czwartek 17 marca dołączyliśmy do zorganizowanego przez Ogólnokształcącą Szkołę nr 4 w Szepetówce czytania legend i bajek polskich.

Młodzież z Murafy przypomniała sobie legendę „O Lechu, Czechu i Rusie”, poznaną na początku roku szkolnego, dzięki której zapamiętała, że pierwszą stolicą Polski było Gniezno. Następnie wysłuchała czytane przez nauczycielkę legendy o Krakowie, drugiej z kolei stolicy: „Hejnał mariacki” i „O smoku wawelskim”. Na koniec z przyjemnością zobaczyliśmy filmy, przedstawiające warszawskie legendy: „Wars i Sawa” oraz „Złota kaczka”. Młodzież już nigdy nie zapomni, że drugą stolicą Polski był Kraków, a obecną jest Warszawa.

Natomiast w sobotę 18 marca szarogrodzka, młodzież ucząca się języka polskiego, miała bardzo radny dzień. Zrobioną przez uczniów naszej szkoły Marzannę utopiliśmy w tutejszej rzece wołając: „Z mrozem, chłodem, niepogodą, w świat Marzanno popłyn z wodą!”. Do szkoły wróciliśmy z galkiem-maikiem, z którym powitaliśmy wiosnę mówiąc: „Przyszła wiosna, dobra pani, ustroiśmy maik dla niej! Hej!”. W ten dzień było bardzo przyjemnie, świeciło słońce i nie chciało się nam wracać do domów. Poszliśmy na długi spacer uliczkami Szarogrodu. Będziemy długo pamiętać nasze powitanie wiosny!

W Niedzielę Palmową, jak wszędzie, młodzież w Szarogrodzie, niosąc palmy do kościoła rozpoczęła Wielki Tydzień. Poznając tradycje i wyuczając Świąt Wielkanocnych, przygotowuje się do malowania kolorowych pisanek. Przy okazji składamy wszystkim życzenia: WESOŁEGO ALLELUJA!

Henryka Moczala,
wizyt.net

Jak dzieciaki w d. Płoskirowie wielkanocne pisanek malowały

20 marca, tydzień przed Wielkanocą, Klub Inteligencji Polskiej „Serwus” zorganizował prawdziwe święto dla dzieciaków, a mianowicie warsztaty z malowania pisanek wielkanocnych. „Malerstwo” – a taką właśnie nazwę przybrała dziecięca połowa członków klubu „Serwus” – zebrały się razem, żeby pomalować i jak się później okazało – potaćczyć i się pobawić.

Pani Helena Orłowa, wolontariuszka „Serwusa” i zawodowa animatorka twórczości dziecięcej, przygotowała dla dzieci prawdziwą twórczą ucztę. Na stołach znalazły się odpowiednie materiały – drewniane jajka, wielka ilość farb i malowane. Dzieciaki wysłuchały najpierw lekcji

o znaczeniu kolorów w malowaniu pisanek. Dalej wesola ósemka przystąpiła do bezpośredniego procesu, który okazał się nie taki prosty, jak się wydawało. Najpierw jajka trzeba pokryć specjalnym gruntem, potem nanieść pierwszą warstwę koloru, zwanego tłem, a dalej – malować rozmaite wzory i ornamenty, przygotowane przez panią Helenę.

Rozmaitość podejść do malowania zdziwiła obecnych rodziców. Jajka były zupełnie różne – od wiosennych żółto-zielonych do niezwykle czarnych kolorów. Na koniec każde z jajek zostało polakierowane i z dumą wręczone rodzicom, którzy nie pominęli okazji i sami aktywnie brali udział w malowaniu i pomaganiu swoim pociechom. Pod koniec spotkania wszyscy przemieścili się na „parkiet taneczny”, gdzie pod dźwięki wesolych polskich pieśni dzieci z chęcią tańczyły i się bawiły. Członkowie Klubu „Serwus” deklarują, iż podobne twórcze wieczory będą organizowane co miesiąc. Następny odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

Sergiusz Tolstichin,
wizyt.net

Kropka w sprawie budowy cerkwi na starym polskim cmentarzu w Chmielnickim

Rada miasta Chmielnicki zakończyła spór w sprawie budowy prawosławnej cerkwi moskiewskiego patriarchatu na terenie byłego cmentarza polskiego. 16 marca br., podczas sesji Chmielnickiej Rady Miejskiej deputowani przegłosowali za zakazem budowania jakichkolwiek obiektów na terenie byłego cmentarza rzymskokatolickiego przy ul. Czechowa 48 w dawnym Płoskirowie. Podjęto także decyzję o zaproponowaniu eparchii (diecezji) cerkwi prawosławnej alternatywnej działki dla wybudowania Świato-Dmytrowskiej cerkwi.

Warto zaznaczyć, że wśród chmielnickan nie brakowało także zwolenników budowy cerkwi prawosławnej na kościach Polaków. Pod petycją, która nawołuje aby nie przeszkadzać w jej budowaniu podpisało się 540 osób.

W dniu, kiedy odbywała się sesja Rady Miejskiej, przed ratuszem zebrała się kilkusobowa grupa Polaków na czele z Franciszkiem Micińskim, trzymając w ręku plakat „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

Słowo Polskie

W Szepetówce otwarto wystawę „Jerzy Giedroyc i jego sprawa”

17 marca w Szepetówce na Wołyniu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Jerzy Giedroyc i jego sprawa”. Czwartkowa impreza i prezentacja wystawy zostały zorganizowane przez Szepetowski Związek Polaków oraz Konsulat Generalny RP w Winnicy przy wsparciu pracowników muzeum im. Ostrowskiego. Otwarcie wystawy poprzedziło wspólne wykonanie hymnów Polski i Ukrainy. Po przemówieniu powitalnym, wygłoszonym przez prezes polskiej organizacji w Szepetówce Walentynę Pasiecznik, w wykonaniu miejscowe-

go skrzypka Wadyma Świąćckiego zabrzmiał „Polonez Ogińskiego”.

Prezentacji wystawy dokonał dyrektor muzeum, członek Szepetowskiego Związku Polaków Władysław Śmiechowski. Podczas prezentacji zabrzmiała poezja Marii Konopnickiej, Czesława Miłosza oraz pieśni w języku polskim, wykonane przez uczniów polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły, działającej przy polskiej organizacji w Szepetówce.

W imprezie udział wzięli: konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, konsul Krzysztof Rosiński, przewodniczący Administracji Rejonowej Władysław Petrow, deputowani do władz samorządowych, uczniowie miejscowych szkół, członkowie Szepetowskiego ZPU oraz mieszkańcy miasta.

Po części oficjalnej obecni na otwarciu mieli okazję poznać bliżej sylwetkę znanego działacza społecznego, wieloletniego redaktora „Kultury” Jerzego Giedroycia. Jego działalność na emigracji w czasach kiedy jego ojczyzna przeżywała pod sowiecką okupacją, zaowocowała w stworzenie Instytutu Literackiego w Paryżu, wydanie 637 numerów czasopisma „Kultura” oraz 378 tomów książek. Wystawa „Jerzy Giedroyc i jego sprawa” w Szepetówce będzie dostępna do zwiedzania do końca marca.

Walentyna Pasiecznik,
Słowo Polskie

Sienkiewicz dla dzieci

14 marca br. w szkole sobotnio-niedzielnej, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta na Rówieńszczyźnie, odbył się wieczór literacki, poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi, adresowany do dzieci. Na wcześniejszych lekcjach języka polskiego dwie grupy najmłodszych uczniów szkoły oglądały film „W pustyni i w puszczy”, zrealizowany na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza pod tym samym tytułem, w polskiej wersji językowej. Potem dzieci z grupy początkującej malowały zapamiętane obrazy filmowe, a dzieci z grupy zaawansowanej uczyły się czytać fragmenty powieści.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta na Rówieńszczyźnie Władysław Bagiński nakreślił sylwetkę pisarza. Na wystawie zaaranżowanej przez panią Nelę Bagińską dzieci obejrzały również inne książki Sienkiewicza. Dzieci z grupy początkującej prezentowały swoje prace plastyczne i opowiadały o tym, co namalowały, a dzieci z grupy zaawansowanej wzięły udział w konkursie czytania fragmentów powieści „W pustyni i w puszczy”.

Barbara Włodarczyk,
monitor-press.com

Konkurs rysunków dziecięcych „W świecie fantazji Brzechwy”

Festiwal literacki „Pochodzący z Żmerynki”, którego celem jest popularyzacja i zapoznanie się uczniów i mieszkańców miasta z twórczością pisarza-rodaka Jana Brzechwy, został zapoczątkowany przez bibliotekę rodzinnego czytania. W ramach fe-

stiwali odbywa się również konkurs rysunków dziecięcych „W świecie fantazji Brzechwy”.

Pracownicy biblioteki odwiedzili już kilka szkół w Żmerynce. Dzieci miały możliwość zapoznać się z życiem i spuścizną twórczą wybitnego rodaka, posłuchać fragmentu z książki „Akademia Pana Kleksa”, obejrzyć fragment tego samego filmu. W trakcie przedsięwzięcia odbył się dialog pomiędzy bibliotekarzami a uczniami: dzieci wykazały się sporym zainteresowaniem utworami Brzechwy, a także otrzymały wiele odpowiedzi dotyczących życia i twórczości pisarza.

Irena Rudnicka,
wizyt.net

Polesko-wołyńska Warszawa

Odległość z Kijowa do Dołbysza stanowi zaledwie 200 kilometrów. Obecnie gospodarka tej bogatej w historię miejscowości przeżywa w upadku. Fabryka porcelany, którą założył tutaj w 1923 roku Polak Przebelski, stanęła i miejscowa ludność radzi sobie jak może, m.in. wyrębiając okoliczne lasy. Obecnie Dołbysz nie posiada nawet statusu centrum rejonowego. W latach 20–30. ubiegłego wieku ta miejscowość nosiła nazwę Marchlewska – na cześć polskiego rewolucjonisty Juliana Marchlewskiego. Była wówczas centrum administracyjnym Marchlewskiego Polskiego Rejonu Narodowego, utworzonego na Żytomierszczyźnie w 1925 roku. Od granic Rzeczypospolitej Dołbysz dzieli około 300 km. W czasach II RP ta odległość stanowiła około 100 kilometrów.

Ta polska „republika” istniała na mapie ZSRS w ciągu dziesięciu lat – do roku 1935, kiedy to Rejon Narodowy został rozwiązany, a większość jego mieszkańców wywieziono do Kazachstanu lub do Syberii. Marchlewska w 1936 r. został Szczorskiem, na cześć bolszewickiego działacza wojskowego, który zresztą został zamordowany przez własnego żołnierza z nakazu władz w Moskwie.

O poprzednim statusie dawnego Marchlewska nie zapomniano i w powojennych latach. – Kiedy jeździliśmy do Dołbysza rowerami, mówiliśmy: „Jedziemy do Warszawy”. Tak u nas żartem nazywano go, jak miejscową polską „stolicę” – wspomina Helena Stasiewicz, mieszkanka wsi Załużne, która za czasów Marchlewskiej nosiła nazwę Ludwikowa. – Kiedy chodziliśmy do technikum w Polonem, czasem drażniono nas „Polakami”. Ludzie bowiem wiedzieli, że jesteśmy z polskiego rejonu. Choć nie obrażaliśmy się – dodaje.

Dzisiejszy Żytomierz, do którego powróciło po deportacji wielu mieszkańców Marchlewskiej, jest jednym z najbardziej „polskich” regionów Ukrainy. Starsze osoby we wsiach dawnego Rejonu Marchlewskiego do dziś ze sobą rozmawiają w języku polskim, mieszając go ze słowami ukraińskimi, a Kartę Polaka uzyskuje coraz więcej mieszkańców Dołbysza.

Irena Rudnicka,
wizyt.net

Lwowski akcent na Pomorzu

19 marca br. w sali koncertowej Akademii Muzycznej im Stanisława Moniuszki w Gdańsku po raz pierwszy w tym mieście (i w ogóle na Pomorzu) zrealizowano *II Symfonię Adama Sołtysa*.

MARIA EWA SOŁTYS

tekst

archiwum prywatne autorki
zdjęcia

Koncert (w sali wypełnionej po brzegi!) odbył się w ramach przedsięwzięcia, określanego mianem „Muzyka Kresów” i korespondował po części z wydarzeniem, które miało miejsce we Lwowie 13 września ubiegłego roku. Wówczas – dzięki wsparciu finansowemu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie – odbył się „Koncert uczczenia pamięci Mieczysława i Adama Sołtysów”, podczas którego również zabrzmiała wspomniana *II Symfonia* wybitnego lwowskiego twórcy, a zespołem lwowskich filharmoników dyrygował wtedy młody artysta Serhij Chorowec.

W Gdańsku utwór Adama Sołtysa wykonała orkiestra symfoniczna Akademii Muzycznej pod kierunkiem Zygmunta Rycherta. Na początku miałam pewne obawy, czy tak młody zespół poradzi sobie w pełni z dziełem doprawdy niezwykle skomplikowanym. I tu totalne zaskoczenie – poziom realizacji *Symfonii* był wprost imponujący. Takie wykonanie z całą pewnością usatysfakcjonowałoby mego niezwykle wymaga-



Prof. Zygmunt Rychert

sa). Równolegle uczył się kompozycji pod kierunkiem Floriana Dąbrowskiego. Po ukończeniu studiów, jako stypendysta MKS, Zygmunt Rychert pełnił funkcję dyrygenta-asystenta w Filharmonii Narodowej w Warszawie, po czym założył orkiestrę Filharmonii Bałtyckiej, którą prowadził do roku 1981. Przez dłuższy okres czasu artysta był dyrektorem artystycznym oper w Bydgoszczy i Gdańsku, a ponadto współpracował z wieloma filharmoniami i orkiestrami radiowymi w Polsce. Maestro był również

praszano ją na festiwal muzyczny im. Maxa Regera; była nawet na tournée po wschodnim wybrzeżu Chin. Członkowie zespołu realizowali wspólne projekty ze studentami Hochschule für Musik w Lucernie oraz Junge Philharmonie Zentralschweiz. Orkiestra występowała pod kierunkiem wielu światowej sławy dyrygentów, m.in. Claudio Desderiego, Paula Esswooda, Thüringa Bräma i innych. W 2013 r. pod dyktando Zygmunta Rycherta orkiestra symfoniczna gdańskiej AM nagrała płytę *Woj-*



Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej w Gdańsku

jącego Ojca. Pod wytrawną batutą słynnego dyrygenta młoda orkiestra dała z siebie rzeczywiście wszystko. Forma dzieła niczym rzeźbiona była na oczach publiczności. Wyważone tempo, wszelkie subtelności melodyczne, harmoniczne i instrumentalne zachwycały swym pięknem. Ale przede wszystkim zaakcentowana i wyrażona podkreślona została autentyczna „polskość” tego dzieła – rytmiczna struktura kujawiaka, oberka, poloneza czy elementy ludowych pieśni wyeksponowano z wyjątkową pieczołowitością. Zresztą, maestro Zygmunt Rychert przed koncertem wyznał, iż po prostu zakochał się w piękno *Symfonii* Adama Sołtysa. W tym kontekście wypada przybliżyć osobowość tego wielkiego artysty – dyrygenta i patriotę.

Urodzony 2 maja 1947 r. w Gdańsku muzyk studiował dyrygenturę w PWSM w Poznaniu u Witolda Krzemińskiego (nb. ucznia Adama Sołtysa).

wielokrotnie na występach gościnnych – koncertował już niemal w całej Europie (również na Ukrainie i w Rosji), a także w Japonii, Chinach, na Bliskim Wschodzie i w USA. W swym repertuarze Zygmunt Rychert posiada dzieła różnych epok, stylów i gatunków. Artysta dokonał też wielu nagrań płytowych z różnymi orkiestrami oraz dla Polskiego Radia i Telewizji. Za wybitne osiągnięcia w rozwoju kultury muzycznej dyrygent został uhonorowany prestiżowymi odznaczeniami i medalami, m.in. *Złotym Krzyżem Zasługi* (dwukrotnie), *Pomorską Nagrodą Artystyczną* za rok 2014 i innymi.

Orkiestrę symfoniczną Akademii Muzycznej w Gdańsku maestro Rychert prowadzi od 2009 roku. Zespół ten znany jest nie tylko w Polsce ale i daleko poza granicami kraju. I tak orkiestra gdańskiej AM wzięła udział w festiwalu muzycznym w Sienie i Florencji (1997), kilkakrotnie za-

ciech *Kilar: Angelus, Exodus, Victoria (DUX)*, uhonorowaną Nagrodą Akademii Fonograficznej Fryderyk 2014 w kategorii „Album Roku: muzyka symfoniczna i koncertująca”. Tak wysoka nagroda jest pierwszą tego rodzaju w historii wszystkich uczelni muzycznych.

Powracając do dnia 19 marca dodam jeszcze, iż przed wspomnianym koncertem, na którym wykonano *II Symfonię* Adama Sołtysa – miałam odczyt pod tytułem „Działalność Mieczysława i Adama Sołtysów – muzyczna wizytówka przedwojennego Lwowa”. Odczyt, który odbył się w auli Gdańskiej AM w ramach tzw. „Observatorium muzycznego”, ilustrowany był prezentacją multimedialną, przygotowaną przez mego syna.

Odpowiedzialną za całe przedsięwzięcie (określane mianem „Muzyka Kresów”) była pani dr hab. Alicja Kozłowska-Lewna, profesor Akademii Muzycznej.

Są pieniądze na zamek w Pomorzanach

Lwowska Rada obwodowa zatwierdziła program „Ochrona i zachowanie spuścizny kulturowej obw. lwowskiego na lata 2016-2018”. W programie przewidziano na ten cel 9 mln hrywien z budżetu lokalnego.

Decyzja ta została podjęta większością – 67 głosów na 84 deputowanych Rady. Program przewiduje działania ochronne obiektów spuścizny kulturowej, ich weryfikację, inventaryzację i renowację zabytków.

Deputowany Taras Batenko podkreślił, że po jego interpelacji na listę obiektów, wymagających natychmiastowych działań w celu ich zachowania, został wniesiony zabytkowy zamek w Pomorzanach. Jest to zabytek skali narodowej. Na najpotrzebniejsze prace, konieczne zapobieżeniu jego dalszej dewastacji deputowani wydzielili 700 tys. hrywien.

lem pozyskania funduszy na ten cel w budżecie państwowym – zaznaczył Taras Batenko.

Z funduszy obwodowych na poszczególne działania przeznaczono: na dokumentowanie stanu zabytków – 700 tys. hr., na prace zabezpieczające i konserwacyjne – 6 mln hr., na poszukiwania pochówków i uprządkowanie cmentarzy ofiar wojny i represji politycznych – 440 tys. hr., na badania archeologiczne Lwowa – 340 tys. hr., na popularyzację spuścizny kulturowej i historycznej – 300 tys. hr., na dokumentowanie drewnianych cerkwi z listy UNESCO – 760 tys. hr.,



Konstanty Czawaga

- Na najbardziej potrzebne prace potrzeba około 3 mln hrywien, co zaznaczyłem w swojej interpelacji. Jednak rozumiem, że budżet obwodu lwowskiego nie jest w stanie pokryć tych kosztów, tak koniecznych do przeprowadzenia prac konserwatorskich, konserwacji i zabezpieczenia zabytku, skierowałem więc również petycję do Rady Najwyższej z ape-

na dokumentowanie pozostałych cerkwi drewnianych – 70 tys. hr.

Na łamach Kuriera Galicyjskiego nie raz opisywaliśmy stan zamku w Pomorzanach i inicjatywy wolontariuszy skierowane na jego zabezpieczenie przed dalszą dewastacją i sprzątnięcie terenu zamkowego.

Na podstawie informacji zik.ua

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkwelwowie.com; www.tylkwelwowie.com

Poszukuję krewnych

Poszukuję informacji o rodzinie mego dziadka. Mam tylko jego akt zgonu. Dziadek nazywał się Piotr Maziak, urodzony 24 czerwca 1910 roku w Mokroten /ZSSR/. Wydaje mi się że chodzi o miejscowość Mokrotyn koło Żółkwi. Rodzice dziadka: ojciec – Franciszek Maziak, matka – Anastazja.

Dziadek miał braci i siostrę (y). Przed śmiercią mówił mojemu tacie, że gdy ich poszukiwał w czasie komunizmu, miał problemy z bezpieczeństwem. Rodzice dziadka i rodzeństwo byli podobno zamordowani przez

UPA lub inną organizację z tamtych terenów. Dziadek uciekł z tamtych okolic w obawie przed mordem lub był świadkiem mordu rodziny i nie chciał o tym rozmawiać, ani nic nikomu nie powiedział. Z armią znalazł się do Nakła nad Notecią gdzie w szpitalu doczekał końca wojny.

Proszę o informację o rodzinie Maziaków z Mokrotyna. Może ktoś przeżył wojnę i mam krewnych, o których nie wiem?

Piotr Maziak

piotr.maziak@gmail.com

Upamiętnienie ślubów Jana Kazimierza w dziełach sztuki sakralnej i tablicach pamiątkowych (cz. 1)

Śluby króla Jana Kazimierza były jednym z najbardziej popularnych wydarzeń historycznych w dziejach Lwowa i znalazły upamiętnienie w szeregu dzieł sztuki sakralnej, które znajdują się w świątyniach lwowskich. To wydarzenie zajmowało wyobraźnię wielu znanych artystów polskich. Niejeden z nich przedstawił ten temat na swoich obrazach i każdego przyciągała katedra lwowska, w której przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej 1 kwietnia 1656 roku złożył król swoje słynne śluby. Sam mistrz Jan Matejko przychodził tutaj ze szkicownikami, żeby uwiecznić to wydarzenie, a jego obraz „Śluby Jana Kazimierza” przez wiele lat był ozdobą Galerii Narodowej miasta Lwowa.

JURIJ SMIRNOW

Lecz zainteresowanie tematem ślubów królewskich sięga we Lwowie znacznie wcześniejszych czasów i jednym z najbardziej znanych przykładów temu były freski malarza Stanisława Stroińskiego w katedrze lwowskiej. To wybitne dzieło sztuki barokowej powstało w latach 1769-1775 z inicjatywy ówczesnego lwowskiego arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Metropolita lwowski zamierzał nie tylko przebudować i na nowo ozdobić katedrę lwowską, ale uczynić z niej sanktuarium cudownego obrazu Matki Bożej Domagaliczowskiej (Łaskawej), przed którym właśnie król Jan Kazimierz złożył swoje śluby.

Polichromia Stanisława Stroińskiego została wykonana w prezbiterium w latach 1769-1770, a już 12 maja 1776 roku arcybiskup ukoronował wizerunek Matki Boskiej Łaskawej, oficjalnie uznany za cudowny, złotymi koronami papieskimi. Otóż, według myśli arcybiskupa Sierakowskiego, Stanisław Stroiński wykonał w prezbiterium cztery wielkie sceny objaśnione napisami, odnoszące się do dzieł kultu obrazu Matki Boskiej Łaskawej. Były to: „Cudowne ocalenie dziekana lwowskiego Jana Sulikowskiego i arcybiskup Wacław Hieronim Sierakowski, który ogłasza dekret o cudowności obrazu Matki Bożej w 1766 roku”, „Śluby króla Jana Kazimierza w 1656 roku”, „Sklądanie chorągwi przed cudownym obrazem Matki Boskiej” i „Cudowne uzdrowienie Jana Sobieskiego w 1672 roku”.

Malowidło ściennie „Śluby Jana Kazimierza” umieszczono nad łożą bliżej wielkiego ołtarza po północnej stronie prezbiterium. Na nim przedstawiony był „...kłęzący król składający pamiętny swój ślub przed cudownym obrazem Maryi. Poniżej, przy łożu stała nadto olbrzymia postać tego króla w zbroi i królewskim płaszczu, trzymając w ręku berło, a u jego stóp znajdowała się tarcza z napisem „Sub Tuum Praesidium” („Pod Twoją obronę”). Na głowie króla była złota korona, zaś berło „skłaniało się na dół”.

Na przeciwnej ścianie obok wielkiego ołtarza, jako „pendent” do poprzedniego obrazu, było wyobrażone składanie zdobytych sztandarów nieprzyjacielskich przed wizerunkiem Bogarodzicy. U dołu zaś stała wielkich rozmiarów postać w stroju rycerskim, symbolizująca stan szlachecki, z tarczą w ręku, na której widniał napis: „Regina Regni Poloniae” („Królowa Korony Polskiej”). Ostatni obraz na ścianie południowej przedstawiał cudowne uzdrowienie Jana Sobieskiego, na pamiątkę którego złożył on w roku 1672 w skarbcu katedralnym ze srebra ulane własne popiersie.

Ze wszystkich tych obrazów zachował się tylko wizerunek abpa Wacława Hieronima Sierakowskie-

go w stroju pontyfikalnym, w gronie osób duchownych i świeckich. Obok rozwinięta karta pergaminowa, na którą zostały wpisane po łacinie cuda doświadczone za sprawą Bogurodzicy, według kroniki księdza kanonika Tomasza Józefowicza. Według tradycji przytoczonej przez Maurycego Dzieduszyckiego, wśród osób stojących za abpem Sierakowskim umieścił Stroiński swój autoportret w kontusz, a syna swego Antoniego, który miał mu pomagać przy pracy, przedstawił jako młodzieńca przybranego w modny francuski strój. Obraz ten ocalał podczas rekonstrukcji prezbiterium w latach 1892-1899 tylko dzięki ingerencji prof. Jana Boloż-Antoniewicza i hrabiego Leona Pinińskiego.

Na uwiecznienie miejsca, gdzie stała kaplica Domagaliczów i był zawieszony cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej, na wschodniej ścianie prezbiterium na zewnątrz świątyni została namalowana kopia obrazu Matki Boskiej Domagaliczowskiej ze wstęgą z napisem: „Mater pulchrae dilectionis et spei S.P.L.” („Matka nadobnej miłości i nadziei senat i lud lwowski”), a niżej „Praetereundo cave ne taceatur Ave” („Przechodniu! Nie zapomnij zmówić: Zdrowaś, Marya”). Poniżej tondo z portretem Wojciecha Domagalicza, pod którym banderola ze stosownym napisem, który objaśnia, że w tym miejscu znajdowała się kaplica Domagaliczów i cudowny obraz Matki Boskiej Domagaliczowskiej. Kompozycje malarską wykonał Stanisław Stroiński.

Polichromia Stanisława Stroińskiego w prezbiterium katedry istniała do końca XIX wieku, do czasu, kiedy w latach 1892-1899 postanowiono przeprowadzić regotyżację wewnątrz świątyni. Najpierw przystąpiono do zmian w prezbiterium, gdzie wybito na nowo duże okna zamurowane w XVIII wieku i zniszczono malowidła ściennie Stroińskiego. Pozostał tylko jeden fragment z postacią arcybiskupa Sierakowskiego. W okna postanowiono wstawić witraże w „stylu czysto gotyckim” i ogłoszono konkurs. Komitet odbudowy katedry na czele z prof. Władysławem Łozińskim i biskupem pomocniczym ks. Janem Puzyną w pierwszej kolejności postanowił realizować dwa projekty witraży, mianowicie „Król Kazimierz Wielki jako fundator katedry” i „Śluby króla Jana Kazimierza”. Zamówienie na kartony zlecono dwóm młodym uczniom Jana Matejki – Józefowi Mehofferowi i Stanisławowi Wyspiańskiemu, którzy wówczas przebywali na stypendium w Paryżu. Karton Józefa Mehoffera na witraż „Król Kazimierz Wielki jako fundator katedry” otrzymał całkowitą aprobatę komitetu i kleru i w 1896 roku został wykonany w szkiele w zakładzie Franca Mayera w Monachium i osadzony w tymże roku w dużym oknie po stronie północnej za ołtarzem głównym.



Stanisław Wyspiański, fragment kartonu do witraża „Śluby Jana Kazimierza”

Inaczej potoczyła się historia z witrażem „Śluby Jana Kazimierza”. Stanisław Wyspiański zamówienie na karton otrzymał od prof. Łozińskiego listownie i natychmiast rozpoczął pracę w Krakowie, kontynuując później w Paryżu. W trakcie prac nad kartonem Wyspiański przekształcił górną część w oddzielny witraż. W ten sposób powstały dwa kartony witrażowe „Śluby Jana Kazimierza” i „Polonia”. Na pierwszym był przedstawiony właśnie moment składania ślubów przez króla, który w czarnym stroju ozdobionym koronkami, klęczy przed ołtarzem z cudownym obrazem Matki Boskiej. Obok w czerwonych strojach klęczą hetmani Stefan Czarniecki i Stanisław Rewera Potocki. Przed ołtarzem znajduje się postać biskupa Andrzeja Trzebieckiego. Górną część kartonu zajmowała dekoracja ołtarza w kolorach niebieskich, żółtych i zielonych oraz czerwony sztandar polski z białym orłem. Scena wyglądała niezwykle uroczysto i była utrzymana w bogatej gamie kolorystycznej. Ekspresja odczuwała się nie tylko w postaciach bohaterów tego wydarzenia, ale też w faldach rozwiewającego się sztandaru w części górnej kartonu. Całość budziła niepokój.

Motyw niepokoju był rozwinięty przez autora w drugim kartonie pod nazwą „Polonia”. W prawym dolnym rogu kartonu wyobraził omdlewającą postać Polonii w czarnej sukni i

części społeczeństwa i artystów, wyrazem czego był artykuł Józefa Mehoffera w krakowskim czasopiśmie „Czas”. Konkurs wygrał uczeń Jana Matejki ceniony krakowski malarz Edward Lepesz. Projekt Lepesza nie odznaczał się oryginalnością, był wytrzymały w duchu malarstwa historycznego z połowy XIX wieku, a w części centralnej, figuralnej, był wykonany według obrazu Jana Matejki „Śluby króla Jana Kazimierza”.

Statyczność postaci króla i otaczających jego osób, spokojne tło zdobione herbami Rzeczypospolitej, miasta Lwowa i napisami fundacyjnymi, odpowiadały spodziewaniam komitetu i kleru. W tymże stylu Edward Lepesz wykonał w 1902 roku projekt witraża „Matka Boska Królowa Korony Polskiej”, umieszczony w centralnym małym oknie prezbiterium nad ołtarzem głównym. Ten witraż ufundowało katedralne Bractwo Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. Centralną część witraża zajmuje siedząca postać Najświętszej Maryi Panny z Dzieciątkiem Jezus. U góry napis na wstędze „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”. U stóp Matki Boskiej złożone są miecz, berło i korona królewska, jako symbole oddania państwa i narodu polskiego pod opiekę Matki Boskiej. Niżej przedstawiono postać kobiecą symbolizującą Matkę Ojczyznę, która przygarnia do siebie dwóch młodzieńców trzymających wstęgę z napisem „Przyjm śluby nasze”. Po obu stronach postaci Matki Boskiej ukazano wstęgi z imionami świętych polskich. Witraż charakteryzuje żywa i bogata kolorystyka w kolorach czerwonym, niebieskim, zielonym.

Warto zauważyć, że temat ślubów króla Jana Kazimierza znalazł swoje dostojne odbicie w tematyce dwóch z dziewięciu witraży w prezbiterium katedry lwowskiej. Było to jednak zrobione za cenę zniszczenia barokowej polichromii Stanisława Stroińskiego. Remonty i restauracja katedry lwowskiej dostojnie przygotowały główną świątynię archidiecezji do kilku ważnych uroczystości państwowych i narodowych. Niestety, kolejny jubileusz 240-lecia ślubów królewskich nie był obchodzony na odpowiednim poziomie. W tych latach najważniejsze akcenty położono na inne wydarzenia – 100-lecie insurekcji kościuszkowskiej (1894 rok), uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej i wizyta we Lwowie cesarza Franciszka Józefa I w tymże roku oraz jubileusz 50-lecia panowania Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości w 1898 roku.

Następne dzieło sztuki odwołujące się do tematyki ślubów króla Jana Kazimierza wzbogaciło katedrę lwowską dopiero w 1936 roku. Było to wspaniałe srebrne antependium projektu rzeźbiarza Józefa Starzyńskiego, ustawione w ołtarzu głównym.

(cdn.)



Jesteśmy producentem nawozów mineralnych obecnym na rynku od ponad 100 lat. Zatrudniamy ponad 260 pracowników.

Zatrudnimy – Pracowników Produkcji.

Miejsce pracy – Luboń k/ Poznania

Do głównych obowiązków pracownika produkcji należy:

- Obsługa linii produkcyjnej, załadunek i rozładunek towarów

Od kandydatów oczekujemy:

- Gotowości do pracy w systemie zmianowym (trzy zmiany: 6–14, 14–22, 22–6 od poniedziałku do niedzieli)
- Mile widziane doświadczenie w obsłudze wózków widłowych
- Wymagany jest dobry stan zdrowia – praca fizyczna

Oferujemy :

- Pensja ok. 1600 zł (na rękę)
- Zapewniamy opłacone zakwaterowanie
- Zapewniamy niezbędne szkolenia
- Płacimy dodatkowo za nadgodziny i godziny nocne dodatek zgodny z prawem obowiązującym w Polsce
- Zapewniamy takie same warunki pracy i płacy jak polskim pracownikom

Zainteresowanych prosimy o **przesłanie ofert w języku rosyjskim lub polskim** do Działu Personalnego LUVENA S.A. Zastrzegamy sobie prawo kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

LUVENA S.A.

62-030 Luboń, ul. Romana Maya 1

tel. +48 (061) 8900 100, fax + 48 (061) 8900 400

www.luvena.pl, e-mail: kadry@luvena.pl

lub aleksandra.lepke@luvena.pl

+48 798120105

Obecny stan gospodarki ukraińskiej i krótkoterminowa projekcja jej położenia

W dniach 10–11 marca Akademia Europejska przy współudziale Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Jeziorańskiego zorganizowała w malowniczej scenerii zamku w Wojnowicach koło Wrocławia konferencję „Ukraina – problemy gospodarcze i polityka bezpieczeństwa”. Gośćmi konferencji byli między innymi: Rita Süssmuth, była przewodnicząca Bundestagu, Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego, Andrzej Jaroszyński, dyplomata, Paweł Zalewski, b. eurodeputowany, Jerzy Maćków, prof. Uniwersytetu w Razyzbonie, Jan Malicki, Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Wasyl Rasewycz, szef-redaktor portalu Zaxid.net, Andrzej Filipowicz, wykładowca, prawnik, Gerd Weisskirchen oraz wielu innych zaproszonych gości ze świata mediów i biznesu. Prezentowany artykuł na temat aktualnego stanu gospodarki ukraińskiej na tle uwarunkowań politycznych na tej konferencji przedstawił autor Włodzimierz Bartkowiak, zajmujący się od wielu lat biznesem i gospodarką ukraińską.

WŁODZIMIERZ BARTKOWIAK

Ze względu na trwające działania wojenne na wschodzie kraju oraz ryzyko polityczne związane z próbami reform oraz walki z korupcją, prognozowanie rozwoju gospodarczego Ukrainy jest niezwykle trudne i obarczone dużym ryzykiem błędów.

Niewątpliwie duże znaczenie na założenia budżetowe w 2016 roku ma presja Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz innych międzynarodowych instytucji finansowych na Ukrainę. MFW uzależnił udzielenie następnej transzy pomocowej w wysokości 1,7 mld dolarów od postępu reform administracyjnych, wymiaru sprawiedliwości, walki z korupcją oraz innych, niezbędnych do sprawnego funkcjonowania państwa. Naciski polityczne na Ukrainę ze strony USA oraz Unii Europejskiej nie do końca są skuteczne, co jest zastanawiające i może świadczyć o olbrzymim oporze administracji przy próbach wprowadzania reform oraz braku odpowiedzialności polityków. Po aneksji Krymu przez Rosję, Ukraina po pewnym wahaniu otrzymała wsparcie polityczne i gospodarcze USA i Unii Europejskiej. Wydaje się, że w tym momencie politycy ukraińscy uwierzyli, iż wspierający Ukrainę stali się zakładnikami obecnej sytuacji i bezwarunkowo będą ją dalej wspierać, bez względu na tempo reform a nawet ich brak. Małostkowość i prywatność polityków oraz systemu oligarchicznego, w którym czynnie dalej uczestniczą, jest niezrozumiała.

Zachód, od przynajmniej 6 miesięcy, coraz dobitniej daje do zrozumienia, że jest niezadowolony ze słamazarności zmian oraz niestabilności politycznej na Ukrainie. We wrześniu 2015 roku na spotkaniu finansjery, administracji oraz biznesu w Odesie, ambasador USA Jeffrey Pyatt bez ogródek okazał niezadowolenie z tempa reform, stwierdzając, że korupcja na szczytach władzy (przykład prokuratora generalnego) jest takim samym zagrożeniem na Ukrainie jak zagrożenie militarne ze strony Rosji. Bardzo często cytowane są słowa gubernatora Odessy Micheila Szakaszwilego, byłego prezydenta Gruzji, który szybko uporał się z korupcją w swoim kraju, że „wszyscy mówią, że walczą z korupcją na Ukrainie ale nikt tego nie widzi”. Na grabieniu Ukrainy

przez aktualnych polityków jest tyle przykładów, które są znane opinii publicznej, że zbyt dużo miejsca by zajęło ich wymienianie. Na odbywającej się w Monachium Konferencji Bezpieczeństwa w lutym 2016 prezydent Petro Poroszenko musiał się gęsto tłumaczyć ze słamazarności przeprowadzanych reform oraz niestannych kłótni w rządzącym obozie władzy. Już na wcześniejszym szczyście Unia Europejska-Ukraina (2015) szef Komisji Europejskiej wraz z szefem Parlamentu Europejskiego, rozwiewali nadzieję na rychłe zbliżenie Ukrainy ze Wspólnotą przy takim tempie wdrażania reform i braku postępów walki z korupcją.

Bardzo dużym problemem tego kraju jest niemalże całkowity brak kapitału społecznego w postaci zaufania do rządzących polityków oraz prezydenta. Ten brak powoduje między innymi, że obrót gospodarczy opiera się niemal wyłącznie na przedpłatach za towary czy usługi, przy bardzo słabo funkcjonującym facto-



Przemawia Włodzimierz Bartkowiak

stabilności kraju. Według tego samego źródła, główne wady budżetu Ukrainy na 2016 r. przedstawionego przez minister finansów Natalię Jareško i uchwalonego w grudniu przez Radę Najwyższą Ukrainy to ogromny wzrost zadłużenia w wysokości 230 mld hrywien [1\$=24,4 UAH].

Następny problem to rozbudowany system subsydiów wynoszący 340 mld UAH. Faktycznie pieniądze te popłyną do Naftogazu i całego systemu energetycznego, które są

najbardziej skorumpowaną strukturą w kraju. Realny deficyt budżetu może osiągnąć 4 mld dolarów, przy założeniu, że z prywatyzacji budżet otrzyma 17 mld UAH, co jest nierealnym założeniem. Dla porównania, w budżecie na 2015 rok założono przychody z prywatyzacji w wysokości 10 mld UAH, a wpływ wyniósł 200 mln UAH, czyli 2% zakładanego przychodu. Trudność uzyskania przychodów z prywatyzacji może wyjaśnić sam prezydent Petro Poroszenko na przykładzie posiadanego majątku, co czynił publicznie swoim rodzakom. W związku z tym do deficytu 84 mld UAH trzeba będzie dopisać dodatkowo 17 mld UAH. Jest rzeczą oczywistą, że niestabilność politycz-

na nie sprzyja napływowi kapitału z zagranicy. Wątpliwe wydaje się utrzymanie kursu dolara na zakładanym poziomie 24,1-24,4 UAH za 1 USD. Nominalny PKB to około 93 mld USD. Wydatki budżetu założono w wysokości 27,4-27,7 mld USD a dochody to 24,4-24,7 mld USD, co daje deficyt około 3 mld USD. Założony deficyt to 3,7% PKB. Co ciekawe, powyższe dane w innych częściach budżetu są inne. Minimum egzystencji określona na 1496 UAH

a minimalne wynagrodzenie na 1550 UAH. Według założeń rządu na 2016 r., przyrost PKB miałby wynosić 2% przy inflacji rocznej 12%. Przewidywane zadłużenie kraju na koniec roku to 1,5 bln UAH, czyli 61 mld USD. Sam premier Arsenij Jaceniuk stwierdził, że jest to nie najlepszy budżet, ale można wydać tyle ile się zarobi, czym przekonywał parlament. Budżet zawiera bardzo duży wzrost wydatków na prokuraturę i administrację podatkową, co wydaje się nie do końca uzasadnione. Tym bardziej, że wcześniej zapowiedziano ich ograniczenie. Ukryto w nim wiele korupcyjnych schematów, stwierdził szef parlamentarnego komitetu do walki z korupcją Jegor Sobolew. We-

dług ukraińskich mediów, poparcie dla budżetu kupowano między innymi od Partii Swoboda poprzez planowanie zakupu samochodów strażackich na kwotę 45 mln UAH, przepuszczając pieniądze na zakup poprzez ludzi związanych z tą partią. Rząd nie ukrywał, że ten najważniejszy dokument budżetowy był pisany „na kolanie” i korygowany pod potrzeby opozycji, aby go „przepchnąć” w parlamencie do końca roku, ponieważ był to warunek uzyskania dalszej pomocy z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, co zresztą sama stwierdziła Natalia Jareško. Budżet w ostatecznej wersji ma zwiększony deficyt o 19,5 mld UAH i ma wynieść 92,5 mld UAH, choć wcześniej założono, że nie może przekroczyć 83,7 mld UAH. Jakość ustawy budżetowej pośrednio podważył kilka dni po jego uchwaleniu wiceszef bloku Petra Poroszenki, stwierdzając w telewizji Inter, że „niezwłocznie po przedstawieniu go Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu, parlament dokona jego zmian”. Jego zdaniem przyjęcie budżetu było niezbędne aby otrzymać następną transzę pieniędzy. Kiedy to tylko nastąpi, budżet zostanie przerobiony. Tak więc jego rzetelność jest wątpliwa bo jak widać, został napisany aby spełnić warunki, zapewniające dalszą pomoc. W ocenie ekonomisty Tarasa Zahorodnego, założone wskaźniki wzrostu PKB i inflacji są nierealne. Nie ma podstaw aby sądzić, że rządowi uda się uzyskać wzrost na poziomie 2% PKB. Według niego inflacja będzie oscylować w granicach 30-40% a nie 12% jak założył rząd. Natomiast były minister gospodarki twierdzi, że nie ma szans aby utrzymać kurs hrywny w widełkach 24,1-24,4 UAH za dolara, co już się sprawdza [połowa lutego 2016]. Twierdzi on, że Ukraina znajduje się w stanie niewypłacalności i w przypadku zerwania współpracy z MFW, kurs hrywny do dolara wzrośnie 40 do 1, a jeżeli to się nie stanie, będzie oscylował w granicach 30 UAH za 1 USD. Powyższy scenariusz zaczyna się sprawdzać. 25 lutego Narodowy Bank Ukrainy wyznaczył kurs na poziomie 27,23 UAH za USD. Ostatni raz tak niski kurs waluty ukraińskiej miał miejsce rok temu. Poważnym obciążeniem dla kursu jest fakt, że Bank Centralny nie ingeruje w jego wysokość, z powodu zalecenia Mię-

dzynarodowego Funduszu Walutowego i nacisku miejscowych banków komercyjnych, aby był płynny.

Na powyższe uwarunkowania nakładają się działania wojenne na wschodzie Ukrainy, utrata części potencjału gospodarczego kraju w postaci Donbasu, który w obecnym stanie jeszcze przez wiele lat będzie kulą u nogi dla gospodarki i potrzeba będzie wiele wysiłku, szczególnie finansowego, trudnego do oszacowania, aby odtworzyć jego potencjał.

Dużą stratą dla gospodarki jest utrata rynków rosyjskich dla swojej produkcji przemysłowej. Rynki te to nie mniej jak 35% eksportu Ukrainy. W niektórych dziedzinach, takich jak przemysł zbrojeniowy, lotniczy (Antonov, Motor Sicz), maszynowy (turbiny), eksport do Rosji był większy niż 50% produkcji. Praktycznie zakaz eksportu spowodowany decyzją polityczną prezydenta Poroszenki, spowodował, że wyżej wy-



Kazimierz Wóycicki i Rita Sussmuth

mienione zakłady i wiele innych, z dnia na dzień nie miały możliwości sprzedaży swoich wyrobów a próby wejścia na inne rynki wymagają bardzo dużo przygotowań, promocji, atestacji, czy certyfikowania wyrobów. Na takie działania nie były one przygotowane, w związku z czym popadły w zapaść. Taki stan rzeczy także bardzo zaszkodził Rosji, która w takim samym trybie została pozbawiona dostaw silników do myśliwców, samolotów transportowych turbin czy nawet rakiet. Te wiodące giganty przemysłu ukraińskiego, mimo zaangażowania w wielu wypadkach kapitału zagranicznego, prawdopodobnie nie będą w stanie sobie poradzić bez restrukturyzacji, ograniczenia zatrudnienia i obniżenia energochłonności. Jednak przekształcenia będą się wiązały z bolesnym wzrostem bezrobocia. Według ukraińskich ekspertów, przeorientowanie przemysłu na zachodnie rynki zbytu będzie możliwe tylko w 50% przemysłu, ze względu na różne technologie i standardy. Warto pamiętać, że Ukraina przez lata była czołowym eksporterem broni i jej aktualni partnerzy handlowi, mogą być poddani szantażowi Rosji, która może zażądać wyboru pomiędzy sobą a Ukrainą. Ponieważ Rosja jest bardziej przewidywalnym dostawcą, to ona może przejąć obecnych odbiorców broni ukraińskiej.

Problemem dla systemu bankowego jest utrata aktywów na Krymie wraz z przejściem oddziałów tych banków przez Rosję. W momencie aneksji Krymu 350 tys. kredytobiorców posiadało zobowiązania kredytowe w wysokości 16,6 mld UAH. Wielu Ukraińców tam zamieszkujących odebrało aneksję Krymu jak skasowanie własnych zobowiązań

wobec banku. Do takiego traktowania kredytów czy leasingu głośno zachęcał Władimir Putin. Część banków, jak na przykład Chreszczatyk, zaproponowała spłatę kredytów na otwarte swoje konta w bankach rosyjskich. Kredobank proponuje spłatę w pobliskim Chersonie. Takie banki jak PrivatBank zdecydowały się na postępowanie sądowe w arbitrażu w Sztokholmie i wystąpiły o odszkodowanie za utracone aktywa na Krymie. Pozew został przyjęty. O fakcie tym powiadomił prezes banku Dmitrij Dubilet w lutym 2016 roku. Oszczadbank w pozwie arbitrażowym swoje straty na Krymie ocenił na 650 mln USD i 170 mln UAH. Na marginesie, ukraińskie ministerstwo sprawiedliwości oceniło na 85 mld USD straty majątku Ukrainy na półwyspie bez jego zasobów mineralnych.

Wskazane powyżej uwarunkowania niekorzystnie roją gospo-

darce ukraińskie w najbliższej przyszłości. Jednak są pewne elementy gospodarki, które w szybkim czasie mogłyby ją rozruszać i spowodować jej wzrost, przy niewielkich nakładach finansowych i odpowiedniej strategii rządu. Jest to rolnictwo i przemysł przetwórczy z nim związany. Ukraina posiada 1/3 zasobów europejskich czarnoziemiu, co stanowi 70% jej ziem. Przy występującym w Europie niedoborze ziemi rolnej, Ukraina mogłaby szybko stać się zagłębiem produkującym olbrzymie ilości żywności na eksport. Ta dziedzina gospodarki i związane z tym miejsca pracy, a także podatki, bardzo szybko podźwignęłyby ten kraj. Jednak ziemia stała się elementem gry politycznej i po raz kolejny zostało przedłużone moratorium na obrót ziemią. Wydaje się, że w aktualnej sytuacji władze Ukrainy będą zmuszone do sięgnięcia po nią. Wygląda na to, że jeszcze w tym roku moratorium może być skrócone, na to wskazują wypowiedzi niektórych polityków, a nie bez znaczenia są naciski międzynarodowych instytucji finansowych oraz inwestorów. Ta gałąź gospodarki ma realnych inwestorów. Dla przykładu Arabia Saudyjska zapowiedziała za-inwestowanie w ziemię na Ukrainie 10 mld USD. George Soros w wywiadzie dla Nowoje Wremia także zapowiedział inwestowanie w ukraińskie rolnictwo. Amerykanie kosztem 100 mln USD budują w jednym z portów ukraińskich pirs przeladunkowy dla zboża. Chiny wydzierżawiły 2 mln ha. Obecni zagraniczni dzierżawcy, dysponujący arealem 3,3 mln ha, gotowi są w każdej chwili do jej zakupu. Z powodu braku możliwości nabycia ziemi jej możliwości nie są wykorzystane w pełni a tylko w 40%, przyczyną tego jest brak nowoczesnej

techniki i agrokultura nastawiona na szybki zysk ze szkodą dla uprawianej ziemi. Przykładem niewykorzystania potencjału rolnego jest fakt, że na 600 państwowych gospodarstw rolnych tylko 20 jest rentownych. Całkowita strata wygenerowana przez przedsiębiorstwa rolne w rękach państwa w roku 2015 to 2,5 mld UAH. Do dużych strat przyczynia się także zła baza przechowalnicza. Właściwie, rolnictwo jest jedyną gałęzią gospodarki, która bez problemu znalazłaby kredytobiorców, ponieważ widzą oni w niej duży potencjał i niezłą stopę zwrotu kapitału. Ukraina nieśmiało zaczyna prywatyzować gospodarstwa rolne będące w jej rękach. W 2016 roku zamierza sprzedać 10 takich firm natomiast następne 20 jest w trakcie audytu. Za Ukrspirt państwo zamierza uzyskać 300 mln USD. Dynamikę rozwoju rolnictwa na pewno przyspieszy zapowiedź przez premiera Jaceniuka wprowadzenia do wolnego obrotu 1 mln hektarów ziemi w najbliższym czasie.

Niekorzystnym uwarunkowaniem gospodarki ukraińskiej, oprócz praktycznie minimalnego kapitału społecznego i braku zaufania do rządzących, towarzyszy masowa emigracja wykształconych w miarę młodych ludzi, którzy nie widzą dla siebie perspektyw na Ukrainie i całymi rodzinami legalizują swoje pobyty w Europie, a szczególnie w Polsce. Ludzie ci prawdopodobnie nigdy nie powrócą do swojego kraju. O stałości tego zjawiska świadczy fakt, że zdecydowana większość z nich nostryfikuje swoje dyplomy i potwierdza zdobyte kwalifikacje w krajach osiedlenia. Od przynajmniej roku na szczytach władzy ukraińskiej trwa walka o dominację pomiędzy premierem Jaceniukiem a prezydentem Poroszenką. Mimo, że system sprawowania władzy na Ukrainie daje przewagę prezydentowi, to jednak partia premiera w wyborach w 2014 roku wprowadziła znaczącą liczbę deputowanych i dymisja premiera zburzyłaby krucho koalicję w parlamencie. Choć Jaceniuk i jego partia ma poparcie około 2% wyborców w chwili obecnej, prezydent ma dylemat jak postąpić. Jego niezadowolone wzrosło po odrzuceniu minimalną liczbą głosów wotum nieufności w głosowaniu parlamentu, w wyniku czego Jaceniuk pozostał na stanowisku. W przypadku dymisji premiera, trzeba by zarządzić przedterminowe wybory, które ze względu na złą sytuację gospodarczą są mocno niepożądane. Wzajemna niechęć polityków wynikała z faktu, że blok prezydencki zdobył mniej głosów od partii Jaceniuka, która uzyskała przewagę w okręgach jednomandatowych. Na ewentualnych wyborach parlamentarnych zyskała by Julia Tymoszenko oraz nieskrywający swojej ambicji politycznych obecny gubernator Odessy i były prezydent Gruzji Saakaszwili.

Tak więc klucz w rozwiązaniu problemów Ukrainy jest w rękach polityków, którzy jednak zapomnieli o słynnym powiedzeniu byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona ze swojej kampanii wyborczej, że „liczy się gospodarka, głupcze!”. Oby sobie jak najszybciej o tym przypomnieli. Wszyscy niecierpliwie czekają, a gospodarka w szczególności!

Gdański stół dla Kurii Lwowskiej

W 25. rocznicę odnowienia struktur Kościoła Katolickiego na Ukrainie prezydent miasta Gdańska Paweł Adamowicz przekazał dla biblioteki Lwowskiej Kurii Metropolitalnej oryginalny drewniany stół z herbami św. papieża Jana Pawła II, arcybiskupa Lwowa Mieczysława Mokrzyckiego, miast Gdańska i Lwowa. 16 marca w Kurii odbyło się spotkanie lwowskiego metropolity z delegacją miasta Gdańska z Pawłem Adamowiczem na czele.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

Arcybiskup Mokrzycki wspominał, że po II wojnie światowej z powodu wymuszonego opuszczenia stron rodzinnych lwowskie duchowieństwo służyło też w Gdańsku i okolicach. Hierarcha z wdzięcznością dodał, że obecnie kapłani z polskiego Pomorza pracują również w Archidiecezji Lwowskiej.

Prezydent miasta Gdańska Paweł Adamowicz wyjaśnił, że pomysł sprezentować ten stół dla biblioteki metropolity wynikł w czasie wizyty do Lwowa w ubiegłym roku, gdy zobaczył jak pięknie został odnowiony pałac arcybiskupów łacińskich.

W spotkaniu uczestniczyli konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur z małżonką oraz jego poprzednik na tym stanowisku ambasador Jarosław Drozd.

Naprawiono zniszczony przez wandalów pomnik św. Jana Pawła II w Drohobyczu

Tuż przed Wielkanocą, 24 marca naprawiono pomnik św. Jana Pawła II przy kościele pw. św. Bartłomieja w Drohobyczu, który nieznani sprawcy zniszczyli w nocy z 13 na 14 marca.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
stebnyk.com
zdjęcie

Pomnik, praktycznie za darmo, naprawili bracia Włodzimierz i Andrzej z miasta Stebnik. Pomagali im miejscowi Polacy: Adam Aurzecki, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (oddział w Drohobyczu) oraz członek towarzystwa Jan Pelechacz. Prace bezpośrednio koordynował Wołodymyr Szutko, pierwszy zastępca przewodniczącego Drohobyckiej Administracji Państwowej.

- Dzięki panu merowi Tarasowi Kuczmię, Adamowi Aurzeckiemu, Andrzejowi i Włodzimierzowi z Firmy „Bramy i okucia” ze Stebnika oraz ludziom dobrej woli został naprawiony pomnik św. Jana Pawła przy kościele św. Bartłomieja w Drohobyczu! – napisał na swojej stronie facebook o. Jerzy Raszkowski z kościoła pw. św. Bartłomieja.

- Mam nadzieję, że takich prowokacji w Drohobyczu więcej nie będzie. Zostaje nam tylko znaleźć i ukarać osoby odpowiedzialne za to bluźnierstwo – powiedział mer Drohobycka Taras Kuczma.



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

2016



**6 POLSKA
WIOSNA
TEATRALNA** WE LWOWIE

21.04

ŁATWIEJ POPSUĆ NIŻ NAPRAWIĆ

Józef Ignacy Kraszewski

18:00

Teatr Polski im. J. I. Kraszewskiego / **ŻYTOMIERZ**

PIERWSZY UKRAIŃSKI TEATR MŁODEGO WIDZA, Lwów, ul. Hnatiuka 11

22.04

ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ

według powieści Sergiusza Piaseckiego

18:00

Polskie Studio Teatralne w Wilnie „Teatr Studio” / **WILNO**

LWOWSKI OBWODOWY TEATR LALEK, Lwów, pl. Daniela Halickiego 1

23.04

POWTÓRKA Z CZERWONEGO KAPTURKA

Polskie Studio Teatralne w Wilnie „Teatr Studio” / **WILNO**

12:00

PIERWSZY UKRAIŃSKI TEATR MŁODEGO WIDZA, Lwów, ul. Hnatiuka 11

23.04

OBIETNICA PORANKA

według powieści Romaina Gary'ego

19:00

w wykonaniu Anny Seniuk i Grzegorza Małeckiego / **WARSZAWA**

TEATR NARODOWY IMIENIA MARIII ZAŃKOWIECKIEJ, Lwów, ul. Łesi Ukrainki 1

24.04

SZEWCY

Stanisław Ignacy Witkiewicz

16:00

19:00

Polski Teatr Ludowy we Lwowie / **LWÓW**

LWOWSKI OBWODOWY DOM NAUCZYCIELA, Lwów, ul. Kopernika 42

PROGRAM

Obietnica poranka

Romain Gary

Adaptacja:

Ewa i Maciej Wojtyzsko

Przekład: **Jerzy Pański**

Reżyseria: **Maciej Wojtyzsko**

Muzyka: **Irina Błochina**

Scenografia: **Urszula Bartos-Gęsikowska**

Obsada: **Anna Seniuk i Grzegorz Małecki**

„Obietnica poranka” to jedna z najbardziej wzruszających i pięknych książek poświęconych matce, jakie kiedykolwiek zostały napisane. To opowieść o kobiecie wielkiego serca i niezwykłych przymiotów charakteru, chociaż niepozbawionej wad i śmieszności, zdecydowanej zrobić wszystko, aby osiągnąć cel, jaki sobie postawiła w życiu. Jej syn będzie

kiedyś wielkim bohaterem, generałem, wspaniałym francuskim pisarzem i ambasadorem Francji. Dla niego ona była wszystkim co miał, jego największym skarbem, ale też i przekleństwem. Przez całe swoje życie będzie się starała sprostać jej marzeniom, zrealizować plany, jakie przed nim nakreśliła, zdążyć przed jej śmiercią, aby zobaczyła, że życie, które mu poświęciła nie poszło na marne...

Przedstawienie to przyjemność podwójna: jedna wynika ze śledzenia losów bohaterów, druga z oglądania świetnych aktorów. Spektakl przygotowany w związku z jubileuszem 45-lecia pracy artystycznej Anny Seniuk.

Prapremiera 19.06.2013, Nowy Sącz



Powtórka z Czerwonego Kapturka

Reżyseria: **Lilia Kiejzik**

Choreografia: **Beata Bużyńska**

Opracowanie techniczne: **Artur Armacki**

Scenografia: **Edward Kiejzik**

Czas: 85 min

„Powtórka z Czerwonego Kapturka” Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego w reżyserii Lilii Kiejzik – to barwny, wesoły, rozśpiewany i roztańczony, a na dodatek pełen filozoficznych treści, umiejętnie przemycanych w dowcipnych ripostach spektakl nie tylko dla dzieci, ale też dla rodziców oraz babć i dziadków. Zabawne sytuacje, wesołe piosenki, pikantne dowcipy, barwna scenografia – przyciągają uwagę widzów.

karstw i smakolików – znają wszyscy. Straszna przygodę z Wilkiem także. A jednak, czasy się zmieniają, a bajki razem z nimi. Historia Kapturka, spisana przez Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego, różni się nieco od wersji, którą powszechnie pamiętamy. Czworo podstawowych postaci – Kapturek, Wilk i Gajowy – pozostało w nowej odsłonie spektaklu, ale Wilk ma synka, a ten nie czyta książek i bajki o Kapturku też nie zna, w lesie pojawia się Ptak Bezimienny, który ma problem z własną tożsamością i nie bardzo wie kim jest.

Premiera spektaklu odbyła się w listopadzie 2013 r. podczas VI Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego



„Powtórka z Czerwonego Kapturka” to oryginalne przekazanie wszystkim dobrze znanej bajki o Czerwonym Kapturku. Czerwonego Kapturka – miłą i dobrą dziewczynkę, która ciemnym lasem biegnie do chorej Babci z koszykiem le-

Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej. W przedstawieniu biorą udział akto-ry Polskiego Studia Teatralnego.

Przedstawienie obejrzy nie tylko widzowie Wilna i Wileńszczyzny, ale także dzieci w Łodzi i Białymstoku, Ostródzie.

Zwyczaj wielkanocny

Wiosna! Wielkanoc! A czy pamiętamy, jak się spotykało wiosnę i jak się bawiło przy tym kiedyś dawno? Zagościła kolorowa, choć jeszcze trochę zimna wiosna w szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny.



ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcie

Polskie zwyczaje wielkanocne i obrzędy związane z powitaniem wiosny przodkowie nasi przekazywali z pokolenia na pokolenie. Warto je sobie przypomnieć. Przedstawili je uczniowie klasy 4 b w

pierwszy dzień wiosny, 21 marca. Widowisko teatralizowane przygotowała nauczycielka Ewa Gładka. Rodzice przygotowali dekoracje, rekwizyty, przystroili scenę w ludowe wycinanki.

Zimę pożegnano, Marzannę utopiono. I przyszła wiosna, dała kolory dla pisanek. Były oczywiście i kura,

i kurczaki, i zajaczek, i tradycyjne pisanek z różnych regionów Polski. I piosenki śpiewano, i tańczono, i – jakżeby inaczej w lany poniedziałek – wodą polewano.

Wszyscy, kto to widział i słyszał, byli zachwyceni, a młodzi artyści przejęci i, pomimo tremy, zadowoleni.



Архієпископ МЕЧИСЛАВ МОКШИЦЬКИЙ
Львівський Римсько-Католицький Митрополит



Пан ВЕСЛАВ МАЗУР
Генеральний Консул Республіки Польща у Львові

Запрошують на:

Концерт з нагоди 360-ої річниці Львівських шлюбів Короля Яна Казимира „Ясногурська музика на честь Львівської Мадонни”
9 квітня 2016 р., год. 19.15 в Архікатедрі Успіня Пресвятої Діви Марії у Львові

В програмі:

Сезар Франк - „Ave Maria” FWV 62, Юзеф Ельснер - Меса F - dur op. 41.

Виконавці:

Ізабелла Лукасік - сопрано • Ольга Херненко - меццо-сопрано • Артур Нич - тенор • Войцех Франчик - бас

Хор і Оркестр NICOLAUS (Польща)

Директор:

Здіслав Магонь



Аrcybiskup MIECZYSLAW MOKRZYCKI
Metropolita Lwowski

Пан WIESLAW MAZUR
Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie

zapraszają na:

Концерт в 360 rocznicę Ślubów Lwowskich Jana Kazimierza „Z muzyką Jasnogórką w Hołdzie Pani Lwowskiej”
9 kwietnia 2016 r. godz. 19.15
w Archikatedrze p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie

W programie:

Cesar Franck - „Ave Maria” FWV 62,, Józef Elsner - Msza F - dur op. 41.

W wykonaniu:

Izabela Łukasik - sopran • Olga Chernenko - mezzosopran • Artur Nycz - tenor • Wojciech Franczyk - bas

Chór i Orkiestra Kameralna NICOLAUS (Polska)

Директор:

Здіслав Магонь

Kresy kształtowały tożsamość Bytomia

„Podaruj znicz na Kresy”, „Podziel się opłatkiem z seniorem na Kresach”, „Świąteczny Koszyk dla Polaków na Kresach” – co najmniej trzy razy w roku Bytom mobilizuje się, by pomóc Polakom za wschodnią granicą. Okazuje się, że po ponad 70 latach, od kiedy Kresowianie przybyli do tego śląskiego miasta, pamięć o krewnych i znajomych zostawionych na Wschodzie nadal jest bardzo żywa. Wszystkim akcjom patronuje DAMIAN BARTYLA, prezydent Bytomia, z którym rozmawia IWONA WRONKA.



Damian Bartyla

Kresy Wschodnie są Panu nieobce, bo stamtąd wywodzi się Pańskie korzenie.

Tak. Moi dziadkowie, siostry i brat mamy urodzili się we Lwowie, trudno się zatem dziwić, że mam do tego miasta ogromny sentyment. W moim domu przenikały się dwie kultury – śląska i kresowa. Odczuwalne to było zwłaszcza podczas świąt, na stole dominowały kutia, pierogi ruskie i z kapustą, barszcz, makówki, karp przyrządzany na różne sposoby, gołąbki z kaszą i grzybami.

Od początku kadencji intensywnie wspiera Pan wszelkie akcje związane z Kresami, obejmując nad nimi honorowy patronat, albo nawet finansując.

Nasze miasto bardzo ściśle współpracuje ze wschodnimi sąsiadami. Po drugiej wojnie światowej przyjechało do Bytomia wielu Kresowian, którzy zapisali w jego historii piękną kartę. Osoby z rodowodem kresowym kreowały i kreują naszą rzeczywistość w wielu dziedzinach życia. Powojenną potęgę Opery Śląskiej budowali wspaniali artyści ze Lwowa. Również największe sukcesy „Polonii” Bytom kojarzone są ze wspaniałymi działaczami, trenerami, piłkarzami lwowskich klubów. Takie nazwiska jak Waclaw Kuchar, Michał Matyas, Kazimierz Trampisz znane są bardzo dobrze każdemu miłośnikowi sportu. Dlatego nie ma nic dziwnego w tym, że miasto podejmuje wiele inicjatyw, które wspierają kształtowanie polskiej tożsamości na ziemiach w przeszłości leżących w granicach Rzeczypospolitej.

No właśnie. Jest ich kilka. Umożliwia Pan na przykład nauczycielom z Bytomia wyjazdy na panele do polskich placówek edukacyjnych na Ziemi Drohobyckiej.

Uważam, że to bardzo cenne, że Polacy na Kresach chcą uczyć swoje dzieci języka polskiego i historii. Muszę przyznać, że ujmuję mnie niezwykle patriotyzm Polaków mieszkających na Wschodzie. Trudno im się zresztą dziwić, że ciągle czują się Polakami. Chylę przed nimi czoła, bo kształtowanie i okazywanie patriotyzmu w tych trudnych czasach i okolicznościach wymaga determinacji. Dodam, że co roku do Bytomia przyjeżdża ok. 30-osobowa grupa dzieci z Drohobycza w ramach ogólnopolskiej akcji Lato z Polską.

Krzewieniu kultury polskiej na Ukrainie sprzyja też współpraca partnerska miast. W tym przypadku Bytomia i Drohobycza, bo te miasta mają podpisaną umowę partnerską.

Zdecydowanie. Umowy partnerskie dotyczą przede wszystkim młodzieży. Miasta wymieniają się doświadczeniami na gruncie edukacyjno-oświatowym. Ważne jest również to, że podczas takich wyjazdów nawiązują się partnerskie relacje, przyjaźnie pomiędzy młodymi ludźmi. To z kolei daje nadzieję na dobre stosunki w przyszłości, kiedy ci młodzi ludzie sami będą zarządzać firmami, zasiadają w radach miast, ławach poselskich. To ziarno da plon w przyszłości. Muszę też dodać, że w trakcie takich spotkań na Ukrainie nasza młodzież ma bardzo ważną rolę do

spełnienia. Żyjąc w kraju należącym do Unii Europejskiej, może przybliżyć kolegom ze Wschodu Europę.

A czy może to mieć przełożenie na jakieś konkretne korzyści, na przykład w dziedzinie gospodarki?

Jak najbardziej! Zresztą, o współpracy Bytomia ze Wschodem myślimy już od dawna i działamy w tym kierunku. W 2013 roku Bytom podpisał umowę z Polsko-Ukraińską Izba Gospodarczą, która wspiera Bytom w promocji oferty inwestycyjnej i przedsiębiorców działających na tym terenie. Jej pracownicy udzielają przedsiębiorcom wsparcia biznesowo-prawnego. Pomagają w uzyskiwaniu wyciągów z rejestrów handlowych, założeniu firmy na Ukrainie czy w windykacji należności. Izba prowadzi również bazę aktualnych ofert pracy oraz potencjalnych kandydatów.

Tak, ale sytuacja na Ukrainie nie jest dziś łatwa...

Jest bardzo trudna, ale pamiętamy, że mieszkają tam przedsiębiorcy, którzy zgromadzili kapitał. Ukraina również ma swoich tygrysów gospodarczych. Niewykluczone, że możemy zainteresować ich na przykład naszymi terenami pod inwestycje. Polskie firmy szukające rynków zbytu dla swoich produktów są bardzo konkurencyjne na rynku ukraińskim, ale muszą znaleźć wiarygodnych partnerów po ukraińskiej stronie. Izba gospodarcza stara się to przedsiębiorcom gwarantować.

W inicjowanie współpracy międzynarodowej angażują się coraz częściej organizacje pozarządowe. Jak ocenia Pan działanie bytom-

skiego trzeciego sektora w tym zakresie?

Ich pomoc jest nieoceniona! Jedną z nich jest Stowarzyszenie Wspólnota Polska, dzięki której już od prawie 10 lat Bytom zawozi znicze na opuszczone groby Polaków na Kresach. Co ciekawe, akcja ta ma niezwykłą siłę rażenia, bo zaczynając w Bytomiu zatacza bardzo szerokie kręgi. Angażują się w nią mieszkańcy m.in. Rudy Śląskiej, Katowic, Gliwic, Opola, Raciborza, Krakowa, Zabrze, także Polacy mieszkający w Londynie czy na Zaolziu. Zbieranie bożonarodzeniowych darów dla Polaków na Kresach było inicjatywą oddolną i też spotkało się z ogromnym odzewem.

Dlatego postanowił Pan pójść za ciosem i zaproponował zbiórkę darów do wielkanocnego koszyka?

Bo wiedziałem, że darczyńcy nie zawiodą i tym razem. Wie Pani, słyszałem, że kiedy ludzie przynosili produkty do naszego Urzędu Miejskiego (miejsca, gdzie prowadzono zbiórkę – przyp. red.), argumentowali to tym, że pamiętają, jak jeszcze nie tak dawno Polacy też potrzebowali pomocy. Chcieli się odwdziżyć. Dzielił się tym, co mają najlepszego. Czy to nie jest optymistyczne? Dzięki takim ludziom chce się dalej działać i pomagać.

Pozostając w klimacie świątecznym, czego życzy Pan Polakom na Wschodzie?

Żeby nigdy nie tracili wiary i nadziei w dobrą przyszłość i ciągle mieli w sobie dużo siły i determinacji w walce o własną tożsamość. Niech spędzą te święta w gronie bliskich, życzliwych ludzi. Życzę również



Herb Bytomia

dużo zdrowia oraz błogosławieństwa Bożego.

Dziękuję za rozmowę.

W tym roku w Bytomiu odbędzie się 10. akcja „Podaruj znicz na Kresy”. Od początku akcji zebrano ponad 60 tys. zniczy, a w tym roku padł rekord – darczyńcy przynieśli ich 7 tysięcy. Zapalane są one na opuszczonych grobach Polaków, którzy zostali pochowani w dziesiątkach nekropolii w Drohobyczu, Boryslawiu, Stryju, Samborze i w Łanowicach.

W ubiegłym roku po raz pierwszy zorganizowano zbiórkę świątecznych darów dla polskich seniorów na Kresach. Akcja, której organizatorami byli: miasto Bytom, Stowarzyszenie Wspólnota Polska, Oddział Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Bytomiu, Bytomska Rada Seniorów i Bytomska Rada Działalności Pożytku Publicznego, spotkała się z ogromnym odzewem, dlatego w tym roku Damian Bartyla zainicjował zbiórkę wielkanocnych darów. Wiele wskazuje na to, że staną się one stałym elementem pomocy Bytomia dla Polaków na Kresach.

Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspania-

łych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Nasz telefon:

+380 32 261-44-54

mail: kupollviv@ukr.net

Stadion RKS dla społeczności polskiej

Z inicjatywą przekazania dawnego stadionu RKS (Robotniczego Klubu Sportowego), na którym grał legendarny Kazimierz Górski, wystąpiła społeczność sportowa Lwowa i mieszkańcy okolicznych domów. Pojawiło się bowiem zagrożenie, że i ten skrawek historii może ulec zakusom biznesu i podzielić los dawnego stadionu fabryki „Kineskop”, będącego jeszcze doniedawna po przeciwnej stronie ul. Lubieńskiej, i zostać zabudowany.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Stadion RKS-u został wybudowany w latach 1929-1934 na robotniczym, zachodnim przedmieściu Lwowa, jakim była wówczas Bogdanówka. Początkowo rada miasta przeznaczyła ten teren dla lwowskiego klubu Lechia, ale po protestach robotniczej części mieszkańców miasta przeznaczono go dla klubu Robotniczego Klubu Sportowego Lwów. Stadion powstawał ze składek mieszkańców, dlatego też budowa trwała aż pięć lat. Trybuny zakupiono w 1934, gdy podjęto decyzję o rozegraniu tutaj meczu Polska-Rumunia. Rok później RKS Lwów na murawie tego stadionu zdobył tytuł Mistrza Polski. Stadion stanowił wówczas część kompleksu sportowego, do którego zaliczały się również boiska do koszykówki, siatkówki i czeskiej piłki ręcznej. Boisko do piłki nożnej otaczała bieżnia lekkoatletyczna oraz nachylony tor kolar-



Głównie wejście od ul. Narodnej

bliskiego Silmaszu (Fabryki Maszyn Rolniczych – red.), widownię rozbudowano do 10 tysięcy miejsc, a od początku lat 50. gospodarzami stadionu była drużyna Silmaszu, z której później wykształtowała się drużyna Karpaty Lwów. Dawną bieżnię lekkoatletyczną pokryto żużlem i rozgrywano tu zawody żużlowe. Widownię ulokowano z trzech stron stadionu,

a w południowej małe boisko szkoleniowe. Niestety po zamknięciu fabryki Silmasz stadion zaczął podupadać. Z czasów RKS pozostała jedynie murawa; infrastruktura i budynek administracyjny zostały zdewastowane, trybuny zniszczone, obiekt nie jest dozorowany, a jego ogrodzenie rozkradzione. Obecnie stadion stał się ulubionym miejscem spacerów i wy-

Pucharze ZSRR w 1969 roku. Tak wspomina tamte czasy w wywiadzie dla galsport.com:

- Ten stadion, to nie jedynie wspomnienia z mojej młodości, ale był tym obiektem we Lwowie, skąd powstała drużyna Związków Zawodowych, która od razu zaczęła występować w klasie A, gdy w tym okresie drużyna SKA (Sportowego Klubu Armii – red.) pozostała w klasie B.

Gdy zaczęto zabudowywać boisko po przeciwnej stronie ul. Lubieńskiej, mieszkańcy okolicznych domów zawiązali ruch społeczny „Idea ludowa”. Przedstawicielka

Na pytanie Aleksandra Pauka, dziennikarza galsport.com, o przekazaniu stadionu polskiej społeczności, dyrektor odpowiada:

- Jest to dobra myśl, ale powinna ona pracować na korzyść wszystkich dzieci Lwowa. Bo naszym zadaniem pozostaje nie jedynie dbanie o stadion, ale w pierwszej kolejności – o interesy dzieci.

13 listopada 2015 roku władze miasta wydały decyzję o wycenie stadionu. Po jego wycenie na sesji Rady miasta rozpatrywane będzie pytanie o przejęciu stadionu i jego infrastruktury u dzisiejszych właścici-



Trybuna główna i szatnie

społeczności Tatiana Wozneseriska deklaruje:

- Nie oddamy ani metra kwadratowego tego, niechaj nawet zaniebanego, ale naszego stadionu. Cieszy to, że ludzie nie są obojętni wobec potrzeb naszych dzieci. Obawy nasuwa jednak brak zrozumienia ze strony tych, kto zabudowuje podwórka i skwery w naszym mieście – naszych deputowanych i, szczególnie, mera. Uważamy, że żadna sprawa w mieście nie dzieje się bez uzgodnienia z nim.

Wtórnie jej Jurij Tenetko, trener Szkoły Sportowej nr 4:

- Prawdę mówiąc, cała procedura przejęcia stadionu ma podtekst detektywistyczny. Nikt nie znał daty aukcji, a teraz nikt nie zna nazwiska jego właściciela i za jaką sumę wykupił obiekt.

cieli Sp. z oo „Trzy Korony Dewelopment”.

Dosłownie wczoraj dziennikarze Kuriera Galicyjskiego dowiedzieli się z pewnych źródeł, że w Radzie miasta zapadła decyzja o przekazaniu dawnego stadionu Silmasz klubowi Pogoń Lwów w dzierżawę na 49 lat. Warunkiem przejęcia przez nowych właścicieli jest całkowite odnowienie jego infrastruktury, nadanie mu imienia Górskiego i dopuszczanie (w czasie wolnym od zajęć klubowych) do korzystania z niego młodzieży ze Szkoły Sportowej nr 4 oraz zezwolenie na przeprowadzanie na nim innych akcji o charakterze sportowym i rekreacyjnym dla mieszkańców Lwowa. Przypuszczamy, że polskie kluby piłkarskie i hojni sponsorzy wspomogą lwowski klub i odrodzi się legendarny stadion dawnego RKS-u.



Tak wygląda stadion RKS-u dziś

ski, pod którym mieściły się garaże. Z obiektu tego korzystały również inne kluby, m.in. Klub Związku Zawodowego Kolejarzy, Ukraiński Klub Rzemieślniczy „Świt”. Gospodarzem obiektu był wówczas Jan Pinecki.

Po 1945 roku kompleks sportowy stał się obiektem sportowym po-

tak że pośrodku znalazł się piętrowy budynek administracyjny, zawierający również szatnie i prysznice.

Na początku lat 90. był to stadion treningowy FK Lwów, w tym czasie rozpoczęły się tutaj również rozgrywki w rugby. W zachodniej części ulokowano boisko do gier zespołowych,

poczynku mieszkańców okolicznych domów. Sporadycznie odbywają się tu zawody drużyn dziecięcych i młodzieżowych ze Szkoły Sportowej nr 4 i mecze oldbojów Karpat.

Na tym stadionie wychował się Igor Kulczycki, kapitan lwowskich Karpat z okresu ich sukcesu w

Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej

Agnieszka Baczyńska, uczennica szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie w maju 2015 roku uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła sobie kręgosłup, serce i płuca. Przeżyła ciężką operację w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem. Operacja się powiodła, jednak nie odzyskała czucia od pasa w dół.

Była na rehabilitacji w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w Ośrodku Intensywnej Rehabilitacji

Centrum Fiszer w Szklarskiej Porębie, obecnie znajduje się w Ośrodku Rehabilitacji Biały Dom w Konstancinie-Jeziorna. Po miesiącach intensywnej rehabilitacji stan Agnieszki się polepszył. Według opinii lekarzy jest szansa, że Agnieszka wróci do pełnej sprawności. Miała stosowane różne metody rehabilitacyjne: tradycyjne ćwiczenia, ćwiczenia w tzw. kombinazie kosmicznej (wg metody amerykańskiej), ćwiczenia pionizujące w egzoszkielecie itd.

Agnieszce potrzebna jest nieprzerwana dalsza rehabilitacja, która niestety, bardzo często jest płatna. Wspiera nas od początku Fundacja Charytatywna im. ks. dr. Henryka Mosinga oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Jesteśmy wdzięczni za każdą okazaną pomoc Agnieszce. Prosimy nadal o możliwe wsparcie i pomoc. Dziękujemy i Bóg zapłać z całego serca.

Barbara Baczyńska

Numery kont:

Fundacja im. dr. Mosinga Bank BGŻ SA
23 2030 0045 1110 0000 0222 0700

Fundacja Dziedzictwo Kresowe Bank
PKO SA 83 1240 1037 1111 0010 4648
1167 z dopiskiem

„pomoc dla Agnieszki Baczyńskiej”

42 1090 1753 0000 0001 3122 6757

Swift Banku WBKPPLPP

Bank Zachodni WBK

Pan Twardowski

Od dziecka opowiada się nam bajki o tym trochę dziwnym, trochę śmiesznym, ale i trochę strasznym szlachcicu, który w zamian za możliwość korzystania z magii sprzedał diabłu swoją duszę, a później obficie czerpał z zasobów wiedzy tajemnej ani myśląc oddać to, za co diabeł od dawna już zapłacił. Pan Twardowski duszy nie oddawał i diabeł musiał sobie samodzielnie tę duszę z Twardowskiego wyrywać. Odbęło się to, jak Państwo pamiętają, w dość dziwnym miejscu. W karczmie, która nazywała się „Rzym”. Zawsze nie dawało mi spokoju, dlaczego to miał być akurat Rzym?

SZYMON KAZIMIERSKI

Wieś Mystki-Rzym

Tłumaczono nam, że przebiegł pan Twardowski, chcąc okpić diabła, wymyślił na miejsce oddania duszy miasto dalekie, do którego ani myślał pojechać. Ale o tym Państwo przecież wiedzą i bez mojego pisania. Nadal jednak nie wiadomo, dlaczego niby miał to być Rzym, a nie Paryż, czy Londyn. Czy wiedzą Państwo, dlaczego Rzym? Bo właśnie w karczmie „Rzym” mordercy dopadli Twardowskiego. W encyklopedii można przeczytać: „Mystki-Rzym” – wieś w Polsce położona w

z tej karczmy zamaskowani „diabli” wywlekli Jana Twardowskiego, czarownika i astrologa. Po tym powrocie Twardowski zniknął bez śladu. Po prostu – „diabli go wzięli”.

Urodził się w Norymberdze w roku 1515. Jego rodzina od dawna utrzymywała stosunki handlowe z kupcami z Krakowa. W roku 1532 został przyjęty na uniwersytet w Wittenberdze. Nazywał się zwyczajnie i po prostaku. Lorenz Dhur. Bardzo musiał nad tym boleć, bo wzorem ówczesnej mody, uznającej łacinę jako środek na nobilitację, zamienił się na Laurentiusa. Studiował magię, astrologię i inne nauki tajem-

Twardowskiego, królewskiego alchemika i astrologa.

Jego doświadczenia alchemiczne dokonywane koło Krakowa, na tak zwanym Zakrzówku, doprowadziły pewnej nocy do ogromnego wybuchu. Eksplozja została uznana za pojawienie się diabła i dała początek opowieściom o sprzedaniu duszy, cyrografie podpisanym krwią i takie tam...

Obecnie miejsce to, zwane „Skalki Twardowskiego”, uważa się za dawny kamieniołom, więc być mogło, że pan Twardowski celowo użył jakiegoś znanego sobie środka wybuchowego, by odsłonić złoża kamienia nadającego się do eksploatacji.

Jan Twardowski miał w bibliotece Uniwersytetu Krakowskiego swoją ulubioną książkę, którą studiował bardzo często i bardzo pilnie. Zaczęto ją nazywać „książką Twardowskiego”. Książka Twardowskiego zaginęła. Szkoda, bo to był według Twardowskiego, najlepszy podręcznik magii. Pan Twardowski sam na-



województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, w gminie Wysokie Mazowieckie.

Wieś Mystki od wieków leżała przy szlaku prowadzącym do Knyszyna. Tuż obok wsi znajdowała się karczma nazywana „Rzym”! – „Ta karczma, Rzym się nazywał”

- To karczma „Rzym” była prawdziwa? Nie bajkowa? – To pan Twardowski był postacią prawdziwą? Nie bajkową? – To opowieści o panu Twardowskim zawierają w sobie przygody autentycznego człowieka sprzed stuleci?

Tak. Karczma była prawdziwa. Twardowski był postacią prawdziwą, choć jego nazwisko było przybrane. Opowieści o przygodach Twardowskiego po części są prawdziwe. Wiele przygód pana Twardowskiego zostało wymyślonych i przydanych mu dopiero po latach, powoli zmieniając pana Twardowskiego w postać z bajki dla małych dzieci. Wydarzenia prawdziwe i prawdziwe przygody pana Twardowskiego na pewno nie nadają się do opowiadania dzieciom.

Mystki-Rzym nie wyróżnia się niczym od innych, sąsiednich wsi. Trudno powiedzieć, czy jej mieszkańcy wiedzą, co się tu wydarzyło przed 434 laty. To tutaj stała karczma „Rzym”. To

ne. Proszę nie robić tak zwanych „oczu”! Wtedy magię studiowało się na uniwersytecie i nie ma się czemu dziwić, że nocami baby latały na miotłach ponad miastem.

Lorenz Dhur zostaje Twardowskim, wróżbitą i astrologiem króla Zygmunta Augusta

Na studiach poznał się i zaprzyjaźnił z polskim studentem Franciszkiem Krasieńskim, późniejszym, sekretarzem króla Zygmunta Augusta, podkanclerzem koronnym i biskupem krakowskim. Ta znajomość w odpowiednim czasie otworzy Laurentiusowi wejście na dwór polskiego króla. Zostanie królewskim wróżbitą i astrologiem. Dostanie dworską synekurę, stanowisko podkoniuszego królewskiego, a to wiązało się z pensją wypłacaną mu z dworskiej kasy. W finansowych zapiskach polskiego dworu figuruje w latach 1549–1571 „Dominus Dhur” (pan Dhur) pobierający należne mu wypłaty. Dhur zmienia nazwisko na polskie. Durus, to po łacinie twardy. Powstaje skojarzenie niemieckiego Dhur, poprzez łacińskie Durus, do polskiego – Twardy, a jeszcze lepiej – Twardowski. I już mamy Jana

Jan Twardowski był postacią prawdziwą, choć jego nazwisko było przybrane. Wiele przygód pana Twardowskiego zostało wymyślonych i przydanych mu dopiero po latach, powoli zmieniając pana Twardowskiego w postać z bajki dla małych dzieci.

pisal dwie książki i rozprawę naukową poświęconą magii. Wszystkie te prace również zaginęły. Podejrzewa się, że ktoś celowo usuwał ślady po magu Zygmunta Augusta. Jak się zaraz przekonamy, likwidatorom nie wszystko udało się zlikwidować.

Czas pobytu w Polsce pana Twardowskiego to najlepszy czas dla państwa polskiego. Już chyba nigdy Polska nie będzie tak wielka, tak zamożna i tak potężna. 1 lipca 1569 podpisano Unię Lubelską, czyli ostateczne połączenie Polski i Litwy. Do Polski przechodzi: Podlasie, Wołyń, Podole i cała Ukraina. Polska nie tylko jest wielka, ale jest też bogata. Skarby króla Zygmunta przyćmiewają skarby tureckiego sułtana. Najskromniejszy, bo tylko chłopski strój krakowski nawet dzisiaj kosztuje majątek. Najbiedniejsza warstwa społeczna w ówczesnej Polsce mogła sobie jednak na taki strój pozwolić. Stroje bogatych mieszczan i szlachty ledwo dały się nosić, tak były ciężkie od złota i drogich kamieni.



Pan Twardowski i diabeł, rys. Michała Elwiro Andriollego

Czas pobytu w Polsce pana Twardowskiego to jednocześnie zapowiedź zbliżającej się katastrofy. Ryba, jak wiadomo, zaczyna się psuć od głowy.

W roku 1530 włoski doktor Fracastoro, kolega akademicki Mikołaja Kopernika (który był przecież lekarzem, a astronomią zajmował się tylko wieczorami) napisał poemat pod tytułem „Syphilis sive morbus Gallicus”. Choroba francuska, w Polsce zwana też chorobą warszawską (!), została więc w medycynie opisana i to od razu w formie poematu. Czas na to był już najwyższy, jako że choroba francuska, w otoczeniu innych nie mniej ważnych podobnych chorób, triumfowała na wszystkich dwo-

perium, okazał się kompletnie bezplodnym. Wciąż od nowa próbował, ale nic z tego nie wychodziło. Jeszcze za życia swej żony poznał wdowę po wojewodzie wileńskim Gasztoldzie Barbarę Radziwiłłównę. Pomimo tego, że pani miała złośliwy przydomek urobiony uszczypliwie od nazwy urzędu Wielkiego Księcia Litwy „magna meretrix Lithuaniae” (wielka k. Litwy), król oszalał na punkcie Barbary. Zakochał się w Barbarze na śmierć i życie. Królowa Bona robiła wszystko, żeby uchronić syna przed małżeństwem z Barbarą. Po śmierci Barbary została nawet oskarżona o jej otrucie, a Zygmunt August, gotów zarznąć własną matkę, gdy ta stawiała mu na przeszkodzie, po śmierci chorej żony, w roku 1547 potajemnie bierze ślub z Barbarą. Wszyscy są przeciwko temu małżeństwu, ale król wymusza, choć dopiero w roku 1550, odbyło się koronowanie Barbary na królową Polski. Z tego małżeństwa też nie ma dzieci. Bo być nie może. Barbara zaczyna chorować. Coraz ciężiej. Unosi się nad nią smród, w atmosferze którego tylko król potrafił z nią wytrzymać. Najnowsze badania naszych lekarzy oparte na zachowanych zapiskach ówczesnych kronikarzy skłaniają do diagnozy, że objawy choroby, na jaką zapadła nie brały się z zastarzałego syfilisu, o jaki była wcześniej podejrzewana, a raczej mogły to być powikłania po byle jak, w niesterylnych warunkach przeprowadzonej aborcji.

Barbara umarła w roku 1551 i pochowana została w katedrze wileńskiej. Król szalał, płakał, zamykał się przed ludźmi na swoim ukochanym zamku w Knyszynie, warowni na Podlasiu, zagubionej wśród dziewiczych lasów pogranicza Polski i Litwy. Pomimo tych rozpacz, w roku 1553 ożenił się z siostrą pierwszej żony Katarzyną Habsburżanką. I horror! Katarzyna okazała się też chora na padaczkę! A niby czego się spodziewał, że tak zapytam z przekąsem?

Bieda, bo król znowu zostawia żonę i zaczyna „żyć tą chętką: dużo, byle jak i prędko”. Bieda, bo król ogarnięty seksualną manią zaczyna

się powoli staczać. Wchodzi w układy z obwiesiami, wręcz sutenerami. Kochanki sprowadzają mu na zamek pokojowiec Kniżnik i piwniczny Jakub...

To jest Polska. Kraj wolny i tolerancyjny. W Polsce przymyka się oko na coś, za co gdzie indziej grozi spalenie na stosie. Król jednak wyraźnie zaczyna przeginać. Zaczął z zamku robić sobie... no wiecie co. Królewskie wyczyny seksualne pomieszane ze skamlaniem za zmarłą Barbarą prawie każdego na dworze doprowadzały już do furii. Szalona niby rozpacz po śmierci ukochanej żony jakoś nie pasowała ludziom do obserwowanej u króla rozwiązości, przekraczającej nawet ówczesne, wysokie normy.

Twardowski wywołuje ducha Barbary Radziwiłłówny

Pomysł był wariacki, ale należy go rozumieć w kategorii gestu tonącego lapiącego się brzytwy. W nocy z 7 na 8 stycznia 1569 roku, za namową braci Jerzego i Mikołaja Mniszchów, dworzan królewskich, pan Twardowski podjął się, używając magii, wywołania ducha Barbary Radziwiłłówny. Jedyny warunek, jaki czarnoksiężnik postawił, było, by król, Boże broń, nie próbował podchodzić do zjawy i nie próbował jej dotykać. I król się na to zgodził. Ale gdy przyszło co do czego...

Zapalono świece. Twardowski ustawił magiczne lustro. Jakiś czas trwała czarnoksiężska procedura. Nagle w lustrze pojawiło się odbicie królowej, a za chwilę postać królowej ukazała się w komnacie. Król z krzykiem rzucił się w jej kierunku, łamiąc przyjęte uprzednio zobowiązanie. Zjawa zniknęła. Król utracił przytomność i upadł na podłogę. Trzeba było wołać medyka.

Świadcami tego wydarzenia było kilka osób. Wszyscy z całym przekonaniem twierdzili, że widzieli królową. Późniejsze zarzuty pod adresem obu Mniszchów, że na czas seansu, będąc w zмовie z Twardowskim,

wę królowej woleli doszukiwać się w niej przebranej Giżanki. Bo jeśli nie byłaby to Giżanka, pozostawał im tylko czysty horror, którego nie dało się znieść. Osobiście jestem przekonany, że Twardowski wywołał autentyczną zjawę królowej. Widziałem podobne doświadczenia wykonywane przy pomocy lustra, tylko nie mówiło się wtedy o metodzie Twardowskiego, ale o metodzie żyjącego obecnie w Stanach Zjednoczonych doktora Moody'ego. Moody bynajmniej nie pretendował do autorstwa metody twierdząc, że stosuje się do przepisów używanych w starożytnej Grecji. Zdaje się, że obaj, Twardowski i Moody, czerpali z jednego źródła.



Pan Twardowski wywołuje ducha Barbary Radziwiłłówny, obraz Wojciecha Gersona

Sam wyjeżdża do Knyszyna niedługo po nich. Król wybrał się w drogę pomimo tego, że był chory. Ale czy on kiedyś naprawdę był zdrowy? On zawsze był chory. Z królem do Knyszyna jedzie Twardowski. Musiało tak być, skoro Twardowski niedługo będzie uciekał z Knyszyna. Bo w Knyszynie dojdzie do strasznych wydarzeń.

Twardowski zaginął, lustro pozostało

Wiemy, że król umiera nagle na zamku w Knyszynie 7 lipca 1572 roku. Natychmiast, z chwilą jego śmierci, Giżanka i cała jej rodzina kradnie pieniądze i kosztowności króla. Rozkradają i rozdrapują wszystko.

nie ukradł, a TYLKO był świadkiem jak... zamordowano króla!? Och! Wtedy by dopiero za nim pogonili! Prawda? Bo też, proszę Państwa, ostro za nim pogonili!!

Sejm powołał komisję do zbadania wypadków zaistniałych na zamku w Knyszynie. Świadczy to o podejrzaniach, jakie już od razu musiały się pojawić. Z prac komisji wiemy co nieco o tej śmierzdzącej sprawie. Nie wiemy wszystkiego! Sejm postanowił bowiem ukreślić sprawę tę i dlatego oficjalnej wersji orzeczenia komisji nie można się nigdzie doszukać. Jeśli ktoś myśli, że wciskano nam ciemnotę dopiero od czasów Józefa Stalina, to naprawdę, w wielkim jest błędzie.

O Twardowskim starano się zapomnieć. A skoro nie dało się zapomnieć, to chociaż przeniesiono jego postać do bajek i legend. Po prawdziwym Twardowskim zostało jednak coś jak najbardziej realnego. Bynajmniej nie bajkowego. Właściwie łatwe to jest do obejrzenia. Nie wiem, czy mi ktoś uwierzy, ale po Twardowskim pozostało jego magiczne lustro, za pomocą którego wywołał ducha Barbary Radziwiłłówny. Każdy może sobie to lustro obejrzeć. Znajduje się ono w Węgrowie, w zakrystii Bazyliki Mniejszej parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP oraz św. Piotra i Pawła. Węgrów to takie niezbyt duże miasto powiatowe na Podlasiu. Skąd tam lustro Twardowskiego? Zraz wszystko wyjaśnię. Trudno teraz ustalić, w jakich odbyło się to okolicznościach, ale Twardowski oddał na przechowanie lub może podarował swoje magiczne lustro biskupowi i przyjacielowi, Franciszkowi Krasieńskiemu. Po zaginięciu Twardowskiego, lustro znajdowało się w dobrach rodziny Krasieńskich, aż do czasu, kiedy to Jan Bonawentura Dobrogost Krasieński, wojewoda płocki ufundował i wznosił w Węgrowie w latach 1701-1709 kościół, obecną Bazylikę Mniejszą.

Fundator przeznaczył zakrystię kościoła na miejsce dla magicznego lustra czarnoksiężnika Twardowskiego, licząc na to, że siła święto-

56x46,5 cm. Wykonane zostało podobno w Norymberdze w XVI wieku przez niemieckich alchemików. Wielu twierdzi, że lustro jest duże, dużo starsze. Gładź lustra nie jest szklana. Jest... metalowa. Wykonana z jakiegoś stopu metali, o którym nikomu z nas nawet się nie śniło. Stop musi być dość kruchy, bo lustro jest pęknięte. Mówi się, że lustro stłukł Napoleon Bonaparte. Gdy Napoleon dowiedział się o lustrze Twardowskiego, koniecznie chciał zobaczyć w nim wróżbę dla przygotowywanego właśnie przez siebie ataku na Rosję. No i podobno nawet zobaczył! Wściekły za to, co zobaczył, Napoleon trzasnął pięścią w lustro powodując jego pęknięcie. Tak dziękują cesarze za prawdziwe wróżby. Nigdy o tym nie zapominajmy.

Jeszcze przedtem zaglądał do lustra król Stanisław August Poniatowski. Miał w nim zobaczyć to, co niebawem zobaczyli wszyscy Polacy. Zaglądał tam również przed



Lustro Twardowskiego

powstaniem listopadowym generał Skrzynecki. Wiadomo, co zobaczył. Wreszcie ktoś wpadł na pomysł powieszenia lustra wysoko, ponad wejściem do zakrystii. Teraz właśnie wisi ono tak wysoko gwarantując, że już nikt nie będzie mógł do niego zaglądać. Dziwne wrażenie robi magiczne lustro w katolickiej świątyni, ale Kościół znajduje się w sytuacji przymusowej. Krępowała go przedtem wola fundatora, a obecnie chyba dużo silniejsza od zettalej już woli, tradycja i historia. A lustro wciąż jeszcze działa. Jest aktywne, a więc niebezpieczne.

O Twardowskim starano się zapomnieć. A skoro nie dało się zapomnieć, to przeniesiono jego postać do bajek i legend. Po Twardowskim zostało jednak coś jak najbardziej realnego, jego magiczne lustro, za pomocą którego wywołał ducha Barbary Radziwiłłówny. Znajduje się ono w Węgrowie, w zakrystii Bazyliki Mniejszej parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP oraz św. Piotra i Pawła.

ści zatamuje diabelstwo tkwiące w przeklętym zwierciadle.

Lustro musiało nieźle „rozrabiać” u Krasieńskich, bo dodatkowo, pan wojewoda płocki kazał otoczyć je czarną drewnianą ramą zbitą gwoździkami wyjętymi z trumny jakiegoś świętego. Na obwodzie ramy umieszczono łaciński napis: *Luserat hoc speculo magis Twardowius artes, lus at iste Dei versus in obsequium est.* Czyli: Bawił się tym lustrem Twardowski, magiczne sztuki czyniąc, teraz przeznaczony jest na służbę Bogu.

Samo lustro jest wymiarów

Ostatnio powalilo jakiegoś radiestetę, badającego lustro przy użyciu specjalistycznych urządzeń. Chłopa ledwo odratowało sprowadzone do kościoła Pogotowie. Gdy odżył, twierdził z przekonaniem, że takiej energii jeszcze nie widział. Po tym incydencie zabroniono komukolwiek zbliżać się do lustra. Ale pooglądać go sobie z dołu, w zakrystii, nadal wolno, z czego korzysta corocznie wielu turystów.

Jeśli kiedykolwiek będziecie w Węgrowie, nie zapomnijcie. Bazylika Mniejsza. Każdy was zaprowadzi.

W finansowych zapiskach polskiego dworu figuruje w latach 1549–1571 „Dominus Dhur” (pan Dhur) pobierający należne mu wypłaty. Dhur zmienia nazwisko na polskie. Durus, to po łacinie twardy. Powstaje skojarzenie niemieckiego Dhur, poprzez łacińskie Durus, do polskiego – Twardy, a jeszcze lepiej – Twardowski. I już mamy Jana Twardowskiego, królewskiego alchemika i astrologa.

podstawili królowi była zakonnice Barbarę Giżankę, bardzo podobną do zmarłej królowej i przebraną w jej szaty, chyba nie są prawdziwe. Rzeczywiście. Obaj bracia sprowadzili później królowi Giżankę, ale w czasie seansu Giżanka przebywała jeszcze w klasztorze. Trudno uwierzyć, by wymknęła się z klasztoru do zamku na czas seansu, by za chwilę, nie budząc niczych podejrzeń wemknąć się do klasztoru z powrotem. Trzeba zrozumieć, że po szoku, jakim było dla świadków seansu zetknięcie się z działaniem magii, ludzie, chcąc zachować zdrowie psychiczne, starali się znaleźć wyjaśnienie zgodne ze zdrowym rozsądkiem i widząc zja-

Giżanka pojawiła się na dworze bardziej za sprawą Żyda Idzima, dostawcy dworskiego, niż braci Mniszchów. Król oczywiście od razu oszalał, tym razem dla Giżanki. Ona, jej matka, jej szwagier Szablowski i Żyd Idzim zaczęli rządzić na Wawelu. Rządzili tak bez mała trzy lata. To od nich, nie od bezwolnego już króla, zależeć zaczęło dosłownie wszystko. Wreszcie miara się przebrała. Kilko szlachty z Korony i Litwy założyło spisek. Cała kamaryla Giżanki miała zostać zabita. Ktoś doniósł o tym królowi i ten, chcąc ratować kochankę, wysłał ją i całą jej rodzinę do swego Knyszyna, który zawsze wydawał się królowi najbardziej prywatną ostoją.

Dosłownie wszystko. Nawet pościel ze śmiertelnego łoża Zygmunta Augusta. Nieboszczyk leży nagi, bo nie ma go czym choćby tylko okryć. Co najbardziej dziwne, gdy król umiera, pan Twardowski rzuca się do panicznej ucieczki. Za nim rusza pościg. Doganiają go, gdy odpoczywa w karczmie Rzym koło Wysokiego Mazowieckiego. Wywlekają z karczmy i uwożą gdzieś ze sobą. Porwany przez dziwaczne demony w szlacheckich kontuszach, Twardowski ginie bez śladu.

Wiadomo, że pan Twardowski musiał skończyć w jakimś dole już przygotowanym dla niego w lesie, albo też wykopanym na dzień jakiejś zamkowej piwnicy. Wciąż jednak brakuje nam odpowiedzi, dlaczego tak się stało?

Można się domyślać dokąd uciekał Twardowski. Na pewno starał się schronić u swego przyjaciela biskupa Krasieńskiego. Musiał więc uciekać z Knyszyna do Krakowa. Dlaczego uciekał? Czyżby też coś ukradł zmarłemu królowi i teraz obawiał się, że mu to odbiorą? Czy wtedy miałby czelność udawać się pod opiekę biskupa?

A jeśli było coś stokroć gorszego? Może pan Twardowski niczego

Do jubileuszu 200-lecia szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

Dzieje budynków szkoły

W roku 1816 przy kościele św. Marii Magdaleny we Lwowie została założona trywialna szkoła mieszana, która otrzymała ten sam patronat. Początkowo szkoła mieściła się na probostwie kościoła, w dawnym klasztorze. W 1831 r., gdy z powodu szerzącej się groźnej epidemii cholery klasztor zamieniono na szpital, szkołę przeniesiono do wynajętych przez miasto lokali prywatnych. W 1846 r. utworzono osobną szkołę dla chłopców i dziewcząt. Nadal mieściła się w różnych lokalach, które zmieniano w zależności od potrzeb. Rozwój szkolnictwa był nadzwyczaj powolny.

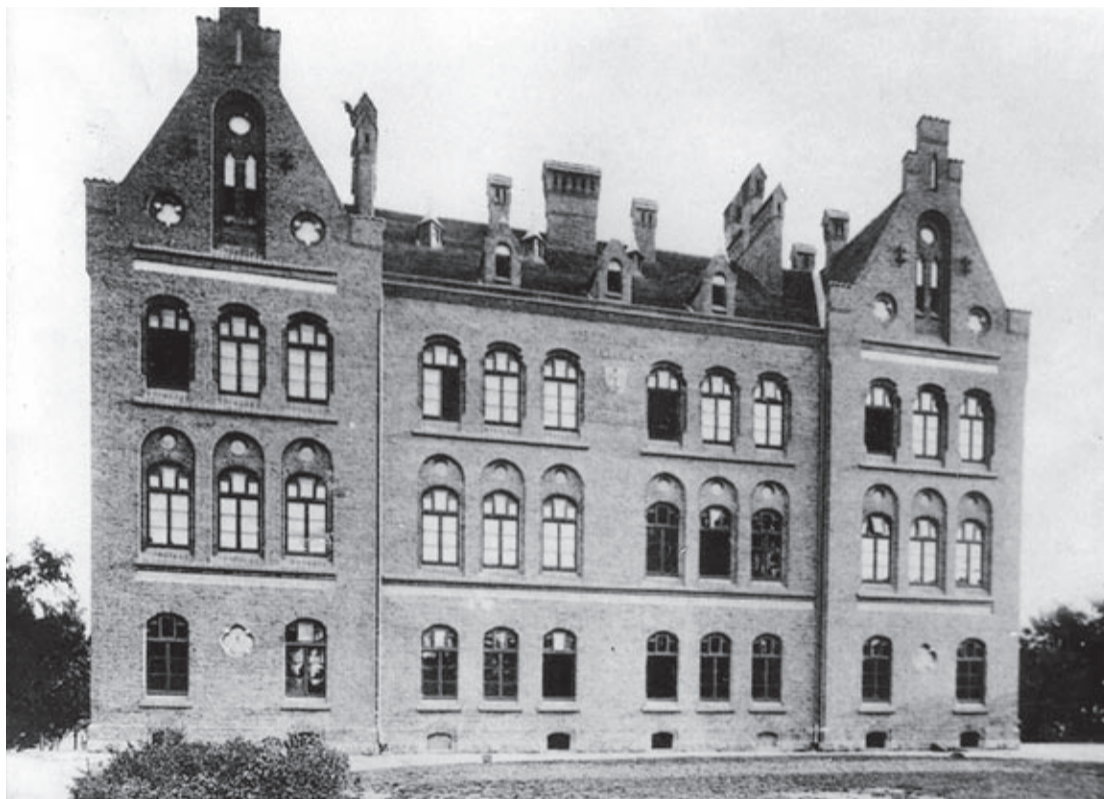
JAN TYSSON

tekst
archiwum prywatne autora
zdjęcia

Po nadaniu przez Austrię autonomii Galicji i uzyskaniu w październiku 1870 r. samorządu przez stołeczne miasto Lwów, nastąpił pomyślny okres dla rozwoju wielu lwowskich szkół. Została założona autonomia szkolna i ustanowiono Radę Szkolną Okręgową. Ilość uczniów wzrastała, a pomieszczeń dla klas szkolnych brakowało. Nowy układ administracyjny stworzył możliwości, aby szkoły lwowskie otrzymały budynki i pomieszczenia. Nadszedł też moment, iż szkoła im. św. Marii Magdaleny miała posiadać własny piękny budynek. W 1882 r. miasto postanowiło zbudować dla tej szkoły gmach do zlokalizowania szkoły męskiej i żeńskiej. Nowy budynek miał stanąć na posesji, wykupionej przez miasto w 1870 r. od p. Mosinga. Na posesji tej wcześniej stał dom parterowy wykorzystywany przez szkołę św. Marii Magdaleny dla niektórych klas.

Nowy budynek zaczęto budować po wyburzeniu starego domu i uporządkowaniu ogrodu. Grunt pod nową szkołę leżał w pobliżu kościoła św. Marii Magdaleny, a cały plac, zajęty dla szkoły, mieścił się u zbiegu ulic Leona Sapiehy (ob. Bandery) i ul. Krzyżowej (później Potockiego, ob. Czupryni). Budynek zaprojektował arch. Julian Hochberger, koszt budowy pokryło miasto. Główne prace budowlane wykonano w lecie 1883 r. Wystrój gmachu wykonano z czerwonej cegły, tzw. cegły testowanej. Budynek był wolnostojący, w stylu zbliżonym do neoromańskiego. Wykończenie całego budynku z wyposażeniem nastąpiło 1 września tegoż roku. Mieściło się tam 6 klas przeznaczonych dla 45-50 uczniów. Naukę w nowym budynku szkolnym rozpoczęto 8 września 1883 r. Szkołę żeńską wprowadzono do jednej połowy budynku, drugą otrzymała szkoła męska. Bardzo uroczyste poświęcenie szkoły miało miejsce w sali gimnastycznej w dniu 21 października 1883 r. w obecności prezydenta miasta Wacława Dąbrowskiego i inspektora szkół ludowych Bolesława Baranowskiego. Szkołę poświęcił proboszcz kościoła św. Marii Magdaleny ks. Józef Sylwester.

Z biegiem lat miał miejsce stały rozwój szkoły, powiększały się etaty, budynek stał się za ciasny. Rozbudowa budynku nastąpiła w okresie roku szkolnego 1908/1909. Po obu stronach dobudowano dwa skrzydła z czerwonej cegły, po dwie sale w trzech kondygnacjach. Uzyskano 12



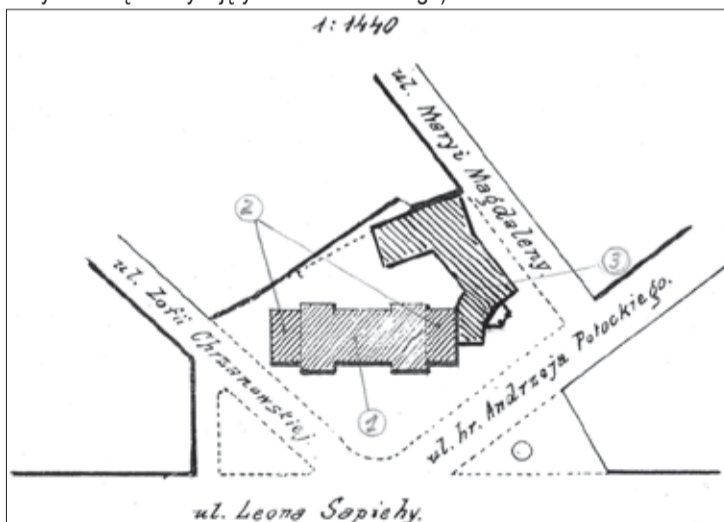
Szkoła im. św. Marii Magdaleny we Lwowie wybudowana z czerwonej cegły w 1883 roku

nowych sal. Wówczas oświetlenie naftowe zastąpiono elektrycznym. Prace przy rozbudowie prowadziła firma budowlana arch. Michała Ulama, z urzędu budownictwa miejskiego występował Stanisław Bardzki.

Na początku I wojny światowej budynek szkoły św. Marii Magdaleny został zajęty pod szpital przez przevalające się przez Lwów wojska rosyjskie i austriackie. W tym czasie nauka odbywała się w wynajętych willach.

Wkrótce działania wojenne się zakończyły. W następnych latach, w czasie niepodległej Polski nauka odbywała się normalnie w budynku macierzystym.

Następna rozbudowa szkoły nastąpiła z końcem lat 20. ubiegłego stulecia. W okresie międzywojennym postanowiono zbudować przyległy nowy gmach szkolny od strony ul. św. Marii Magdaleny (obecnie Kolberga).



Położenie budynków lwowskiej szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie (uzupełniony plan z pocz. XX wieku): 1) budynek z czerwonej cegły z 1883 r., 2) dobudowane dwa boczne skrzydła w 1909 r., 3) szkołą „biała”, zbudowana w 1930 r.

Szkołę odzyskano 17 listopada 1915 r. Wówczas została na nowo poświęcona przez ks. Mikołaja Więclawę.

W roku szkolnym 1918/1919 działania wojenne przerwały zajęcia szkolne. Po długiej przerwie naukę wznowiono dopiero w maju 1919 r. Uczniowie przychodzili na lekcje do szkoły św. Anny, gdyż budynek własny był zajęty przez wojska pol-

skie. Wkrótce działania wojenne się zakończyły. W następnych latach, w czasie niepodległej Polski nauka odbywała się normalnie w budynku macierzystym. Wkrótce działania wojenne się zakończyły. W następnych latach, w czasie niepodległej Polski nauka odbywała się normalnie w budynku macierzystym.

dr Cz. Thulie odszedł ze stanowiska kierownika budowy z powodu objęcia stanowiska profesora Państwowej Szkoły Technicznej. Nowym kierownikiem budowy został inż. K. Weiss. Projekt centralnego ogrzewania nowej szkoły opracował inż. Cieślowski, wykonawcą projektu była firma „Inż. Zielski.”

Prace rozpoczęto 8 września 1926 r. od niwelacji terenu, wyznaczenia usytuowania budynku, wykonania wykopów. Szybko podciągnięto mury. Podczas budowy dokonano niektórych zmian w projekcie, o nich warto wspomnieć: 1) klatkę schodową wykonano wiszącą na dźwigniach bez słupów żelbetonowych w celu lepszego oświetlenia schodów i korytarza, 2) wykonano schody „terazzo” w miejsce betonowych dla ich lepszej trwałości i czystości, 3) ze względów bezpieczeństwa wstawiono kraty między słupami bocznymi schodów, 4) fasada także zaznała pewnych zmian. Do robót nieprzewidzianych należało wmurowanie suchego kanału dla osuszenia ściany od strony ul. Potockiego.

Wybudowany i gotowy budynek szkolny został odebrany w dniu 18 sierpnia 1930 r. w obecności wiceprezydenta miasta F. Irzyka, autora projektu arch. Tadeusza Pisiewicza, kierowników budowy i przedstawicieli firm związanych z budową. W tym dniu został oddany do użytku szkolnego.

Nowy dwupiętrowy gmach szkolny prezentował się okazale, jego kubatura wynosiła 8827m³, został zbudowany w stylu Art-Déco. Otynkowano go w jasnym kolorze. Z tej

przyczyny popularnie nazywają go „białą szkołą”, w odróżnieniu od starego budynku z czerwonej cegły. W okresie budowy miasto udzielało corocznego kredytu. Ogólny koszt budowy wraz z pracami instalacyjnymi stanowił 462.000 złotych.

Nowy budynek szkolny przeznaczony dla męskiej młodzieży. Rok szkolny 1930/1931 rozpoczął w nowych, przestrzennych klasach. Wkrótce nastąpiło poświęcenie tego nowego nabytku edukacyjnego. W następnych latach nauka szkolna odbywała się normalnym trybem. Poziom edukacji młodzieży był wysoki. W ostatnich latach Polski niepodległej dyrektorami szkoły św. Marii Magdaleny byli wybitni pedagodzy, ostatnim dyrektorem przedwojennym był Mieczysław Opalek – literat, poeta, znawca historii Lwowa.

Wybuch II wojny światowej w 1939 r. stał się dla szkoły najtrudniejszym okresem. Trzeba było się zmagać z wieloma ciężkimi przeciwnościami. W budynkach szkolnych nauka trwała nadal, ze zmiennymi możliwościami. Po odejściu Niemców w roku 1944 szkoła została zamieniona na szpital. Dopiero w roku 1946 nastąpił powrót uczniów-Polaków do budynku „białego”, ostatnio zbudowanego. Szkoła polska zaczęła funkcjonować jako sowiecka dziesięciolatka z numerem 10. Stała się ona jedną z trzech pozostałych w tym czasie szkół polskich we Lwowie. Nadchodziły również trudne dla szkoły lata. W 1962 r. zarządono, aby szkoła stała się podstawowa, klasy przedmaturalne zlikwidowano. Władze sowieckie nadal utrudniały pracę szkoły. Robiono wiele, aby tę szkołę polską zamknąć. Dzięki energicznemu nauczycielom i gronu rodziców placówka przetrwała do „pierestrojki”. Otrzymana przez Ukrainę niepodległość spowodowała, że szkoła znów stała się średnia i do dziś nią jest.

Obecnie lwowska szkoła nr 10 im. św. Marii Magdaleny może pochwycić się przetrwaniem wszystkich trudnych okresów i może w „białym” budynku nadal uczyć i wychowywać dzieci polskie pod kierownictwem oddanej pani dyrektor Marty Markuniny.

Jeśli chodzi o budynek z czerwonej cegły, to po drugiej wojnie światowej mieściła się w nim szkoła rosyjska nr 3. Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości mieści się tam szkoła ukraińska.

Tekst ukazał się w Gazecie Lwowskiej nr 18 (30 września 2006) Przedruk za zgodą autora.

Wędrowny bohater

Kampania pamięci przed Pałacem Prezydenta RP nabiera temperatury. Jednak perypetie wielu polskich pomników dowodzą, że współczesne spory nie są ani nowe, ani nadzwyczajne. Pomnik księcia Poniatowskiego doskonale je symbolizuje.

SŁAWOMIR GOWIN
tekst i zdjęcie

Utrwalony w stołecznym pejzażu posąg Poniatowskiego zdaje się dziś z kamiennym spokojem wznosić nad pomnikową wrzawą u jego stóp. Jednak dawniejsze perypetie czynią zeń klasyczny symbol zawilości losu, tak w życiu, jak na cokole.

Książę Józef Poniatowski, postrzelony podczas przeprawy, utonął w Elsterze 19 października 1813 roku, w ostatnim dniu bitwy pod Lipskiem. Była to ofiara symboliczna, z polskiego punktu widzenia zamykała epokę napoleońską i ostatecznie grzebała nadzieje na niepodległość związane z cesarzem Francuzów. „Wszystko zdaje się razem zginęło – komentował książę Adam Czartoryski – patrząc na klęski ludzi, narodów, ludzkości, niczego się już nie chce”. Przez polskie miasta przetoczyła się fala manifestacji żałobnych. Rozpoczęto także starania o sprowadzenie ciała do Polski, co nie było łatwe, bo rosyjskie władze nie miały powodu by temu sprzyjać. W imperium rządził Aleksander I, czczony jako pogromca Napoleona, który pamiętał Poniatowskiemu odrzucenie propozycji współpracy z antyfrancuską koalicją, jaką złożył mu kilka miesięcy wcześniej. Na domiar złego trzy dni przed śmiercią cesarz mianował Józefa marszałkiem Francji. W końcu jednak, po półrocznych zabiegach, w lipcu 1814 roku ciało poległego księcia, ekshumowane z pierwszego grobu w Lipsku, rozpoczęło wędrówkę do Polski. Trwało to dwa miesiące, znów, przy okazji uroczystości związanych z pochówkiem, wywołując pasmo manifestacji patriotycznych. Trumnę złożono w podziemiach kościoła św. Krzyża w Warszawie 10 października 1814 roku. Po trzech latach przeniesiono ją do Grobów Królewskich na Wawelu.

Nie opadł jeszcze kurz bitewny pod Lipskiem, gdy uznano, że wzniesienie pomnika bohatera to narodo-wa powinność. Pierwszy monument stanął już w grudniu 1813 roku nad brzegiem Elstery, kilka miesięcy później ufundowano pamiątkowy obelisk w Lipsku. Jednak w kraju błyskawicznie zrodził się kult księcia – pisano niezliczone wiersze, komponowano pieśni, malowano obrazy. W tej atmosferze glosy o potrzebie uczczenia bohatera pomnikiem w Warszawie były tyleż powszechne, co, z punktu widzenia rządzących Rosjan, wywrotowe. Spodziewając się niechęci władz, Adam Czartoryski w styczniu 1814 zwrócił się do generała Stani-



slawa Mokronowskiego, towarzysza broni i krewnego księcia Poniatowskiego, z propozycją patronowania budowie pomnika. Czartoryski zakładał, że łatwiej będzie uzyskać carskie przyzwolenie przedstawiając inicjatywę jako przedsięwzięcie rodzinne. I rzeczywiście, po niemal dwóch latach starań zgodę cara uzyskała spokrewniona z Poniatowskimi hrabianka Anna Potocka. Jesienią 1815 roku powstał oficjalny komitet, który w marcu 1816 zwrócił się z odezwą do narodu. Choć odezw był entuzjastyczny, nie obyło się bez problemów, deklarowano bowiem okazałe sumy, ale tylko niewielka część spływała na czas do szkatuły komitetu. Z wpłatą zapowiadanych donacji długo zwlekała książęca rodzina, część składek sprzeniewierzył nieuczciwy kasjer, pewne kwoty lokowano na procent z różnym skutkiem – summa summarum zbiórka trwała 18 lat.

Jednak nie pieniądze były powodem największych utrapień. Równoległe do kwesty toczyły się spory jak pomnik ma wyglądać i gdzie powinien stanąć. Już 20 sierpnia 1815 złożył swój projekt Piotr Aigner, wzięty wówczas architekt warszawski. W ślad za nim koncepcje przedstawili wybitni konkurenci Jakub Kubicki i Zygmunt Vogel. Żaden nie przekonał komitetu. Impas trwał do roku 1817, kiedy stwierdzono, że najlepszym wzorem będzie posąg konny Marka Aureliusza. Miał go wykonać niemiecki rzeźbiarz Christian Rauch. Rozmawiano też z Karolem Schinklem i Antoniem Canovą, słynnym, ale już sędziwym artystą, który wkrótce umarł. Każda z tych postaci budziła jednak kontro-

wersje wśród decydentów, szukając więc kompromisu zwrócono się do rozchwytywanego wówczas Duńczyka, wiernego klasycystycznym kanonom, Bertela Thorvaldsena.

Wciąż nie było zgody co do lokalizacji pomnika. Padły dziesiątki propozycji. Księcia widziano w miejscu dzisiejszego Pałacu Staszica, na placu Saskim, za Żelazną Bramą, na placu Trzech Krzyży, w rejonie obecnego placu Teatralnego czy w Ogrodzie Saskim. W końcu wskazano plac Krasieński. Miejsce zatwierdził Aleksander I, ale dyskusje nie umilkły, plac nie spodobał się bowiem Thorvaldsenowi, który chciał wnieść pomnik na Krakowskim Przedmieściu, nieopodal kolumny Zygmunta. Ponieważ nie należało się spodziewać rychłej zmiany cesarskiej decyzji, sprawa wyglądała beznadziejnie. Warszawską ulicę obiegła anonimowa fraszka:

*Poniatowski Józefie!
– Co za wielka szkoda
Że Cię przed lat tysiącem nie
zabrała woda:
Plakalibyśmy dłużej, lecz już dotąd
pono
Przynajmniej by Twój pomnik
stawić dokończono.*

Mimo kłopotów z lokalizacją zdecydowano, że Thorvaldsen zacznie pracę. Model był gotowy w 1826 roku, jednak dopiero po trzech latach przewieziono go do Warszawy i wystawiono na widok publiczny, co przyniosło kolejne kłopoty. Kwestionowano jego artystyczną wartość, krytykowano strój księcia, brak podkó w konia, brak siodła, niewłaściwą fryzurę i zarost, niektóre damy gorszyły

zbyt kusy strój bohatera, co narażało je na widok nagich męskich kolan. Ta wymiana poglądów potrwała trzy lata. Aleksander I w tym czasie umarł, a jego brat, Mikołaj I, latem 1829 roku polecił ustawić pomnik na dziedzińcu pałacu Namiestnikowskiego, dokładnie pomiędzy kratą a łańcuchem dzielącym plac od ulicy. Po roku, w sierpniu 1830, rozpoczęto odlewanie pomnika w brązie, wkrótce jednak wybuchło powstanie listopadowe i prace ukończono dopiero w sierpniu 1832 roku. Wtedy władze nie zgodziły się na jego ustawienie w Warszawie. Po kolejnych dwóch latach, jesienią 1834 car nakazał przewieźć niewygodny odlew do twierdzy modlińskiej i przerobić na świętego Jerzego. Dla ułatwienia transportu pocięto go na 10 części i w styczniu 1836 roku monument znalazł się w Modlinie, ale złożono go dopiero przed carską inspekcją w 1840 roku. Tym razem Mikołaj kazał wyrzucić rzeźbę na złom, na co Iwan Paskiewicz, owiany złą sławą carski namiestnik, okrutny pogromca powstania listopadowego poprosił, by mu ją podarowano. Car zgodził się i po kolejnych dwóch latach, w 1842, umieszczono Poniatowskiego w paskiewiczowskiej rezydencji w Homlu. Jak na ironię, to właśnie pomnik zniechęconego Paskiewicza odsłaniał 28 lat później kolejny car, Aleksander II, przed Pałacem Namiestnikowskim, w miejscu wyznaczonym wcześniej dla Poniatowskiego.

Próby odzyskania dzieła Thorvaldsena trwały równo osiemdziesiąt lat. Pomnik wrócił do Polski 17 marca 1922 na mocy traktatu ryskiego. Tymczasowo umieszczono go

na dziedzińcu Zamku Królewskiego i zawiązano stosowny komitet, który wszczął dyskusję, gdzie trwale umieścić monument. Jedni widzieli go na miejscu usuniętego już Paskiewicza. Inni chcieli zamknąć rzeźbę w muzeum, bowiem książę wydawał im się niestosowny w swej rzymskiej charakterystyce. Jeszcze inni proponowali plac u wlotu na most Poniatowskiego, Park Łazienkowski, skwer w Alejach Ujazdowskich po wyburzeniu cerkwi, kościół Wizytek i wreszcie plac Saski. Pomysł by umieścić pomnik na tle klasycystycznej kolumnady pałacu saskiego zwyciężył. Nastąpiło entuzjastyczne odsłonięcie, uświetnione defiladą przyjmowaną przez marszałka Piłsudskiego. Spory historyczno-estetyczne nie milkły przez całe dwudziestolecie, aż do 1939 roku, kiedy okazało się, że rzymski kamuflaż uchronił pomnik przed zniszczeniem już w pierwszych dniach niemieckiej okupacji. Istotną rolę odegrał również fakt, że wyszedł spod dłuta duńskiego artysty. W każdym razie w październiku 1939 nie przeszkadzał Hitlerowi, który w jego towarzystwie pozdrawiał nazistowską defiladę zwycięstwa. Niemiecka administracja rozważała przeniesienie pomnika z placu nazwanego wkrótce imieniem führera, jednak tak długo zastanawiano się nad nowym miejscem, że Poniatowski przetrwał nietknięty aż do upadku powstania. Dopiero późną jesienią 1944 roku oddziały dopalające Warszawę wysadziły go w powietrze. Po wojnie odnaleziono nieliczne fragmenty, ale w muzeum Thorvaldsena zachował się pierwotny model z gipsu. Duński rząd zdecydował odlać go w brązie i podarować Polsce w 1951 roku. Nie były to czasy najłatwiejsze dla książąt. Ówczesne władze Warszawy postanowiły, że kłopotliwy dar zostanie odsłonięty w niewielkiej przestrzeni przed Pomarańczarnią w Parku Łazienkowski. W lutym 1952 roku, gdy pogoda bynajmniej nie zachęcała do spacerów, przy udziale urzędników niższego szczebla obu państw książę Józef Poniatowski oficjalnie stanął w Warszawie.

Trzydzieści lat jakie musiały jeszcze upłynąć, nim pomnik stanął na Krakowskim Przedmieściu, wydają się już błahostką. W 1965 roku, nie urządzając żadnych uroczystości, przeniesiono go przed obecny Pałac Prezydencki, wówczas nazywany Pałacem Rady Ministrów, jeszcze wcześniej Namiestnikowskim. Zatem pół wieku, które minęło od tej chwili, to ledwie czwarta część jego burzliwej historii.

Święto szachowe we Lwowie

Dni od 1 po 14 marca 2016 roku we Lwowie można nazwać festiwalem szachowym na poziomie światowym, bowiem odbywał się tu cały cykl imprez, które towarzyszyły turniejowi o koronę szachową wśród pań pomiędzy Marią Muzyczuk z Ukrainy i reprezentantką Chin Hou Yifan. Imprezy miały popularyzować tę królewską grę pośród mieszkańców Lwowa i licznych gości, przybyłych do naszego miasta z okazji meczu.

JAN JAREMKO
tekst
JEWHENY KRAWS
zdjęcia

Jak wygrać z Carlsenem w spódnicy

27 lutego słynna chińska szachistka ukończyła 22 lata, a już trzy razy była mistrzynią świata. We Lwowie postanowiła dokonać tego po raz czwarty. Fenomenalne są sukcesy tak młodej i niezwykle utalentowanej zawodniczki. W wypowiedzi jej ojca, które obiegły prasę światową, zainteresowanie szachami dziewczynka okazała już w wieku trzech lat – w czasie wizyt w księgarni w swoim mieście stała jej uwagę przykuwała szklana szachownica z figurami, stojąca na wystawie. Rodzinna legenda głosi, że po kilku miesiącach po otrzymaniu w prezencie szachów, dziewczynka zaczęła ogrywać ojca.

Gdy ukończyła pięć lat, zaproszono do niej nauczyciela, który po poznaniu dziecka powiedział rodzicom, że ma nieprzeciętne zdolności. Gdy Hou dobiegała lat 10, przeniosła się z rodzicami z rodzinnego Nankinu do Pekinu i tu rozpoczęła zajęcia w Aka-



Maria Muzyczuk

demii szachowej. W 2003 roku wygrała mistrzostwo świata dla dziewczynek poniżej 10 roku życia, a po roku zajęła ex aequo pierwsze miejsce w podobnym turnieju dla chłopców. Od 2006 roku jest członkinią narodowej kobiecej reprezentacji Chin i zdobyła tytuł arcymistrzowski – takich osiągnięć w wieku 12 lat i 3 miesiące jeszcze nikt nie zdobył. Po roku została najmłodszą mistrzynią Chin, a w 2008 dwukrotnie wykonała normy arcymistrzowskie dla mężczyzn. Miała dopiero 14 lat 6 miesięcy i 16 dni.

Na mistrzostwa świata 2008 do Nalczyka 14 letnia Chinka przyjechała jako faworytka. Przeszła wszystkie etapy turnieju, ale w finale uległa Rosjance Aleksandrze Kosteniuk – starszej o dziesięć lat.

Po dwóch latach uparta Chinka osiągnęła swoje i zwyciężyła w turnieju światowym w Turcji, który przebiegał na zasadzie knot-aut. W wieku 16 lat została najmłodszą mistrzynią świata pośród kobiet, zwyciężając swoją rodaczkę Ruan Lufei.



Mistrzyni świata Hou Yifan daje autograf autorowi

Wcześniej za najmłodszą mistrzynią uznawano 17 letnią Gruzinkę Mąję Czuburdanidze. Po roku Hou obroniła swój tytuł w meczu z hinduską Hampy Koneru. Niestety na kolejnym turnieju w Chanty Mansyjsku niespodziewanie „wyleciała” już po drugiej grze z Polką Moniką Soćko. Był to turniej wielkich niespodzianek, bo do finału dotarły wcale nie faworytki, a Ukrainka Anna Uszenina i Antuanette Stefanowa z Bułgarii. Uszenina pokazała charakter i zwyciężyła w zaciętym pojedynku, zostając 14 mistrzynią świata. Już w następnym roku Hou Yifan, jako zwyciężczyni cyklu Grand Prix, spotkała się z Ukrainką i przywróciła sobie tytuł mistrzowski, który utrzymywała do kwietnia 2015 roku. W kolejnym turnieju knot-aut udział wzięła Maria Muzyczuk i została mistrzynią świata nr 15. Aby przywrócić sobie tytuł mistrzowski Yifan musiała zwyciężyć we Lwowie.

Teraz studuje na jednym z chińskich uniwersytetów. Przy czym, jak mówią, nie korzysta z żadnych przywilejów, bo w tym państwie nawet mistrzowie są traktowani na równi ze wszystkimi. Jak twierdzi sama Hou, dla niej tytuły nie są najważniejsze, ale popularyzacja szachów w Chinach. Obecnie szachiści chińscy – kobiety i mężczyźni – są jednymi z najsilniejszych na świecie, szczególnie w zawodach drużynowych.

Mecz się zakończył – umiejętności pozostały

W poniedziałek 14 marca o godz. 19 we Lwowie zakończyła się ostatnia 9 partia. Zakończył się nią turniej o tytuł mistrzowski kobiet w szachach. Pretendentka, Chinka Hou Yifan, zdobyła trzecie zwycięstwo w turnieju i doprowadziła wynik meczu do 6:3. Decydująca partia mogła zakończyć się też remisem, bo na szachownicy pozycje były wyrównane, ale dla Marii Muzyczuk było bez znaczenia, zremisuje czy przegra – ta partia kończyła turniej. Muzyczuk zaatakowała stronę królewską. Partia

rozpoczęła się od obrony sycylijskiej, przewidującej możliwość ataku z obu stron. Niestety, czarne rzuciły do ataku pionki, ale nie broniły ich innymi figurami, a Hou użyła swój atak strońną hetmana i wygrała. Gdy na szachownicy miałby się pojawić nowy biały hetman, Muzyczuk uściśliła rękę przeciwniczce i pogratulowała jej zwycięstwa.

Na konferencji prasowej po ukończeniu partii Hou promieniała radością, a Maria jedynie uśmiechała się zmęczonymi oczami. Obie dziękowały swoim ekipom za przygotowania do turnieju, za głębokie analizowanie każdej rozgrywanej pozycji. W taki sposób Hou Yifan po raz czwarty została mistrzynią świata, ale Maria Muzyczuk na zawsze pozostanie 15 mistrzynią świata.

Naturalnie, że wszystkie partie turnieju zostaną poddane rzetelnej analizie, poszukiwane będą inne warianty posunięć, które mogą zostać wykorzystane podczas przyszłych rozgrywek. Po meczu pozostało wrażenie, że coś zostało przygotowane, ale nierozegrane, ukryte przed widownią. Fachowcy twierdzą, że Muzyczuk miała przewagę w debiutach, niezależnie od koloru figur. Świadczy to o rzetelnym przygotowaniu tego elementu gry. Niestety to górowanie nie przechodziło w przewagę w grze i nie dawało wygraną. Fachowcy twierdzą, że Muzyczuk grała solidnie, ale dość „sucho”, co nie dawało jej możliwości wychodzenia na swoje pozycje, gdzie mogła by zademonstrować właściwą jej grę kombinacyjną. Jest twórczą szachistką, posiadającą oryginalne podejście do kombinacji taktycznych. Tak właśnie grała w ubiegłym roku, gdy została mistrzynią świata. W tym turnieju mecze były bardziej „tradycyjne”, bardziej przypominały rozgrywki męskie.

Jasne jest, że obie zawodniczki są wysokiej klasy światowej i dobrze znają swoje możliwości. Czasami jednak wyglądało tak, gdyby jedna bała się drugiej. W tej sytuacji we

znaki dała się wyższa umiejętność gry pozycyjnej Chinki, która na szczyty kobiecych szachów weszła już w 2010 roku. Ma większe doświadczenie i rozegrała więcej pojedynków o tytuł mistrzowski.

Teraz na obie dziewczyny czeka dwu-trzy tygodniowy wypoczynek, a potem kolejne rozgrywki. Maria wspólnie z siostrą Anną wezmą udział w turniejach Grand Prix. Hou pod koniec marca zagra w kolejnym Turnieju Czterech o prawo gry jesienią w superturnieju w norweskim mieście Stavanger, gdzie będzie miała możliwość spotkania się z mistrzem świata wśród mężczyzn Magnusem Carlsenem. Ma w planach również ukończenie studiów i pisze pracę dyplomową. Życie szachowe jednak toczy się dalej i obie uczestniczki mogą nieraz jeszcze się spotkać na innych turniejach, a udany debiut, przygotowany na turniej lwowski, może przynieść zwycięstwo. Umiejętności nie zanikną...

W czwartek, 17 marca w Pałacu Potockich, który przez dwa tygodnie był areną pojedynków szachowych, odbyło się uroczyste zakończenie imprezy i wręczenie mistrzyni korony światowej. Obie uczestniczki otrzymały prezenty od władz lokalnych, czeki od federacji FIDE, organizatora turnieju o mistrzostwo świata. Prezydent Federacji Georgios Makropulos podkreślił, że Lwów bardzo dobrze wywiązał się z organizacji turnieju, pomimo że impreza tej rangi przebiegała tu po raz pierwszy i organizatorzy nie mieli doświadczenia.



Stepan Dawymuka (od lewej), prezes honorowy Lwowskiej federacji szachowej, Jan Jaremko z Kurierem Galicyjskim, Wiktor Żelandinow, zasłużony trener szachowy Ukrainy i arcymistrz Maiger Petursson

Wprawdzie był jeden mały „zgrzyt” – uwagę wypowiedziała Hou Yifan. W sali, gdzie przebiegały rozgrywki, na ścianie wisiał obraz o dość frywolnej treści, znany pod nazwą „Kronos rozbijający Amura”. Po pierwszym dniu turnieju Chinka poprosiła o zamianę tego obrazu na coś bardziej „neutralnego”. Na drugi dzień w tym miejscu pojawiła się... martwa natura.

Książka o stolicy szachów

W czasie turnieju szachowego również w Pałacu Potockich komentator pojedynku arcymistrz Adrian Michalczyzyn przedstawił swoją

książkę „Lwów – szachowa stolica Ukrainy”. W niej zapoznał zebranych z powstaniem i rozwojem znanej lwowskiej szkoły szachowej, wychowankami której było wielu znanych arcymistrzów i trenerów szachowych. Książka wydana została po ukraińsku w odróżnieniu od poprzednich publikacji Michalczyzyna, które ukazywały się po angielsku i w innych językach. Książka wypełniona jest rzadkimi fotografiami i materiałami archiwalnymi. Arcymistrz przekazuje swoją wizję roli szachów w rozwoju współczesnej ogólnoludzkiej kultury.

Zwycięski duet

Oprócz meczu o światowe pierwszeństwo we Lwowie odbyło się kilka zawodów szachowych: mistrzostwo Ukrainy pośród młodzieży do lat 20. Jednym ze sponsorów turnieju wystąpił bank „Lwów”, który przygotował nagrody dla zwycięzców turniejów w blitzu i rapidzie. W tych rozgrywkach wzięło udział kilkaset szachistów różnych kategorii, w tym ponad dwudziestu arcymistrzów.

Początkowo odbyło się 13 etapów blitzu (trzy minuty plus dwie sekundy za każdy ruch). Do ostatniej chwili trwała zażarta walka pomiędzy dwudziestoletnim Aleksandrem Bortnikiem z Mikołajowa i starszym o dziesięć lat Andrijem Wołokitinem ze Lwowa. Pierwszą nagrodę zdobył Aleksander, uzyskując 10,5 punktów. Pomógł mu w tym brat Mikołaj, który zwyciężył Andrija. Ten ostatni zdobył 10,0 punktów. Interesujące jest, że mistrzyni świata do lat 20

Natalia Buksa zdobyła jedynie 8,0 punktów, a prezes banku „Lwów” arcymistrz Margej Petursson – jedynie 6,5 punktów.

W kolejnych dniach odbył się turniej rapidu. Duet zwycięzców powtórzył się: Bortnik zdobył 9,0 punktów, a Wołokitin znów ustąpił mu o 0,5 punktu – zdobył 8,5 punktów. W tych zawodach po wieloletniej przerwie udział wzięła Jaryna Senczyzyn, znana szerzej jako poetka i tłumaczka. Jest ona mistrzem FIDE i przed 25 laty ukończyła lwowska Akademię Wychowania Fizycznego.

Pogoń Lwów zagra z Wisłą Kraków

22 marca podczas spotkania w Krakowie prezes Wisły Kraków Piotr Dunin-Suligostowski wspólnie z prezesem Pogoni Lwów Markiem Horbaniem uzgodnili, że we wrześniu tego roku we Lwowie Wisła Kraków rozegra towarzyski mecz z Pogonią. Mecz odbędzie się w ramach świętowania jubileuszu 110-lecia „Białej Gwiazdy”.



Piotr Dunin-Suligostowski (od lewej) i Marek Horbań

EUGENIUSZ SAŁO
tekst i zdjęcie

- Omówiliśmy wstępnie planowany do rozegrania mecz pomiędzy Wisłą a Pogonią we Lwowie we wrześniu tego roku. Taki mecz specjalny, sięgający do korzeni historycznych, mecz rozgrywany w roku bardzo specjalnym dla Wisły Kraków, w roku 110-lecia istnienia klubu – powiedział Piotr Dunin-Suligostowski.

- Do Lwowa przyjedzie pierwszy skład Wisły Kraków. Jest to wielki za-

szczyt, że nasi kibice i inni lwowiaczy zobaczą drużynę „Białej Gwiazdy” we Lwowie – powiedział po spotkaniu Marek Horbań.

Prawdopodobnie mecz będzie rozegrany na początku września na stadionie im. Myrona Markewycza w Winnikach. Dokładny termin będzie również zależał od kalendarza rozgrywek Wisły w Ekstraklasie, jak również Pogoni w lwowskiej lidze obwodowej.

Wrześniowy mecz Pogoni z Wisłą będzie miał symboliczne znaczenie. Będzie to pierwsze spotkanie dwóch

tak zasłużonych polskich klubów od czasów przedwojennych. W ostatnim meczu w 1939 roku to Wisła okazała się lepszą, wygrywając od Pogoni 2:1.

- W tym roku Wisła Kraków obchodzi jubileusz 110-lecia swojego istnienia, na który również przedstawiciele Pogoni zostali zaproszeni. Natomiast Pogoń Lwów dwa lata temu obchodziła jubileusz 110-lecia. Dlatego również cieszy nas fakt, że możemy wspólnie obchodzić nasze historyczne wielkie rocznice – powiedziała Magda Arsenicz, rzecznik prasowy Pogoni Lwów.

Piotr Dunin-Suligostowski, prezes Wisły Kraków również przekazał Pogoni Lwów wysokiej jakości sprzęt sportowy oraz dziesięć piłek marki Adidas.

Przypomnijmy, że 16 września 2015 roku została podpisana umowa partnerska o współpracy pomiędzy KKS Pogoń Lwów i Towarzystwem Sportowym Wisła Kraków. Umowa ta przewiduje przeprowadzenia szkoleń drużyn młodzieżowych piłki nożnej Pogoni i Wisły, organizację turniejów piłkarskich we Lwowie i Krakowie oraz wspólne kultywowanie osiągnięć i historii obu klubów.

KG

List do redakcji

Podkarpacie stawia na zawodowców

W marcu br. Stryj odwiedzili Adam Basak, prezes Bieszczadzkiego Forum Europejskiego (BFE) oraz Grzegorz Brajewski, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych i Artystycznych (ZSTiA) w Lesku, w celu zachęcenia młodzieży szkolnej (tych, którzy posiadają Kartę Polaka lub dobrze znają język polski) do wzięcia udziału w projekcie „Podkarpacie stawia na zawodowców”. Projekt współfinanso-

języka polskiego Edwardem Oleksiakiem. Dyrektor Grzegorz Brajewski przedstawił prezentację multimedialną o ZSTiA w Lesku. W prezentacji przedstawione zostały technikum żywienia i usługi gastronomiczne, technikum hotelarstwa, ekonomiczne, liceum plastyczne, architektury krajoznawstwa, informatyczne oraz szkoła zawodowa. Żeby dostać się na studia, trzeba złożyć pakiet dokumentów



wany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet IX Rozwoju wykształcenia i kompetencji w regionach. To bardzo ważna informacja dla naszej młodzieży, ponieważ interesujemy się przyszłością naszych dzieci, a taki program może pomóc dzieciom zorientować się jaki zawód mają wybrać i dają szansę go zdobyć. Chętnie zgodziłam się pomóc w poszerzeniu informacji.

Spotkania odbywały się przez dwa dni. W pierwszy dzień odbyły się spotkania w średnich ogólnokształcących szkołach nr 5, 6, 1. Dyrekcja szkół i uczniowie bardzo zainteresowali się tym programem. Wszędzie byliśmy mile widziani. Na drugi dzień w Szkole Mniejszości Narodowej w Stryju przy szkole nr 1 także odbyło się spotkanie z dziećmi oraz dyrektorem Lesią Buherą i nauczycielem

oraz odbyć rozmowę na znajomości języka polskiego. W ramach projektu realizowanego wspólnie z BFE studia i akademiki są bezpłatne, uczeń szkoły ponosi tylko koszt wyżywienia. Także w programie nauczania jest dużo zajęć praktycznych, a także możliwość odbycia stażów w Państwach Unii Europejskiej.

Jest to dobra szansa dla młodzieży zdobyć zawód i stać się specjalistą w wybranej branży. Jest dużo uniwersytetów, ale mało fachowców, dużo dyplomowanych absolwentów bez doświadczeń zawodowych, a taki program daje możliwość zdobycia zawodu, w którym realnie można znaleźć pracę.

Strona internetowa ZSTiA – <http://zstia.lesko.pl/>

Danuta Skrobańska
prezes TKPZL
oddział w Stryju

Pogoń Lwów wicemistrzem Turnieju Ernesta Justa

W finałowym meczu o puchar Turnieju pamięci Ernesta Justa w piłce nożnej Pogoń Lwów przegrała ze Skalą Stryj 3:0.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
ALEKSY KOKOREW
zdjęcie

19 marca br. na stadionie im. Myrona Markewycza w Winnikach od pierwszego gwizdka na boisku było dużo walki i fauli. Pogoń Lwów, która miała tylko dwa dni na odnowienie sił po wygranym półfinałowym meczu, szukała dogodnych sytuacji w kontratakach. Drugoligowa FC Skala Stryj

stwarzała więcej podbramkowych sytuacji i strzeliła trzy bramki wygrywając turniej.

- Uważam, że to jest wielki sukces reaktywowanej Pogoni. Wpisaliśmy się jako finaliści do prestiżowego turnieju Ernesta Justa, który liczy już sobie siedemnaście lat – zaznaczył po meczu finałowym Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

Witalij Łabasiuk, główny trener Pogoni Lwów podziękował piłkarzom za cały turniej oraz kibicom za wspar-

cie. – Wierzę, że finał Turnieju Ernesta Justa to nie koniec, a tylko początek tworzenia nowej, mocnej drużyny Pogoni, której udane występy zobaczymy jeszcze w rozgrywkach lwowskiej ligi obwodowej – podsumował główny trener Pogoni.

Puchar oraz medale wręczył finalistom turnieju urodzony w Winnikach znany ukraiński trener polskiego pochodzenia Myron Markewycz, obecnie główny trener FC Dnipro Dniepropetrowsk.

Poszukujemy pamiątek sportowych

W związku z zaawansowanymi pracami nad książką „Piłka nożna we Lwowie i okolicach do roku 1939” (planowane wydanie zawierać się będzie w 2-3 tomach) zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich naszych rodaków na Kresach i nie tylko. Poszukujemy: zdjęć piłkarzy, działaczy i zespołów piłkarskich, odznak, proporczyków, pism (winięty) klubowych, wszelakich dokumentów klubowych, programów, legitymacji, gazet i innych pamiątek związanych z lwowskim sportem i jego okolicami (Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stary Sambor, Turka, Dobromil, Rawa Ruska, Gródek, Rudki, Drohobycz, Stryj,

Sokal, Żółkiew, Bóbrka, Żydaczów, Janowa Dolina, Kamionka Strumilowa, Przemysły, Rohatyn, Kałusz, Brody, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Bohorodczany, Tarnopol, Podhajce, Buczacz, Tłumacz, Nadwórna, Zbaraż, Skala, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Kołomyja, Śniatyn, Kosów Huculski) od początku XX wieku aż do wybuchu II wojny światowej.

Prosimy o przesyłanie skanów (minimum 300 dpi) na adres e-mail: stal@3xs.mielec.pl lub prosimy o kontakt poprzez Facebook: Leszek Śledziona lub telefonicznie: +48 501642754.

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewczyn z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19.

Władysław Kozak – ofiarą propagandy

Tragiczne wydarzenia miały miejsce 14 kwietnia 1936 roku we Lwowie. Podczas demonstracji bezrobotnych padły strzały i zginął wówczas Władysław Kozak. Fakt ten podniosła na swoje sztandary propaganda sowiecka i od razu zrobiła z niego bohatera, walczącego z „pańską Polską” o prawa ludzi pracy. Oto jak wówczas opisywała te wydarzenia prasa lwowska. Zjrzyjmy na łamy Gazety Lwowskiej.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**Dnia 16 kwietnia – Krwa-
wa demonstracja bezrobot-
nych.** Wczoraj (Gazeta Lwowska ukazywała się rano, więc tekst pisany był 15 kwietnia – red.) we Lwowie w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się przed Biurem Pośrednictwa Pracy przy ul. Świętokrzyskiej (dziś ul. Bortnianśkoj) większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia ich. Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że na razie nie jest w stanie zatrudnić większej ilości bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do magistratu, usiłując wtargnąć na dziedziniec. Funkcjonariusze policji nie dopuścili do tego. Wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki, rozkopany obecnie spowodem prowadzonych tam robót kanalizacyjnych. Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych, wówczas jednak na funkcjonariuszów policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni. Oddział policji cofnął się w ulicę Akademicką, a jeden z policjantów w obronie własnej użył broni (rewolweru), oddając najprzód 5 strzałów w powietrze, następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W wyniku strzału ranione zostały dwie osoby spośród demonstrantów.

Jeden z nich, 23-letni bezrobotny Władysław Kozak, po przewiezieniu do szpitala zmarł, a drugi, Mikołaj Szereda, z cięższą raną przeżywa w



Przed rozlepionymi na murach odezwami prezydenta miasta, nawołującymi do zachowania spokoju – gromadziły się tłumy lwowian

władze bezpieczeństwa aresztowały kilku agitatorów i kilkanaście osób uczestniczących w wypadkach. Aresztowani zostali: Salamin Teodor, Feder Henoch, Krycki Kazimierz, Bick Tobjasz, Laba Michał, Ruczko Władysław, Marunkiewicz Michał, Hoering Nuchim, Fuchs Szulim, Walfisch Hersch, Fliszer Moses, Gedański Majle, Hacluk Jan.

Aresztowani na podstawie zeznań świadków – pozostają pod zarzutem atakowania władz bezpieczeństwa kamieniami, rozmyślnego bicia szyb,

dwoma pistoletami ze śladami użycia broni palnej. Dalsze dochodzenia w pełnym toku. W dniu wczorajszym panował we Lwowie spokój. Około godziny 14-ej grupa bezrobotnych, która zgłosić się miała w lwowskiej Radzie Powiatowej, zatrzymała się przez chwilę na placu Akademickim, gdzie wygłoszono przemówienia.

Pogrzeb ofiary onegdajszych zająć śp. Władysława Kozaka odbył się dziś na koszt miasta o godzinie 3-ciej popołudniu z anatomji Szpitala powszechnego na cmentarz łyczakowski.

Ostatni akapit dopisano prawdopodobnie przed wydaniem gazety (i przed rozpoczęciem pogrzebu), mniemając, że wszystko przebiegnie spokojnie, ale tym czasem...

Dnia 18 kwietnia (na pierwszej stronie – red.) – **Tragiczne zajścia we Lwowie. Przebieg wczorajszych wypadków.** W dniu dzisiejszym (17 kwietnia – red.) popołudniu miał odbyć się pogrzeb ś.p. Kozaka, zmarłego, jak wiadomo, na skutek ran, odniesionych przy zajściu z bezrobotnymi w dniu 14 b.m. Pogrzebem tym za zgodą władz zajmował się specjalnie wyłoniony komitet pogrzebowy, złożony z przedstawicieli klasowych Związków zawodowych, okręgowych władz ZZZ i Bundu. Trasa pogrzebu była uzgodniona przez Starostwo grodzkie z komitetem i prowadziła z kaplicy Zakładu anatomicznego przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

Jak wiadomo, odległość ta nie jest wielka, wynosi około 700 metrów i sam fakt ten dawał, zdawałoby się, dostateczną rękojmię, że pogrzeb ofiary tragicznych zająć z dnia 14 b.m. odbędzie się w jak największym spokoju i porządku. Wła-

dze miejscowe miały zapewnienie kierowników komitetu pogrzebowego co do tego i zgodziły się nawet na zorganizowanie przez komitet własnej straży porządkowej. Pogrzeb miał się odbyć o godz. 15. Przed wyniesieniem zwłok, w ul. Piekarskiej, Łyczakowskiej i przyległych zaczęły zbierać się tłumy, które oczekiwały konduktu.

Wczoraj rano komitet bezrobotnych interwenjował w Starostwie grodzkim, starając się o zmianę ustalonej trasy pogrzebu, a mianowicie



Wywrócone podczas zamieszek tramwaje na ulicach lwowskich

cie w ten sposób, aby kondukt przeszedł przez całe miasto na cmentarz Janowski. Starostwo grodzkie nie mogło przyjąć tego rodzaju propozycji, wyłonionej w ostatniej chwili, gdyż jak wiadomo, zmiany takie, czynione tuż przed rozpoczęciem tego rodzaju zgromadzeń publicznych, stawiają całą służbę porządkową w mieście pod znakiem doraźnej improwizacji. Starostwo grodzkie postanowiło więc utrzymać w mocy poprzednią swoją umowę z komitetem pogrzebowym.

Tuż przed rozpoczęciem konduktu pogrzebowego rozpoczęło

między zgromadzonymi tłumami publiczności, które doszły do cyfry około 8000 ludzi, głośną agitację za zmianą trasy pogrzebu na cmentarz Janowski. Tłum podniecony przez cały szereg rozrzuconych wśród niego agitatorów, do których przyłączył się cały szereg, jak zwykle w takich wypadkach, elementów nieodpowiedzialnych i różnych mętów ulicznych, zaczął kierować się w kierunku przeciwnym do uzgodnionej trasy. Okazało się, iż agitatorzy ci chcieli zupełnie wyraźnie, jak widać, w sposób nieodpowiedzialny i lekkomyślny skierować tłum przez miasto, przemieniając smutny obrzęd pogrzebu w wielką demonstrację tłumową, który łatwo w takich wypadkach może podnieść. Tłum rozagitowany, z okrzykami „na cmentarz Janowski” ruszył naprzód w kierunku śródmieścia. Już od tej chwili widać było, że ani komitet pogrzebowy, ani milicja pogrzebowa nie panują w zupełności nad sytuacją. Na rogu ul. Żulińskiego słaby oddział policji zagroził drogę kierując tłum w odwrotnym kierunku. Do policji padły z tłumy kamienie i strzały rewolwerowe, które zraniły, jak nam donoszą, kilku szeregowych policji państwowej. Policja zmuszona była użyć broni białej, lecz nie mogła wytrzymać naporu tłumy, który bez przeszkód ruszył w kierunku placu Bernardyńskiego i ul. Akademickiej, atakując pa drodze policję strzałami rewolwerowymi i kamieniami. Równocześnie od tłumy odłączyły się męty uliczne na rabunek sklepów chrześcijańskich i żydowskich



Wybite okna wystawowe na ul. Akademickiej

szpitalu. Władze prowadzą dochodzenia celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

**Dnia 17 kwietnia – Docho-
dzenia w sprawie awantur
ulicznych we Lwowie.** Wstępne dochodzenia wykazały, że wczorajsze awantury na ulicach Lwowa zostały wywołane planowo przez agitatorów, których celem było wyraźne sprowokowanie tych zająć. W czasie znanych wypadków na mieście, a zwłaszcza na placu Akademickim,

a ponadto część wyżej wymienionych osób przytrzymana została na miejscu za agitację i podżeganie do ruchu. Znamienne jest, że znaczna ilość wyżej wymienionych aresztowanych osób pochodzi z poza Lwowa i nie umie wykazać celu pobytu we Lwowie. Pewna ilość osób nie posiada miejsca zamieszkania, inni zaś figurują w rejestrach karnych, jako wielokrotnie już karani.

Jak informuje Agencja Wschód, wśród aresztowanych na miejscu zająć zatrzymano dwóch osobników z

Humor żydowski

Kapitan wyklada kompanii o obowiązkach żołnierza, a następnie pyta wyrękowo:

- Szeregowiec Perlmutter! Dlaczego wzorowy żołnierz, gdy zachodzi potrzeba, ma umrzeć za cesarza i ojczyznę?

Szeregowiec Perlmutter wylewnie i z ożywieniem:

- Racja, panie kapitanie! Ja także się pytam: dlaczego ten żołnierz ma umrzeć za cesarza i ojczyznę?!...

Kapitan zebrał rekrutów i sonduje ich zamilowania:

- Kim chcielibyście zostać? – pyta pierwszego.

- Podoficerem wojsk inżynierskich.

- A wy? – zwraca się do drugiego.

- Bosmanem na pancerniku.

- A wy?

- Ja chciałbym zostać lotnikiem.

- A wy?

- Czwartym rekrutem po krótkim naryśle:

- Ja to bym najchętniej został nieznanym żołnierzem...

W koszarach armii izraelskiej wisi następujące ostrzeżenie:

„W czasie manewrów obywatelom żołnierzom zabrania się pod surową odpowiedzialnością udzielania rad obywatelom oficerom!”.

Oficer do lcka:

- Przy waszym mundurze brak jednego guzika.

- Panie poruczniku – dziwi się lcek – czy pan nie ma naprawdę innych zmartwień?

Dlaczego u mar są dwa drągi, a u baldachimu ślubnego – cztery?

Dlatego, że na marach grzebie się tylko jednego dwojaka, a pod baldachimem – dwoje.

Kandydat do stanu małżeńskiego, odwiedzając po raz drugi teściów, dowiadyuje się, że narzeczona zachorowała na influencję. Przyjaciel radzi mu:

- Trzeba jej posłać kwiaty...

Młodzieniec udaje się więc do ogrodnika i powiada:

- Chciałbym kupić kilka kwiatów dla mojej chorej narzeczonej.

- Mam bardzo piękne róże po dziesięć kopiejek sztuka.

- Po dziesięć kopiejek?... Oj, aż tak chora to ona znowu nie jest!

Panna Salomea oświadcza stanowczym tonem:

- Panie Szwarz, namyśliłam się. Nie mogę zostać pańską żoną, bo kocham innego. Zwracam zatem panu pierścionek zaręczynowy.

- Aj, jaka szkoda! Ale proszę mi powiedzieć, jak się nazywa ten mój szczęśliwy rywal?

- Co? Może pan chce się z nim, broń Boże, pojedynkować?

- O nie! Zaproponuję mu tylko, żeby kupił ode mnie pierścionek w cenie kosztu.

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

poszczególnych starciach z policją. Część demonstrantów, powracając z pogrzebu, zebrała się dokoła teatru miejskiego, gdzie zatrzymawszy dwa wozy tramwajowe i przewróciwszy je, zamierzała je zamienić w zbrojną barykadę. Grupa ta została zlikwidowana na miejscu przy użyciu broni białej.

Obecnie we Lwowie panuje zupełny spokój. W wyniku starć z policją zostało zabitych na miejscu 3 osoby, około 60 osób zostało rannych, z czego, jak się dowiadujemy, w ostatniej chwili – zmarło przy opatunku względnie w szpitalach 5 osób.

Zarządzenie p. Wojewody Beliny Prażmowskiego.

Po wczorajszych zajściach nastąpił we Lwowie spokój i porządek. W ciągu nocy na zarządzenie Prezydium miasta zostały uporządkowane ulice, a w szczególności ulica Gródecka i górna Leona Sapiehy. Wszelkie zapory zo-

wydał wczoraj późnym wieczorem cały szereg najbardziej stanowczych zarządzeń, zmierzających do utrzymania ładu i porządku w mieście. Pogłoski na temat jakichkolwiek przeszkód w normalnym funkcjonowaniu zakładów użyteczności publicznej, a zwłaszcza elektryczni, gazowni, w wodociągach itp. są rozszerzane tendencyjnie przez agitatorów komunistycznych i męty społeczne.

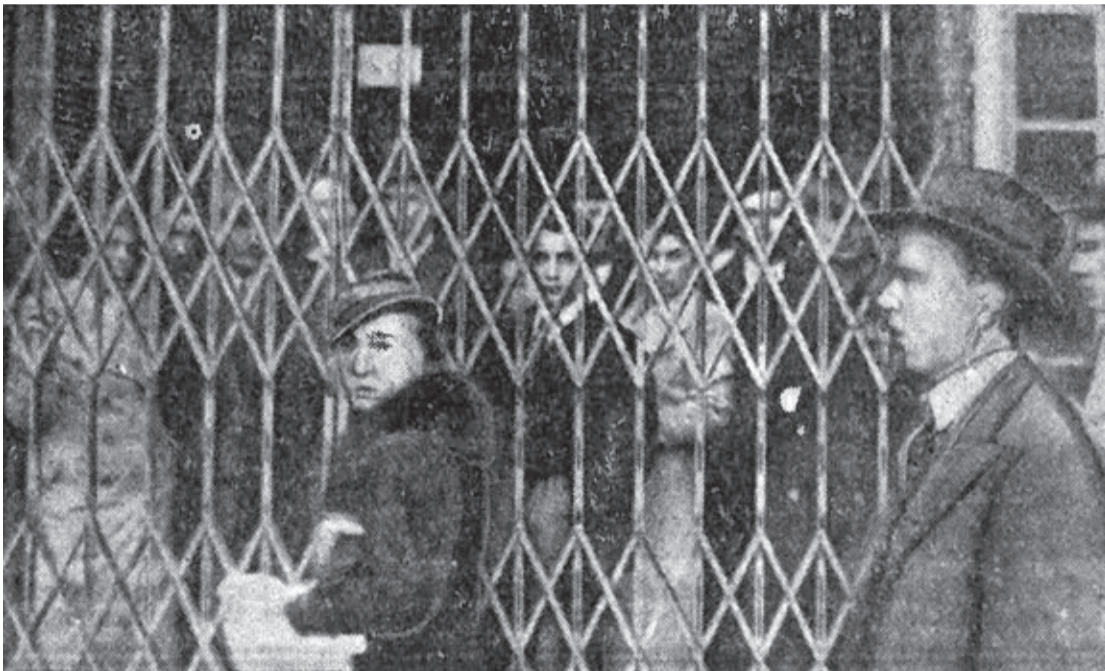
Wojewoda lwowski wydał jak najbardziej stanowcze zarządzenia dla ochrony tych wszystkich obiektów użyteczności publicznej, które funkcjonują i funkcjonować będą normalnie.

Do Lwowa skierowane zostały nowe silne oddziały policji pieszej i konnej, które już objęły wzmocnioną służbę bezpieczeństwa i przystąpiły do akcji ochronnej. Silne patrole policyjne czuwają nad bezpieczeństwem miasta. Władze rządowe

zbrodniczej roboty występowały w wielu wypadkach osmarowani sadzą. W związku z sytuacją i nastrojami, należy zwrócić uwagę, że związki społeczne przystąpiły już do akcji zorganizowanej dla najenergiczniejszego współdziałania z władzami, a w szczególności do walki z fantazyjnymi pogłoskami, rozsiewanymi celowo dla dezorientowania miasta. Wszystkie organizacje społeczne w ciągu dnia dzisiejszego wezwę swych członków do zorganizowanej akcji w przekonaniu, że jednolita postawa obywateli m. Lwowa zapewni miastu spokój i przeciwdziałać będzie wszelkim usiłowaniom wyrotowym.

Wszystkie władze państwowe i komunalne pracują normalnie, a wydane zarządzenia władz kierowniczych, gwarantują dalszą normalną pracę.

Dnia 19 kwietnia – Spokój zapanował na ulicach. Dzień wczorajszy upłynął w całkowitym



Podczas zająć wielu przechodniów schroniło się do „Galerii Marjackiej” na pl. Marjackim

stały usunięte. Od wczesnego rana kursują po mieście na wszystkich liniach tramwaje. Personel robotniczy w Zarządzie tramwajowym pracował przez wczorajszą noc bardzo ofiarnie i dzięki tym wysiłkom komunikacja między peryferiami była utrzymana.

Odezwa do mieszkańców m. Lwowa.

Znowu ulice naszego bohaterskiego grodu zbroczyły się krwią robotnika polskiego, niestety tym razem nie dla dobra naszej Ojczyzny, ale w interesie wrogich Jej żywiołów.

OBYWATELE!

Nie ma nikogo w naszym mieście, ktoby nie odczuwał najgłębiej niedoli i cierpień świata pracy, borykającego się ze skutkami kryzysu ogólnoswiatowego. Nie mniej jednak wszyscy jesteśmy świadomi, że droga do przezwyciężenia panujących trudności nie prowadzi przez gwałt i terror, stosowane na innych współobywatelach i ich mieniu.

Bezwzględny nakazem chwili jest skupienie wysiłków wszystkich obywateli, celem zorganizowania w zwarte szeregi społeczeństwa polskiego, które tylko w ten sposób zwalczy zwycięsko niedomagania ustroju i życia gospodarczego.

Prez. miasta p.o. wiceprezydent
Dr. St. Ostrowski

W mieście panuje wszędzie ruch normalny. Wojewoda lwowski Belina Prażmowski

i komunalne otrzymują olbrzymią ilość skarg ludności m. Lwowa, a zwłaszcza z tych części miasta, w których rozgrywały się wczoraj znane wypadki – na bandytyzm i wykroczenia elementów wyrotowych, które kierowane przez agitatorów nie tylko dopuszczały się napadów na spokojną ludność, rabowały sklepy, ale nawet przeszkadzały wszelkiej akcji sanitarnej, uniemożliwiając ranym uzyskanie pomocy lekarskiej ze strony Pogotowia ratunkowego, Czerwonego Krzyża i ofiarnych lekarzy prywatnych. Agitatorzy kierowali rozmyślnie tłum na apteki, będące w czasie zająć jedynymi punktami opatrunkowymi, zmuszając apteki do zawieszania czynności.

Jak widać, elementy wyrotowe postawiły sobie za cel stosowanie największego terroru. Na miejscu zająć grasowali przestępcy kryminalni, którzy dla ułatwienia sobie

spokoju. Szkody, wyrządzone przez tłum, na paru ulicach miasta, zostały we wczesnych godzinach rannych naprawione i miasto przybrało swój zwykły, codzienny wygląd.

Praca we wszystkich zakładach użyteczności publicznej i pozostałych zakładach pracy odbywa się nadal bez jakichkolwiek przerw. Szereg organizacji społecznych, jak Federacja polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Obrońców Lwowa, Związek Legionistów i inne wydało odezwę, potępiającą zająć i wzywającą do karnego podporządkowania się zarządzeniom władz

Władze prowadząc energiczne dochodzenia w sprawie zająć wczorajszych, przeprowadziły aresztowania czynnych sprawców zająć, podlegaczy wyrotowych. Z pośród aresztowanych znaczna większość karana jest za zwykle przestępstwa kryminalne. Prokurator Sądu okrę-



Kwatera zasłużonych na Cmentarzu Janowskim – tu spoczywa Władysław Kozak

gowego wszczął dochodzenia karnego przeciwko komitetowi pogrzebowemu, który przyjąwszy na siebie pełną odpowiedzialność za spokój i ład w czasie pogrzebu i przestrzeganie ustalonej trasy konduktu, całkowicie zawiódł i nie panując nad sytuacją, przyczynił się do wywołania zająć i ekscesów.

Lista zabitych i zmarłych wskutek odniesionych ran obejmuje 8 osób. Są to: Łaciniuk Michał, lat 31, 18 razy karany za kradzież, Sikorski Mieczysław, lat 29, Łogucki Michał, lat 40, Gwozdij Jan, lat 33, Pochwała Józef, lat 22, Grabowski Piotr i Henc Bronisława, wiek nieustalony. Nazwiska ósmej ofiary dotychczas nie ustalono.

Z pośród funkcjonariuszy policji państwowej ciężkie rany od kul i kamieni odnieśli: st. post. Nalepa, posterunkowi Lipak, Opilko, Głowacz, Drapała, Boczek i Bartczak. Stosunkowo lżejsze rany odnieśli: podkomisarze Sienkiewicz i Aftowicz, przodownik Szlapek oraz kilkunastu posterunkowych.

Dnia 22 kwietnia – Nauka z zająć lwowskich.

Czy można było zapobiec lub co najmniej zredukować celowymi zarządzeniami rozmiary zająć we Lwowie? – zapytuje „Gazeta Polska” w korespondencji ze Lwowa – i odpowiada:

Odpowiedź na to pytanie uchyla się z pod możności obiektywnej oceny, podnieść natomiast warto inną głęboką stronę tej najważniejszej bodaj kwestii, będącej dziś przedmiotem namiętnych sporów w mieście. Pomijając istotny dla sprawy splot gospodarczo-socjalnych trudności w skali ogólnopolskiej należy podnieść skutki, jakie w psychice społeczeństwa łączy leseferyzm względnie liberalizm ściśle polityczny, koniunkturalnie dziś modny, a praktycznie wyrażający się w braku zwartej organizacji ideowej społeczeństwa.

Chwila, jaką tu we Lwowie przeżyaliśmy, była zbyt poważna aby rzecz owijać w bawełnę, nie mówić szczerze i otwarcie. Stan rzeczy jest taki, że w momentach ciężkich (a do takich zająć lwowskie należały) brak jest państwowo, ideowo zdyscyplinowanej i zorganizowanej siły, czynnika społecznego. W takiej sytuacji na front wysuwa się demagogia elementów skrajnych, nieodpowiedzialnych, mniejsza o to, lewicy czy prawicy. Tej demagogii sama najczujniejsza choćby policja i najsprawniej funkcjonująca administracja sprostać nie jest zdolna.

Nauka z zająć i wnioski? Są one nieodparte i jedyne. Wobec niewątpliwego zachwiania autorytetu władzy państwowej należy go jaknajrychlej i jak najmocniej odbudować.

Tak komentuje te wydarzenia na FB Bogusław Mykietów:

Władek Kozak – pierwsza ofiara tych zamieszek, to moja daleka rodzina... Pojechał do Lwowa by szukać pracy, mimo, że w rodzinnej wsi było dużo dobrze płatnej pracy (kopalnia węgla brunatnego...). Postać różnie w rodzinie wspomiana... Przypadkowa ofiara, gdyż żadnym działaczem nie był, jak to opisywano wówczas w sowieckich gazetach...

Oryginalna pisownia została zachowana.

Historia dubieńskich klasztorów

O zamku w Dubnie napisano już wiele, natomiast często nasza uwaga omija zabytki, które na równi z zamkiem opowiadają historię tego wspaniałego miasta. Przypomnijmy historię klasztorów rzymskokatolickich w tym mieście.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Do dziś najwyższą budowlą w mieście, którą widać już z daleka, jest dzwonnica byłego klasztoru bernardyńskich. Jak wiadomo, książkę Janusz Ostrogski ufundował nie tylko klasztor dla franciszkanów w Międzyzyczu, ale i dla bernardyńskich w Dubnie. Podawane są różne daty: 1608, 1614 lub 1620, gdy właśnie zmarł. Po jego śmierci budowę klasztoru kontynuowali spadkobiercy Aleksander i Władysław Dominik Zasławscy. Kościół został ukończony w 1629 roku, a sam klasztor – dwadzieścia lat później. Klasztor był nie tylko budowlą sakralną, ale i obronną; otaczały go mury, ze strony wschodniej wznosiła się dwupiętrowa masywna wieża obronna ze strzelnicami, która przetrwała do końca XIX wieku. Obronną była też strzelista wieża-dzwonnica kościoła.

W 1720 roku spłonęła świątynia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. W 1763 roku także los spotkał klasztor. Po pożarze wszystko zostało odbudowane staraniem starosty niżyńskiego Kazimierza Ilińskiego i jego małżonki Anny, która w ogrodzie klasztornym stworzyła Kalwarię. W kryptach świątyni wówczas chowano książąt i okoliczną szlachtę (Lubomirskich, Ilińskich, Frankowskich). Ich szczątki zostały odnalezione przez archeologów już w okresie niezależnej Ukrainy. Przed przyjściem komunistów świątynia była ozdobiona iluzjonistycznymi freskami pędzla Walentego Żebrowskiego z połowy XVIII wieku, posiadała kilka rokokowych ołtarzy, przypisywanych dłutu ucznia Jana Pinzla Franciszka Oleńskiego. Jedną z ozdób świątyni był potężny, na wzrost człowieka, pięcioramienny mosiężny świecznik, odlany w Hamburgu na zamówienie Ostrogskich. Obecnie jest ozdobą muzeum na zamku w Dubnie.

Bernardyni przebywali w klasztorze do 1851 roku, do kasaty przeprowadzonej przez władze rosyjskie. Kościół został przekazany na cerkiew prawosławną pw. św. Mikołaja.



Dawny portal w pokarmelitańskim klasztorze



Freski pędzla Walentego Żebrowskiego w kościele pobernardyńskim

Freski Żebrowskiego przemalowano, zamieniając łacińskie napisy na starocerkiewnosłowiańskie i przemalowano wizerunki czterech papieży na ewangelistów. Prawdopodobnie z tego okresu pochodzi przebudowa fasady kościoła, która przysłoniła wspaniały renesansowy portal. Na

początku XX wieku do Dubna przesiedlono 25 prawosławnych zakonnic z klasztoru w Horodyszczu i one założyły nowy ośrodek w murach bernardyńskiego klasztoru. Po pożarze, który zniszczył dachy kościoła w 1911 roku, zakonnice wybudowały nad główną nawą wielką kopułę, otoczoną czterema mniejszymi. Nowe elementy wniosły silną dysharmonię w kształt świątyni, dlatego w latach 1920. zostały rozebrane. Wówczas do klasztoru powrócili zakonnicy katolicy. Jednym z tych, kto rozbierał „nowoczesne” banie kopuły był Stanisław Mazurkiewicz. Gdy ten pracował na dachu, ksiądz modlił się, aby nie spadł. Jak opowiedziała mieszkanka Dubna pani Rafalska, Mazurkiewicz jednak spadł, ale zdążył o coś zaczepić i nie rozbił się na śmierć. Jednak zaczęły mu usychać ręce. Pan Stanisław zaczął się gorliwie modlić, wytrzymał czterdziestodniowy post o chlebie i wodzie, ale i to mu nie pomogło. Jednak zdrowie z czasem mu się poprawiło.

Tym razem oo. bernardyni niedługo zagościli w klasztorze. Zwolnili

go dla oo. jezuitów, którzy założyli tu seminarium papieskie, gdzie kształcili kapłanów mających wziąć udział w neounii, celem której było nawrócenie prawosławnych Wołynia na łono Watykanu. Klasztor skasowano po II wojnie światowej i w podziemiach urządzono katownię NKWD. Świadczy o tym stosowna tablica pamięci ofiar bolszewików, umieszczona na zewnętrznej ścianie prezbiterium. Widoczne są jeszcze ślady kul. Ludzkie szczątki ze śladami okrutnych tortur znaleziono w kryptach kościoła i pogrzebano na miejscowym cmentarzu.

Po więzieniu mieścił się w kościele magazyn, a w klasztorze – fabryka galanterii. Możliwe, że wtedy zostało rozebrane przejście, łączące obie budowle. Dziś już mało kto zwraca uwagę na opuszczony budynek klasztorny, obłożony z jednej strony ohydnyymi sowieckimi kafelkami. Jeżeli go obejść, od tyłu można ujrzeć podpory i parę starych kamiennych obramień okiennych. Historycy twier-

dzą, że ta budowla pierwotnie była o wiele piękniejsza, była wzorcem baroku. Została pozbawiona ozdób w połowie XIX wieku.

Niestety nie udało mi się trafić do wnętrza, ale polscy historycy twierdzą, że wewnątrz klasztoru pozostały sklepienie korytarze. Kościół od początku 1990 roku należy do Prawosławnego Kościoła Kijowskiego Patriarchatu. Prowadzono w nim wieloletnie prace remontowe i z żalem stwierdzam, że freski Żebrowskiego są prawie niewidoczne, jedynie ich fragmenty pozostały w tęczy prezbiterium. Nic, oprócz wspomnianego renesansowego portalu, nie

przypomina o dawnej bernardyńskiej świętości. Z ul. Daniela Halickiego 28, gdzie stoi pobernardyński ośrodek, przechodzimy na ul. Szewczenki do hospicjum, które mieści się w zabudowaniach byłego klasztoru ss. karmelitanek trzewickowych. Dokładna data założenia klasztoru nie jest znana, ale większość źródeł wskazuje na rok 1630. Jako fundatorkę wymienia się Anastazję Czarniecką. W 1688 roku powstały piętrowe zabudowania klasztorne z otwartymi arkadami, połączone z kościołem. Pieniądze na niego wyłożyła Teofila Lubomirska. Nie przez przypadek klasztor wystawiono na jedynej drodze, wiodącej do prawosławnego klasztoru pw. Podwyższenia Krzyża Św., stojącego na wyspie na jeziorze. Ponieważ reguła karmelitanek była bardzo surowa, niechętnie przepuszczały prawosławnych przez swój teren, a często odmawiano w tym pielgrzymom. Po tym, jak po powstaniu styczniowym nasiliły się represje przeciwko katoli-



Renesansowy portal

kom, karmelitanek, aby zapobiec kasacie, planowały otworzyć u siebie szkołę dla dzieci włościan i mieszczan ze średnich stanów. Na jakiś czas to pomogło, ale w 1890 roku klasztor jednak został skasowany i zakonnice zostały wysiedlone do Sandomierza. Ich siedzibę przekazano sąsiadującym zakonnikom prawosławnym. Ci bardzo szybko wybudowali nadbramną dzwonnice i kopułę, podobną stylowo do tej z klasztoru franciszkanów i zmienili wezwanie na św. Iłwa Począjowskiego. Całe wnętrze (możliwie z wyjątkiem ołtarza głównego) zostało ogołocone z wystroju z czasów kar-



Gmach klasztorny

melitanek i przemalowane na nowo w stylu wschodnim.

Po pokoju ryskim 1921 roku Dubno znalazło się w granicach Rzeczypospolitej i klasztor znów został przekazany katolikom. Osiedlili się tu najpierw karmelici, a z

czasem przekazali zabudowania ss. Opatrzności Bożej. Siostry tak samo prędko pozbyły się naleciałości architektury prawosławnej i przywróciły klasztorowi pierwotny wygląd. Prowadziły tu sierociniec i szkołę do roku 1940, kiedy to komuniści ska-

sowali klasztor i umieścili tu warsztaty ślusarskie.

W czasie operacji Armii Czerwonej w 1944 roku prawosławny klasztor został całkowicie zniszczony i jego zakonnicy na pięć lat osiedlili się w klasztorze karmelitanek. Potem zostali wysiedleni do Ławry Poczajowskiej. Klasztor zamieniono na przychodnię dla chorych onkologicznie, a w naszych czasach umieszczono w nim hospicjum.

Były kościół św. Józefa przebudowano z zewnątrz i wewnątrz – trudno dziś zauważyć w nim budowlę sakralną. Jedynie na strychu pozostały dwa sklepienia z resztkami prawosławnych fresków. Udało mi się dotrzeć tam z latarką. Natomiast otwarte arkady klasztoru i rokokowe obramienia okien, drzwi oraz część sklepień korytarzy są oryginalne, pokarmelitańskie. Jedno ze skrzydeł zabudowań w 2004 roku oddano prawosławnemu klasztorowi żeńskiemu św. Barbary – prawosławni powrócili.

Mylnym byłby pogląd, że w mieście nie zostało świątyni rzymskokatolickich. Przy ul. Ks. Ostrońskiego 18, nieopodal miejsca, gdzie odbywały się słynne kontrakty, znajduje się farna kościół św. Jana Nepomucena, wybudowany w pierwszej połowie XIX wieku. Od 1959 roku pełnił funkcję sali sportowej, jednak wiernym udało się odzyskać świątynię, jako jedną z pierwszych w niezależnej Ukrainie.



Zmieniony kościół pokarmelitański

List do redakcji

Spotkanie z uczniami z Ukrainy w ZSET Rakowice Wlk.



W Zespole Szkół Ekonomiczno-Technicznych im. Kombatantów Ziemi Lwóweckiej w Rakowicach Wielkich, powiat lwówecki, woj. dolnośląskie, uczą się wspólnie z polskimi uczniami również uczniowie z Ukrainy z rejonów: Stryj, Halicz i Stanisławów. Uczą się w klasie gastronomicznej i samochodowej. Ukończenie szkoły w Polsce da im dyplom unijny. Ponoszą koszty wyżywienia i dojazdu, a subwencja przeznaczona jest tylko na ich naukę i dofinansowanie do zamiesz-

kania w internacie. Należy zaznaczyć, że rakowicka szkoła od kilkunastu lat owocnie współpracuje ze szkołą o podobnym profilu w Stryju.

Dzięki uprzejmości dyrektora ZSET mgr inż. Jana Czyczerskiego i kierownika internatu mgr Bożeny Wieczorek, 17 marca 2015 r. jako dolnośląski regionalista miałem okazję spotkać się z siedemnastoma uczennicami i uczniami z Ukrainy. Przekazałem im niezbędne informacje turystyczno-historyczne o

najbliższym regionie. Do słów dołączyłem różnorodne materiały dot. Lwówka Śl., Bolesławca i innych części Dolnego Śląska. A wraz z życzeniami wielkanocnymi również drobne upominki dla każdego ucznia. Za kilka dni wyjadą na ferie świąteczne i pewnie rodzicom przekażą wiedzę o regionie, w którym im przyszło przez okres nauki przebywać. Załączone zdjęcia ukazują miłą atmosferę spotkania.

ZDZISŁAW MIRECKI

PS

W roku szkolnym 2016/2017 ZSET Rakowice Wlk. planuje kierunki kształcenia w następujących zawodach: technik hotelarstwa, technik żywienia i usług gastronomicznych, technik logistik, technik ekonomista, technik architektury krajobrazu, technik informatyk, technik pojazdów samochodowych i technik mechanizacji rolnictwa. Ponadto Liceum Ogólnokształcące proponuje kształcenie w klasach: psychologiczno-coachingowej; wojskowej, strażacko-ratowniczej i policyjnej. Warunki rekrutacji i wszelkie informacje na stronie: www.zsetrakowice.pl.

Rozpoczyna się rekrutacja na konferencję X Polonijne Spotkania z Historią Najnowszą

W tym roku konferencja odbędzie się w dniach 3–15 lipca 2016 r. w okolicach Warszawy. Spotkanie organizowane jest przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w ramach Programu Polonijnego BEP IPN.



Do udziału w Polonijnych Spotkaniach zapraszane są wyłącznie nauczyciele-praktycy oraz animatorzy edukacyjni – osoby uczące historii i języka polskiego w polskich szkołach, polskich klasach, szkołach parafialnych lub innych polskich placówkach edukacyjnych poza granicami kraju.

Celem kursu jest przede wszystkim wspieranie merytoryczne i metodyczne nauczania historii najnowszej poza granicami kraju. Podczas konferencji uczestnicy wysłuchają nie tylko wykładów, ale także wezmą udział w warsztatach. Tematyka wykładów skoncentrowana będzie wokół historii Polski lat 1918–1989, ze szczególnym uwzględnieniem II wojny światowej i fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego, represji niemieckich i sowieckich wobec obywateli polskich, a także Zbrodni Wołyńskiej. Będziemy także mówić o podziemiu niepodległościowym po 1944 r., o walce Kościoła z systemem komunistycznym oraz o cenzurze w PRL. Zajęciom teoretycznym będą towarzyszyć warsztaty uwzględniające omawiane podczas wykładów tematy dotyczące m.in. debat oksfordzkich oraz historycznych gier planszowych.

Szczególnie zapraszamy młodych nauczycieli, zdobywających dopiero doświadczenie w nauczaniu historii najnowszej. Przy rekrutacji weźmiemy również pod uwagę opis scenariusza zajęć związanych z pracą w miejscu pamięci.

Kurs jest bezpłatny, organizatorzy zapewniają wyżywienie oraz zakwaterowanie w pokojach wieloosobowych o standardzie turystycznym. Liczba miejsc ograniczona.

Wypełnione i ręcznie podpisane zgłoszenia wraz z opisem prowadzonej działalności edukacyjnej (poświadczonym przez zwierzchnika) należy przesyłać do 15 kwietnia 2016 r. pocztą elektroniczną na adres: olga.tuminska@ipn.gov.pl. Lista osób zakwalifikowanych na konferencję zostanie ułożona do końca kwietnia 2016 r.

Formularz zgłoszeniowy można pobrać na stronie: www.pamiec.pl.

Informacji na temat X Polonijnych Spotkań z Historią Najnowszą udziela ich kierowniczka Olga Tumińska, tel.: +48 22 5818818; e-mail: olga.tuminska@ipn.gov.pl.

źródło: pamiec.pl

Wycieczki do Czarnobyla



Realny świat po apokalipsie – opuszczone wioski, dzika zwierzyna wałęsająca się wśród opuszczonych domostw, pochłaniająca budynki mieszkalne przyroda, gigantyczna antena radarowa z epoki zimnej wojny, zabytkowy Czarnobyl i miastoduch Prypeć.

Z okazji 30. rocznicy katastrofy elektrowni jądrowej w Czarnobylu firma turystyczna „Czarnobyl Tur” proponuje 5% upustu na wszystkie wycieczki od 1 po 7-dniowe z noclegiem w Czarnobylu.

Aby otrzymać upust, należy po wypełnieniu zgłoszenia na stronie: www.chornobyl-tour.ua wskazać kod rabatu PTAL705D12E.

Wycieczki po Ukrainie z autorem książek „Polskie zamki i rezydencje na Ukrainie” i „Klasztorzy rzymskokatolickie na Ukrainie”, podróżnikiem, dziennikarzem, polonistą Dmytrem Antoniukiem. W propozycji są znane i nieznanne posiadłości polskich rodów, cuda natury i miejsca walk z I i II wojen światowych, obiekty przemysłowe, prowincjonalne ciche miasteczka i życie wielkich miast.

Zgłoszenia:
Dmytro Antoniuk
Tel.: +48 518 851 062
E-mail:
dmytroan37@gmail.com

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwzy do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się

w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87

lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu
Edward Sosulski

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzeszna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianska, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłyany, kościół pw. Piotra

i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Staniśławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów

Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ kwiecień 2016

01 kwietnia, piątek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehar, początek o godz. 18:00

02 kwietnia, sobota, **balet „ESMERALDA”**, C. Pugni, początek o godz. 18:00

03 kwietnia, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

07 kwietnia, czwartek, **program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”**, początek o godz. 18:00

08 kwietnia, piątek, **WIECZÓR BALETÓW JEDNOAKTOWYCH**, początek o godz. 18:00

09 kwietnia sobota, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

10 kwietnia, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 12:00

balet „GISELLE”, A. Adam, początek o godz. 18:00

14 kwietnia, czwartek, **opera „CYRULIK SEWILSKI”**, G. Rossini, początek o godz. 18:00

15 kwietnia, piątek, **program koncertowy BALET-FEST**, początek o godz. 18:00

16 kwietnia, sobota, **recital KALUDI KALUDOWA**, początek o godz. 18:00

17 kwietnia, niedziela, **program koncertowy BALET-FEST**, początek o godz. 12:00

opera „FLORIA TOSCA”, G. Puccini, początek o godz. 18:00

21 kwietnia, czwartek, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

22 kwietnia, piątek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

23 kwietnia, sobota, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

24 kwietnia, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

27 kwietnia, środa, **program koncertowy „REQUIEM”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Firma w Krakowie zatrudni

kucharza, osoby na zmywak i do sprzątania oraz pokojowe. Wymagana komunikatywna znajomość języka polskiego;

dwóch kelnerów, kelnerki i recepcjonistkę. Wymagana bardzo dobra znajomość języka polskiego i angielskiego w mowie i piśmie.

Oferta skierowana do osób uczących się lub studiujących, najchętniej z Kartą Polaka. Nie zapewniamy mieszkania.

Zainteresowanych prosimy o CV ze zdjęciem na maila: marketing@rynek44.pl

W treści maila proszę podać wybrane stanowisko, odpowiemy na wybrane zgłoszenia.

Praca w Polsce

Zatrudnię lekarza pediatrę lub pielęgniarkę z Ukrainy. Wynagrodzenie 1500 dolarów.

Tel. kontaktowy: +48782888888

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITE

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 31.03.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
25,80	1 USD	26,30
29,00	1 EUR	29,80
6,85	1 PLN	7,10
36,50	1 GBR	38,00
3,65	10 RUR	3,90

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,
0-380987175971

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

- VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczarska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w prężumera-
ti відповідає Львівська дирекція
УДППЗ «Укрпошта»,
тел.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prężumera-
tę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wchodzi 2 razy na miesiąc

Przekaż 1 % swojego podatku rodakom na Kresach



I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
123. Numer KRS	0000418931	124. Wnioskowana kwota Kwota z poz. 124 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 118, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.
J. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 125 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
125. Cel szczegółowy 1%		126. Wyrażam zgodę <input type="checkbox"/>
127.		

DYREKCJA SZKOŁY, RADA PEDAGOGICZNA, KOMITET RODZICIELSKI, UCZNIOWIE, KOMITET ORGANIZACYJNY JUBILEUSZU zapraszają na obchody 200-lecia szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny w dniach 15-17 kwietnia 2016 r.

15 kwietnia

18:00 „Z domu niewoli” – monodram wg Beaty Obertyńskiej, Dom Nauczyciela, ul. Kopernika 42

16 kwietnia

10:00 Uroczysta msza św. w kościele pw. św. Marii Magdaleny

12:00 Wystawa prac artystycznych absolwentów szkoły i kiermasz, ul. Czupryniki 1

15:00 Uroczystości Jubileuszowe w Teatrze Dramatycznym im. Marii Żarńkowieckiej, dawn. Skarbka, ul. Łesi Ukrainki 1

17 kwietnia

10:00 Spotkanie absolwentów różnych roczników w klasach szkoły i kiermasz, ul. Czupryniki 1

17:00 Wieczór autorski poetów-absolwentów „Szkoła pod trójkątem”, ul. Czupryniki 1

Rejestracja uczestników przez e-mail: szkola10.lviv@gmail.com,
listownie na adres szkoły: 79013 Lwów, ul. Czupryniki 1 lub osobiście.

Koleżanko szkolna i kolego, pragnę spotkać się z wami dnia pewnego, porozmawiać, poplotkować, wspominać i żartować. Czas szybko leci, mamy już siwe włosy, dorosłe dzieci. Może w tym chaosie wokół komuś potrzebna jest pomoc, dobre słowo. Znajdźmy tę chwilę dla siebie, bo potem spotkamy się... tylko w niebie

Alicja Romaniuk

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w w Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 5,05 hrywien,
3 miesiące – 15,15 hrywien,
6 miesięcy – 30,30 hrywien,
12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

